

nr 4(7)
Kwiecień '95
cena 1,50 zł

Arsenał

gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

ISSN
1233-5045
INDEKS
330345



✱ Artysta "z gumy" ✱ Do serca przytul... gitarę ✱ Gorzów dla Sztuki polskiej ✱ Muzyka w Katedrze ✱ Portrety kobiet ✱ Zemła: Krzyk w poziomie i pionie ✱ Sztuka zza kamery video ✱ Pałacowe życie ✱ Poemat "Rozmowa Kazimierza Furmana" ✱ Teatr z węgla ✱ Felietony ✱ Wywiady ✱ Recenzje ✱ Reminiscencje ✱ Kolorowe reprodukcje malarzy z Kręgu "Arsenału" ✱ Zapowiedzi - co? gdzie? kiedy? zobaczymy w Kwietniu ✱

FOTO: MIROŚŁAWA GRANOPS

Ireneusz Krzysztof Szmidt

Pożegnanie przyjaciela

Twarze przyjaciół są przezroczyście
płótnem spięte
doskonale konstrukcje
przezroczyista jest twarz Andrzeja

noc za nocą
w otwarte oczy
wbijał zręczny
prestidigitator
noże voltów
i watów

nie można uciec z klatki światła
w noc
w której już nic
nie boli

mówiłeś
ukryję pamięć
w garażu milczenia
ciszę nakażę sercu
piersz wypełnię ołowiem
ścianą mroku
oczy odgradzę
od wrzasku kolorów

to można było uczynić
w zakresie zwykłych zabiegów
ale co z sercem
granulką oszczędzonej prawdy

mówiłeś
mogę je dzwoneczek
przyszyć do błazeńskiej czapki
będzie powód do śmiechu
trudno o śmiech
gdy twoja twarz
płótnem spięta
doskonała konstrukcja.



Rys. J. Cwiertnia

Rys. J. Cwiertnia (Z Kręgu "Arsenału")

Dwie „Złote Dziesiątki” ludzi kultury w 50-leciu Gorzowa

Zgodnie z sugestiami Czytelników „Arsenału Gorzowskiego” w plebiscycie naszego miesięcznika (podziękowania dla „Ziemi Gorzowskiej” za współudział) wyłoniliśmy nie jedną, a dwie „Złote Dziesiątki”. W jednej znaleźli się ci, którzy zamknęli już swój dorobek kulturalny, w drugiej zaś ciągle aktywni.

1. Jan Korcz
2. Irena i Tadeusz Byrscy
3. Janusz Słowik
4. Andrzej Gordon
5. Waldemar Kućko
6. Zdzisław Morawski
7. Irena Dowgielewicz
8. Papisza
9. Włodzimierz Korsak
10. Ex aequo Wiesław Strebejko
Zbigniew Łacki

1. Edward Dębicki
2. Krystyna Prońko
3. Zofia Bilińska
4. Jerzy Gąsiorek
5. Bogusław Dziekański
6. Szczepan Każyński
7. Janina Trojan
8. Anna Makowska-Cieleń
9. Ks. Witold Andrzejewski
10. Ludwina Nowicka

W plebiscycie wzięło udział 155 osób, które nadesłały swoje głosy lub oddały je w formie telefonicznej.

Uchonorowanie „Złotej Dziesiątki” nastąpi w maju. O dokładnym terminie powiadomimy Laureatów i Czytelników w następnym numerze „Arsenału”.

POLECAMY W NUMERZE:

Teatr s. 6-11
„Colas kocha życie i ja także”, „Setna scenografia Michała Puklicza”, „Bez kapci, ale z jajem”, repertuar teatrów z Gorzowa, Poznania i Szczecina

Muzyka s. 12-15
„Czy Ośno stanie się Kamieniem?”, „Do serca przytuł gitarę”, „Filary non stop”

Literatura s. 16-19
Nowości wydawnicze, poemat K. Furmana

Plastyka s. 20-23, 30-31
„Gorzów dla sztuki polskiej”, „Zemla”, „Wystawa z dmuchawcami”, Krag „Arsenału”

Architektura s. 24-27
„Gorzów ze Starówką”, „Dokumentujemy”

Fotografia s. 28, 29, 32, 33

*Z okazji Świąt Wielkanocnych
wszystkim przyjaciółom naszego
pisma, spełnienia nadziei, którą
niesie wiosna
życzy Redakcja
„Arsenału Gorzowskiego”*



Film, video s. 34-35

Rozrywka s. 36-37

Media s. 38-40
Telewizja „Vigor”, „Sztuka zza kamery”

Sukcesy, nagrody s. 41-42

Galerie s. 42-43

Kluby, domy kultury s. 44-47

Kultura i paragraf s. 48-49

Kronika s. 50-51

Marketing s. 52-60

Na okładce fotogram
Mirosławy Granops z
wystawy p.t. „Kwiaty”

nr 164
Styczeń 94
cena 1,50 zł

Arsenal

gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

ISSN 12333-5045 INDEKS 330345

Redakcja:

Krystyna Kamińska
Ireneusz K. Szmidt (red. nac.)
Aleksandra Pezda
Ireneusz Faliński
(red. tech. - skład komputerowy)

Współpracują:

Beata Gramza
Bogdan J. Kunicki
Kazimierz Furman

Zdjęcia:

L. Dominik, M. Granops,
K. Kamińska, M. Łazarski,
P. Perczyński, Sl. Sajkowski (Gazeta
Wyborcza), I.K. Szmidt, J. Trojan,
M. Wierczokiewicz, Z. Wójcik

Rysunki:

Robert Szczółka ROBS,

Wydawca:

Agencja
Wydawnicza

KAMAK

Krystyna Kamińska

ul. Matejki 82 m. 2
66-400 Gorzów Wlkp.
tel./fax 20-24-23

Druk: Max-Print

St. Grzeszkowiak
ul. Czerwżyńska 1, Gorzów.

Ceny reklam:

1 strona 200zł, 1/2 strony 100 zł,
1/4 strony 50 zł, okładka (kolor) 500 zł.
Dla produkcji handlu i usług związanych
z zaspokajaniem potrzeb kulturalnych
i innych wyższego rzędu 50% zniżki.

Pismo częściowo dotowane przez Wyd. Kulturalny, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie

Od 31 marca w Galerii RSTK w Centrum Promocji Słilonu wystawa Rosel Krautz

1-17. - Film „W królestwie Zielonej Polany” w kinie „Stońce”

2. - IX Cross Sulęty i II Mistrzostwa Polski w biegach przełajowych weteranów oraz biegi dla wszystkich grup wiekowych - Sulęcín.

4. - W Klubie „Pod Filarami” koncert Tomasza Lipińskiego w cyklu koncertów „Bez prądu”, godz. 19.30.

Od 7. - Wystawa malarstwa i rysunku Remigiusza Bordy w Spichlerzu.

7. - IV Przegląd Poezji „Złote Lwy” Miasta Skwierzyny w Skwierzyńskim Ośrodku Kultury

7. - Eliminacje wojewódzkie konkursu recytatorskiego „Sacrum w literaturze” w WDK.

7. - Otwarcie wystawy fotograficznej Pawła Janczaruka i Barbary Panek z Zielonej Góry pt. „Nasze wędrowanie”. Degustacja wypieków wielkonočných.

7. - „Wall Street” w DKF Megaron w centrum Promocji Słilonu g.17.00 i 19.30

8. - Otwarcie wystawy malarstwa Lecha Okołów w BWA g.16.00. Wystawa czynna do końca miesiąca.

8. - Otwarcie wystawy ceramiki Zbigniewa Bisagi w Galerii „Foyer” Centrum Promocji Słilonu g.15.30. Wystawa czynna do końca miesiąca.

8. - Back-In i Nippy Noya w Klubie „Pod Filarami”, godz. 19.30

9. - Mecz piłki nożnej o Mistrzostwo Makroregionu Wielkopolska, Stilon II - Piast Choszczno, na stadionie przy ul. Myśluborskiej g.15.00

Od 14. - „Księża Dżungli” w kinie „Kopernik”

Od 14. - „Star Trek - Pokole-

nia” w kinie „Stońce”

15. - Mecz piłki nożnej w ramach mistrzostw II ligi, Stilon - Odra Wodzisław, na stadionie przy ul. Myśluborskiej g.16.00

19. - Otwarcie wystawy Doroty Sieniarskiej „Kraków w fotografiach”. Filia Książki Mówionej g.16.00

19. - Kabaret „Potem” w Myśluborzu

Od 21. - „Głupi, głupszy” w kinie „Kopernik”

21. - w Galerii Prowincjonalnej w Słubicach wernisaż wystawy Krzysztofa Markowskiego. Poznańska Galeria „Polony” w Galerii Prowincjonalnej.

21. - W DKF Megaron w Centrum Promocji Słilonu: „Pancernik Potiomkin” g.17.00, „Miasto bezprawia” g.18.30

22. - Przegląd teatrów amatorskich, rejon Gorzów w DK „Kolejarz”

22. - Koncert muzyki operetkowej w wykonaniu orkiestry kameralnej ze szkoły muzycznej w Teatrze im. J. Osterwy.

22. - Obchody 50-lecia Słubic.

23. - Przegląd zespołów muzycznych i tanecznych w ramach PARA, rejon Gorzów w DK „Kolejarz”

23. - Mecz piłki nożnej o Mistrzostwo Makroregionu Wielkopolska, Stilon II - Zjednoczeni Przytoczna, na stadionie przy ul. Myśluborskiej g.15.00

24-28. - Mała Akademia Jazzu

24. - W Kościele przy ul. Czerwieńskiej wystąpi Chór pod dyr. Stulgrosza

26-30. - Wystawa modeli prehistorycznych gadów w Ośrodku Sportu i Rekreacji przy ul. Słowiańskiej - „Giganci czasów”.

od 28. - Film „Epidemia” w kinie „Kopernik”

28. - „Kontrakt rysownika” w DKF Megaron Centrum Promocji Stilonu g.17.00 i 19.30

28. - Eliminacje wojewódzkie konkursu recytatorskiego „Sacrarium w literaturze” w WDK

28. - Podsumowanie konkursu plastycznego i literackiego „Europa w szkole” godz. 10.00

28. - Wykład prof. Zygmunta Borasa (Wydział Historii UAM Poznań) nt. „Nowa Marchia w okresie reformacji” w Ośrodku Badań Regionalnych g.17.00

28-29 - W Kostrzynie Mistrzostwa Polski Kadetów w zapasach

29. - III Wojewódzki Konkurs Ortograficzny w IV LO przy ul. Kosynierów Gdyńskich 8 (przy rondzie), godz. 12.00.

29. - Mecz piłki nożnej w ramach mistrzostw II ligi, Stilon - Ślęza Wrocław, na stadionie przy ul. Myśluborskiej g.16.00

29. - Koncert kapeli góralskiej w Klubie „Pod Filarami”

30. - Uroczystości poświęcenia i otwarcia bramy cmentarza zamordowanych więźniów obozu Sonnenburg. Zwiedzanie kościoła w Słońsku, nabożeństwo eucharystyczne, procesja z kościoła na cmentarz, poświęcenie i otwarcie Bramy-Pomnika, msza św. w języku polskim i francuskim, nadzwyczajna sesja Rady Gminy Słońsk

31. - Otwarcie wystawy malarstwa Wiktora Czyżewskiego w 40-lecie działalności artystycznej, WDK, godz. 12.00

Redakcja nie odpowiada za zmiany wprowadzone przez organizatorów imprez po 20 marca.

XII Dni Kultury Katolickiej

odbędą się od 22 do 30 kwietnia. Poniżej zamieszczamy zdarzenia najbliższe związane z kulturą:

23. - Wystawa „Polska sakralna współczesna rzeźba ludowa” w Spichlerzu, godz. 12.00

23. - „Historia o Chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim” w wykonaniu Studia Teatralnego z Zielonej Góry, Kościół św. Maksymiliana przy ul. Czeresniowej, godz. 16.00

24. - Koncert Chóru Stuligróza, kościół św. Maksymiliana przy ul. Czeresniowej, godz. 18.00

29. - Program poetycki wg wierszy o. Andrzeja Madeja OM pt. „Rana, której na imię człowiek” w wykonaniu zespołu teatralnego „De Integro” w reż. Elżbiety Kuczyńskiej w Białym Kościele, godz. 18.30. Powtórzenie 30 kwietnia po mszy św. o godz. 10.00 w Lipkach Wielkich

im. Juliusza Osterwy
tel.20-25-16

Repertuar Kwiecień'95

2 nied.	g.18.00	Życie jest świętem
4 wt.	g.11.00	Życie jest świętem
5 śr.	g.11.00	Życie jest świętem
6 czw.	g.11.00	Życie jest świętem
7 pt.	g.10.00	Pinokio
8 sob.	g.17.00	Pinokio
9 nied.	g.19.00	Dorota Stolińska - recital
11 wt.	g.12.00	Pinokio
12 śr.	g.9.00	Pinokio
	g.12.00	Pinokio
19 śr.	g.9.00	Pinokio
	g.12.00	Pinokio
20 czw.	g.18.30	Carmen
		Polski Teatr Tańca - Poznań
22 sob.	g.19.00	Koncert muzyki operetkowej
23 nied.	g.16.00	Pinokio
25 wt.	g.10.00	Pinokio
29 sob.	g.19.00	Juwenilia - premiera
30 nied.	g.18.00	Juwenilia

W Szczecinie: XXX Ogólnopolski Przegląd Teatrów Małych Form „Kontrapunkt”

W dniach 21-24 kwietnia na trzech szczecińskich scenach: Teatru Lalek „Pleciuga”, Teatru „Kana” i „Klubu 13 Muz” będzie miał miejsce jeden z najstarszych w Polsce festiwali teatralnych, legitymujący się już trzydziestoletnią historią. 12 polskich teatrów zaprezentuje w tym czasie swoje najlepsze spektakle mieszczące się w kryteriach tzw. „małej formy”, wybrane przez Komisję Kwalifikacyjną Krytyków spośród 81 (absolutny rekord) zgłoszonych w tym roku do przeglądu.

Rezerwacja kartonów w Biurze Organizacyjnym - tel.(0-91)337-987, 347-173.

Gorzowianie mile widziani !

W SZCZECINIE

Teatr Lalek
„Pleciuga”

tel.33-58-04

Czerwony kapturek - 1 g.12.00 i 17.00, 2. g.11.00, 4, 5, 6 g.10.00 i 12.00, 7 g.10.00

Patyki i patyczki - 8 g.17.00, 9 g.11.00, 11, 12 g.10.00 i 12.00

Dwa serca czyli zakochane instrumenty - 19, 20 g.9.30 i 12.00, 26, 27, 28 g.10.00, 29 g.17.00, 30 g.11.00

Ogólnopolski Przegląd Małych Form - 21-24 kwietnia

Teatr
tpolski
W SZCZECINIE

tel.33-66-66, 33-00-90 w.18

Garderobiani - Ronald Harwood - 1 (premiera) g.19.00, 2, 6, 7 g.18.00

Burzliwe życie Lejzorka Rojsztwańca - 28, 29, 30 g.18.00

Czarna komedia - 21, 22, 23 g.18.00, 25, 26, 27 g.11.00

Mała scena:

Świeczka zgasa i Czarowna noc - 5, 6, 11, 12, 19, 20, 21, 28 g.11.00

Teatr
Współ-
czesny

tel. 34-23-75

Magnifikat - Włodzimierz Szturek - 1, 2, 4, 5, 6, 7, 8 (premiera prasowa), 9 g.19.00

Zagraj to jeszcze raz, Sam - Woody Allen - 11, 12, 13, 19, 20, 21 g.19.00

Śpiąca królewna - Bogusław Kierc - 29 (premiera) g.17.00, 30 g.11.00

Mała scena „Malarnia”

Bez czułości - Clare McIntre - 22, 23 g.19.00

OPERA
i OPERETKA

W Szczecinie

tel.34-55-57

Skrzypek na dachu - 1, 2 g.18.00

Spotkanie z artystami opery i operetki - 2 g.15.30

Krasnoludki, krasnoludki - 5 g.9.00 i 12.00

Tolerancja - 7 (premiera) g.19.00, 8 g.18.00

Requiem - 13 g.19.00

Ania z Zielonego Wzgórza - 20, 21 g.9.00 i 12.15

Trubadur - 23 g.18.00

Kiss me Kate - 28 g.19.00, 29, 30 g.18.00

ABC opery - 24 g.10.00 i 12.00

W POZNANIU

Teatr Wielki

tel.52-08-25

Nabucco - G.Verdi - 1, 2 g.19.00

Halka - St.Moniuszko - 4 g.19.00

Piotruś i wilk - S.Prokofiew (balet, bajka dla dzieci) - 5 g.17.00

Pół dnia pół nocy i Święto wiosny - Polski Teatr Tańca - 6 g.19.00

Cygania - G.Puccini - 7 g.19.00

Kraina Uśmiechu - F.Lehar - 8, 9, 17 g.19.00



Piękna Lucynda - Marian Hemar - 8, 9 g.19.00

Iwona, księżniczka Burgunda - Witold Gombrowicz - 11, 12, 13, 14, 22, 23 g.19.00

Czerwone Nosi - Peter Barnes - 19, 20, 21 g.19.00

Ghetto - Joshua Sobol - 25, 26 g.19.00

Mein Kampf - George Tabori - 27, 28 g.19.00

Antygona w Nowym Jorku - Janusz Gliwacki - 29, 30 g.19.00

Scena Nowa:

Morfina - Michał Bułhakow - 6, 7 g.19.15

Romanca - Jacek Chmielnik - 27, 28 g.19.15

Antrakt - 10 g.19.00

Polski Teatr Tańca - 23 g.19.00

Tajemniczy ogród - 28 (premiera), 29, 30 g.17.00

w Centrum Kultury Zamek:

Zemsta czerwonych bucików - P.D.Galas - 19, 27, 28 g.19.00

Ptasiek - 23 g.19.00

Teatr Muzyczny

tel.52-29-27

Ania z Zielonego Wzgórza - L.Montgomery (musical) - 1, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 11 g. 10.00, 1, 8 g.18.00

Wiktorii i jej huzar - Paul Abraham (operetka) - 20, 21, 25 g.19.00, 22 (premiera), 29 g.18.00, 23, 30 g.17.00

Teatr Nowy

tel. 47-24-40

Lot nad kukulczym gniazdem - Ken Kesey - 1, 2, 4, 5 g.19.00

Sługa dwóch panów - Carlo Goldoni - 6, 7 g.19.00



Teatr Polski

tel.52-05-40

Pan Jowialski - A.Fredro - 4, 5, 6, 11, 12 g.11.00, 7, 8, 9 g.19.00

Królewna Śnieżka - Bogdan Pawłowski (bajka) - 26, 27, 28, 29 g.10.00

OSTATNIA DROGA JANUSZA

Do Gorzowa przywieziono go „w teczce”. Wcześniej dał się poznać jako dobry organizator kultury w powiecie sułecińskim, więc gdy w Gorzowie zabrakło sternika dla kultury, w 1971 r. stanowisko kierownika wydziału w Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej zaproponowano młodemu i dynamicznemu Januszowi Słowikowi. Wówczas postawił sobie za cel takie działanie „żeby kultura nie była krzywdzona” - jak powiedział w wywiadzie dla „Ziemi Gorzowskiej” (nr 40/1993).

To on doprowadził do utworzenia orkiestry „Odeon”, on nadał trwałość Gorzowskim Konfrontacjom Fotograficznym i piśm - wtedy społecznemu - „Ziemia Gorzowska”. Ukochanym jego dzieckiem były najpierw Konfrontacje Teatralne, a potem Gorzowskie Spotkania Teatralne, które stworzył w 1983 r., po powrocie (bardzo krótko szukał szczęścia w wojewódzkich jednostkach) do Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego. Niewiele osób wie, że Spotkania te tak naprawdę prowadził całkiem sam i wyłącznie z funduszy miejskich, które zawsze potrafił zgromadzić na ten cel. Dopiero

Zabrałeś się do pracy
Żniwierz
na Gorzowskiej Ziemi
i zbierasz plony
z Tych, którzy
wydali
najprzedniejszy owoc
prostujesz pogmatwane ścieżki
następnym pokoleniom
- kielkują nowe ziarna
ich młode gałązki
dopóki są wiotkie
naginasz ku Ziemi
aby
nim się zwrócić do Słońca
poczuły smak pokory
i z korzeni czerpały
życiodajne soki

Januszowi Słowikowi
JEDEN Z WIELU PRZYJACIÓŁ
06.03.1995

w ub. r. ich organizację przejął teatr.

W Wydziale Kultury można go było zastać zawsze od ósmej do piętnastej, a mimo to wszystkie wieczory spędzał na imprezach, w bliskim kontakcie z placówkami kultury, na dłu-

gich dyskusjach w środowiskach twórców, zawsze uważnie słuchając innych. Czuwał nad równomiernym rozwojem wszystkich dziedzin sztuki. Ostatnio uznał, że literatura nie ma należytej rangi, więc zainicjował Listopad Poetycki i pismo artystyczno-literackie „Lamus”. Te dwie inicjatywy jeszcze się nie dość ugruntowały i gdy na pierwszej linii zabrakło Janusza Słowika, one właśnie wystawione były na największe kłopoty.

Janusz Słowik długo walczył z chorobą. Ten właśnie czas wykażał, jak bardzo był potrzebny w każdym dniu. W środowisku kultury - i nie tylko - wyraźnie daje się odczuć, że dziś nie ma kto pilnować, „by kultura nie była krzywdzona”.

Za osobisty wkład pracy na rzecz gorzowskiej kultury w 1993 r. otrzymał, pierwszy raz przyznana, Doroczną Nagrodę Wojewody Gorzowskiego. W uzasadnieniu napisano, że to nagroda „dla niekonwencjonalnego urzędnika”.

Zmarł 3 marca. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w kwatery dla zasłużonych obok pisarzy i artystów, których był przyjacielem.



RECENZJA

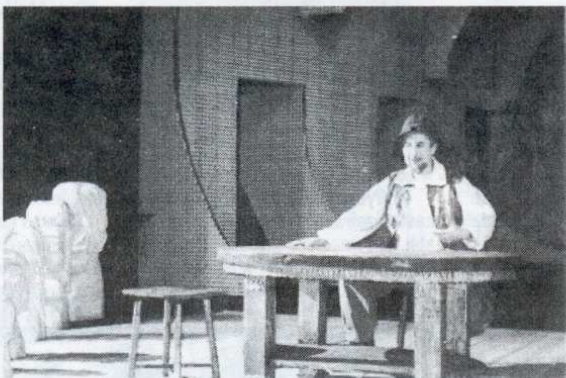
Powiało teatrem

Na zakończenie dyrektorowania w gorzowskim teatrze **Stanisław Kuźnik** przygotował adaptację powieści Romain Rollanda „Colas Breugnon” a przedstawieniu nadal tytuł „Życie jest świętem”. Nie rozumiem dlaczego dyr. Kuźnik woli powieści lub opowiadania bardziej niż literaturę dramatyczną z założenia adesowaną do teatralnych warunków i scenicznych środków. W ciągu trzech sezonów pod kierunkiem dyr. Kuźnika zobaczyliśmy wyjątkowo dużo adaptacji: od Schultza poczynając przez Dostojewskiego („Łagodna”), Milne’a (Puchatek, Prosiaczek...), Andersena („Królowa Śniegu”) Redlińskiego (Konopielka), Hłaskę (Ośmy dzień tygodnia), a przygotowywane „Juwenilia”

Witkacego także nie są zwartą dramaturgicznie całością. Nazwiska autorów przednie, ale wymienione utwory nie zostały napisane dla sceny, a tym samym ich przystosowanie musi łączyć się z oczywistym zubożeniem. Zawsze przecież adaptator musi dokonać wyboru wątków, postaci, a przede wszystkim dialogiem zastąpić narrację. A przecież właśnie narracja ma decydujące znaczenie dla wartości literackiego dzieła.

„Colas Breugnon” to wspaniała powieść i chwala Stanisławowi Kuźnikowi za wydobycie jej z pewnego zapomnienia czy oddalenia. Ale właśnie narracja decyduje o wartości tej powieści. Nie sposób przenieść na scenę cudownego opisu kwietnia albo oddać dowcipu scen obłączenia. Właśnie. Wojna jest dla Colasa Breugnon jedną z normalnych sytuacji wpisanych w zwykłe życie. Po prostu skła-

da się ono z wojny tak samo jak z plagi chrabąszcz czy awantury żony. Tymczasem na scenie wojna jest przerażająca, niesie zniszczenie i rozpuszczenie. Takich przesunąć akcentów w adaptacji dokonanej przez S. Kuźnika jest kilka. Widz nie jest w stanie wychwycić tych odmienności, gdyż - ze zrozumiałych względów - mało kto



zadaje sobie trud porównywania powieści i przedstawienia.

A przecież mimo ułomności adaptacyjnych w tym przedstawieniu powiało teatrem. Powiało tylko, bo jednak nie zdarzył się cud teatralnej magii, gdy przestaje istnieć rzeczywistość. Powiew ten zawdzięczać należy scenografii **Andrieja Aleksandrowicza Doczewskiego**. Już samo nazwisko wskazuje na rosyjską szkołę artystyczną. Polska scenografia dąży do syntezy, do plastycznego skrótu. Doczewskij dał scenografię rozbudowaną, wielofunkcyjną, uderzającą rozmachem i wieloznaczną. Wysokie filaty lukawo zamykające światło sceny mogą sugerować jednocześnie wnętrza świątyni jak i... beczki z winem, tak bliskim bohaterom sztuki.

Podświetlenie podłogi w jednej scenie, girlandy tworzące dom szczęścia, nawet bardzo współcześnie po-

traktowana scenaria zarazy pozostają w pamięci najsilniej.

W roli głównej wystąpił gościnnie **Hilary Kurpanik**. Bardzo ciepło i mądrze pokazał Colasa Breugnon. A przecież zabrakło mi w tej roli witalności i żywiołowości pierwowzoru. Może to za sprawą brzucha, który Colasowi trząsł się bez przerwy, natomiast Kurpanik po prostu go nie ma? Jak się przydaje brzuch, mógł się przekonać **Wojciech Deneka** jako proboszcz Chamaille, bo właśnie zmieniona sylwetka ogromnie mu pomogła do skonstruowania postaci proboszcza, który nie cierpi swoich owieczek. Szkoda tylko,

że niebýt wyraziście zostało pokazane jak one mu się odwdzięczają. Dobrze partnerowały Kurpanikowi **Teresa Lisowska** jako jego żona (wzruszająca scena śmierci) i **Beata Chorażykiewicz** jako córka Martynka (Czy córka nawet w żartach może prawić ojcu takie inwektywy, jakie padają ze sceny?). Błado wypadła natomiast młodzieńcza miłość Colasa -

Łasiczka grana przez **Alinę Horanin**. Wystąpili ponadto: **Zbigniew Moskal**, **Jerzy Borek**, **Edyta Milczarek**, **Wacław Welski**, **Marlena Bernaś**, **Iwona Hauba**, **Anna Łaniewska**, **Marek Jędrzejczyk**, **Janusz Kaczmarek** i **Marek Pudek**.

Tytuł przedstawienia inny niż tytuł książki może działać myląco, bo choć oddaje filozofię Rollanda, to jednak nie funkcjonuje w świadomości literackiej. Więc przed obejrzeniem „Życia (które) jest świętem” lub potem radzę sięgnąć do powieści. Ona nie zawodził mankamentami adaptacji, brakiem pomysowości w reżyserii ani wyglądem bohaterów. W lekturze będą zawsze tacy, jakich ich chemy zobaczyć. A bardzo nam się przyda filozofia optymizmu, jaką niesie zarówno powieść jak i jej teatralne przedstawienie.

Krystyna Kamińska

Żle myślę o wyłanianiu dyrektora teatru w drodze konkursu

Colas kocha życie i ja też

Rozmowa z Hilarym Kurpanikiem - aktorem

- Gorzowska publiczność zobaczyła pana po raz pierwszy 26 marca w głównej roli w sztuce „Życie jest świętem”. Proszę o parę słów o poprzednich latach pana pracy.

- Skończyłem krakowską szkołę teatralną w 1961 r. Pracę rozpocząłem od teatru w Gnieźnie. Była to świetna szkoła, która przez wiele lat owocowała w moich scenicznych dokonaniach. Gdy zaproponowano mi przejście do Zielonej Góry, myślałem, że będę tam tylko jeden sezon, bo równolegle zarysowała się możliwość pracy w teatrze warszawskim. Okazało się potem, że ten jeden sezon skończył się po latach. W międzyczasie przez rok grałem w Koszalinie. Gdy byłem tam, proponowano mi powrót do Zielonej Góry, na stanowisko zastępcy dyrektora ds. artystycznych w Estradzie Lubuskiej. Wróciłem i do 1983 r. pracowałem w teatrze i w estradzie, nawet przez półtora roku łącząc dwa dyrektorskie stanowiska.

- Ale także dużo pan grał.

- Oczywiście, nigdy nie zerwałem z pracą na scenie.

- Co potem?

- Na cztery lata wróciłem do Krakowa do Teatru im. Słowackiego, ale kłopoty mieszkaniowe zmusiły mnie do kolejnej zmiany. Pół roku byłem w Bielsku i wtedy otrzymałem propozycję Henryka Majchereka, by objąć stanowisko jego zastępcy w teatrze w Elblągu. Po trzech miesiącach Majcherek zrezygnował, zostałem więc dyrektorem naczelnym i w Elblągu pracowałem ponad trzy lata. Od 1994 r. jestem wolnym strzelcem.

- Jak pan się znalazł w Gorzowie?

- Dyrektor Kuźnik zaproponował mi rolę Colasa Breugnona w przygotowywanej przez niego adaptacji powieści Romain Rollanda.

- Czy pana zdaniem ta powieść o

prostym człowieku z Burgundii może być dziś interesująca dla teatralnych widzów?

- Niesie ona niezwykle optymizm, a ponieważ nam bardzo brakuje optymizmu, więc uważam przedstawienie za potrzebne.

- Filozofia Colasa rodzi się z burgundzkiego wina i pogodzenia z życiem. Czy psychicznie czuje pan związek z tą postacią?

- Na życie się zgadzam, wina nie używam. Colas, mimo otaczającej go biedy i rozlicznych kłopotów, umie patrzeć na życie z optymizmem, bo ma duszę artysty. Jest tylko stolarzem, ale przywiązuje ogromną wagę do urody wykonywanych przedmiotów. Jego więź z córką Martynką, jego umiejętność patrzenia na najtragiczniejsze problemy z dystansu, jego miłość wracająca po 30 latach - wszystkie cechy tego człowieka są mi bliskie i zrozumiałe. Rzecz jednak w tym, by wartości te przekazać ze sceny. Czy nam się uda - zobaczymy.

- Czy pan także uważa, że życie jest świętem?

- Tak. Szczególnie z perspektywy mojej poważnej choroby stwierdzam jednoznacznie, że życie jest świętem. Colas kocha życie i ja też.

- Pana nazwisko pojawiało się w prasowych informacjach o zmianie dyrekcji teatru. Czy zamierza pan stanąć do konkursu rozpisanego przez wojewodę gorzowskiego?

- Byłem zdumiony tymi informacjami. Nigdy nikomu nie mówiłem o takich zamiarach. Byłem 17 lat dyrektorem placówek artystycznych, więc wiem, że prowadzenie teatru jest przedsięwzięciem niezwykle ryzykownym. Myślę, że nie ma człowieka, który obejmując stanowisko nie chciałby zrobić czegoś interesującego. Problem jest tylko jeden: na to potrzeba pieniędzy,



- Co pan myśli o wyłanianiu dyrektora teatru w drodze konkursu?

- Żle myślę i dlatego z zasady nigdy nie stawiałem do konkursów. Teatr w Gorzowie musi spełniać funkcje wielorakie: łączyć klasykę z rozrywką, własne produkcje z zapraszaniem innych zespołów, trafiać do tych, którzy lubią teatr tradycyjny i do tych, którzy szukają artystycznych eksperymentów. Rzecz więc nie w pomysłach dyrektorskich. Ważniejsze wydaje mi się uzgodnienie kontraktu z właścicielem - wojewodą lub prezydentem - co do oczekiwań i możliwości. Do uzgodnień muszą być otwarte dwie strony, nie jedna - czekająca a druga - wymysławiająca atrakcyjne deklaracje, które potem mogą nie mieć szans na realizację. Opowiadać i pisać o teatrze można dużo, ale ważne by władza miała zaufanie do dyrektora, a zaufania nie zdobywa się w drodze konkursu.

- Rozmawiamy przed premierą i przed upływem terminu zgłoszeń do konkursu. Gdy „Arsenal” dotrze do czytelników, będzie już wiadomo, jak zostanie przyjęta premiera i ile osób będzie się ubiegać o to stanowisko. Ale już dziś życzyć, by „Życie jest świętem” było w pana zyciorysie artystycznym ważnym przedstawieniem, a Gorzów miejscem zatrzymania na dłużej.

Setna scenografia Michała Puklicza



Rozpoczął naukę w technikum lotniczym w Warszawie i w tym samym czasie namalował stary młyn. Obraz przyniósł mu pierwszą nagrodę w konkursie ogłoszonym przez „Przekrój” oraz refleksję, że plastyka jest ciekawsza od lotnictwa. Zmienił warszawską szkołę na liceum plastyczne we Wrocławiu.

Po skończeniu liceum Michał Puklicz wrócił do Gorzowa i rozpoczął pracę w dziale reklamy Stilonu. We wrześniu 1960 szczęśliwie - jak mówi - pokłócił się z kierownikiem. Wkrótce na ulicy spotkał swojego nauczyciela z wrocławskiego liceum - Stanisława Jarockiego, który właśnie przygotowywał scenografię do „Balladyny” - pierwszego przedstawienia w państwowym Teatrze im. J. Osterwy w Gorzowie. Nauczyciel zarekomendował ucznia i tak Michał Puklicz znalazł się w teatrze, gdzie przepracował 32 lata.

Już 26 lutego 1961 r. odbyła się premiera „Królowny Śnieżki” z pierwszą jego scenografią. W kwietniu wystawiono kolejną bajkę - „Śpiącą królową” znów w dekoracjach i kostiumach zaprojektowanych przez pana Michała. I stał się specjalistą od baśniowych dekoracji.

- Zrobiłem scenografie do dokładnie 99 przedstawień - mówi. - I nie miałem odwagi podjąć się setnej, choć jeszcze przed dwoma laty proponowano mi powrót do teatru.

Robił oprawę plastyczną do „Syreny”, „Ucznia czarnoksiężnika”, „Jadzi wdowy”, potem do „Baśni o zaklętym jaworze”, do „Czarodziej-skiej rzepki”, „Ani z Zielonego Wzgórza”, „Jasia i Małgosi” i do co najmniej dwudziestu kolejnych.

- Wystawiano wówczas dużo przedstawień dla dzieci - wspomina. - Lubilem tworzyć baśniowy świat, przyjemnie mi było, gdy się dzieciom podobały dekoracje.

W Gorzowie pracował nad przedstawieniami do tekstów Tytusa Czyżewskiego, Herberta, Ibsena, Fredry, Conrada, Sartra. Inne przygotowywał dla teatrów w Jeleniej Górze, Wrocławiu, Łodzi, Warszawie, w Kaliszu.

- Jako pierwszą na obcej scenie robiłem „Niech no tylko zakwitną jabłonie” Osieckiej w jeleniogórskim teatrze. Trudna to była praca, bo od-słonię, postaci i kostiumów bardzo dużo. A wtedy zabudowywało się scenę znacznie pełniej niż teraz. Bardzo bałem się tej premiery.

Najlepiej pracowało się Michałowi Pukliczowi z Ireną i Tadeuszem Byrskimi. Wspomina bardzo ciepło dużą różnorodność repertuaru, kulturę artystyczną dyrektorskiego małżeństwa, a przede wszystkim życzliwość dla ludzi.

- Wtedy teatr był w mieście najważniejszy. Nic nie mogło się dziać bez teatru, bez aktorów, bez sztuki. Takiego związku między widowiską a teatrem nie było potem nigdy więcej. Ta atmosfera oddziaływała na wszystkich. Wtedy dużo pracowaliśmy, ale nikt z tego powodu nie narzekał.

- Jeszcze za Rozhina widz był ważny - dodaje. - Teatr nie może być zamknięty, jak to się teraz dzieje.

Powierzano mu tworzenie koncepcji plastycznej przedstawień, mimo że formalnie był tylko kierownikiem pracowni plastycznej, a więc miał za zadanie przenosić na scenę pomysły innych. Ale bez jego inwencji każdy projekt scenograficzny byłby uboższy. Michała Puklicza chwalili wszyscy twórcy scenografii, bo potrafił artystycznie i bezbłędnie przenieść na scenę ich idee.

- Dawniej były kłopoty z materiałami, więc szukaliśmy ich albo u wytwórców albo w wiejskich sklepach. Teatr zawsze był biedny. Szczególnie

na początku, za Byrskich, na nic nie było pieniędzy. A przecież robiliśmy bardzo dobre przedstawienia.

W technikach teatralnych nie ma dla pana Michała tajemnic. Potrafi zrobić wszystko. Słynne były jego wielkie malowane horyzonty. Zawsze na premierze gdy podnosiła się kurtyna, na widowni rozlegały się brawa. Dla pana Michała. Bo nawet jeśli nie sam był twórcą scenografii, to końcowy efekt zawsze był jego udziałem. Bardzo chwalił go Antoni Uniechowski, który jako scenograf wymyślił, że „Don Alvarez” będzie zborem rysunków. I był. Postaci jakby wychodziły z rycin.

- Bardzo lubilem stylowe kostiumy, ale nie miałem serca do współczesnych ubrań.

Tajemnic konstrukcji teatralnych kostiumów uczył go Sylwester Meller i Maria Lasecka, którzy w latach 60-tych pracowali w gorzowskim teatrze. Byli mistrzami w swoim zawodzie. Potem on uczył innych.

Michał Puklicz nigdy nie gromadził dokumentacji swoich dekoracji, nie ma rysunków, makiet, zdjęć. Jest bardzo oszczędny w słowach. Więc niewiele pozostało z 32 lat pracy w teatrze...

Coraz bardziej czuł się zmęczony

rozdźwiękiem między teatrem a życiem miasta, atmosferą codzienności i zwyczajności. Chciał odejść, a jednak nie miał odwagi. Wreszcie w 1991 roku zdecydował się na ten krok.

Zawsze najbardziej lubił pracować w metalu. Chciał robić biżuterię, ale z tego nie dało by się wyżyć. Musiał rozszerzyć specjalizację. Od prawie dwóch lat pracuje z **Bożeną Jakubowską**. Kilka lat temu, bezpośrednio po maturze przyszła do teatralnej pracowni pana Michała. On miał zawsze dobrą rękę do promowania swoich podopiecznych. Z pracowni Michała Puklicza na artystyczne studia dostali się obok Bożeny Jakubowskiej także **Tadeusz Kodź, Andrzej Moskaluk, Waldemar Wojciechowski** i parę innych osób. Pani Bożena skończyła architekturę wewnątrz i wróciła do Michała.

Michał Puklicz ma dużo zamówień z kościołów. Przyjmuje przede wszystkim prace w metalu. Wykonuje je głównie techniką repulsacji, która wymaga dużego doświadczenia i wyczucia ręki. Zrobił ogromną, **3,5 metrową figurę Chrystusa** do kościoła Chrystusa Króla w Gorzowie. Na kopule wieży w Międzyrzeczu umocowany został **jego orzeł**. Niedawno zakończyli razem z Bożeną Jakubowską potężną **symboliczną bramę**, która upamiętni Luksemburczyków pomordowanych w obozie w Słomku. Uroczyste odwołanie tej bramy zaplanowano na 30 kwietnia. Ostatnią pracą była **statuetka - nagroda w konkursie „Smakosz”**.

Spółka Puklicz-Jakubowska przystępuje teraz do wyposażenia wnętrza kościoła przy ulicy Czereśniowej. *Zawsze dekoracje kościelnych wnętrz robiło się długo. My też zakładamy, że ta praca zabierze nam pewnie parę lat.*

Nie będzie to nietrwala teatralna scenografia, ale wystrój, który na pewno przetrwa wiele lat. Może właśnie tę pracę należałoby uznać za jubileuszową, setną scenografię? Najważniejszą w artystycznym życiu Michała Puklicza.

Krystyna Kamińska

Leszkowi Perłowskiemu i Cezaremu Żołyńskiemu, aktorom Teatru Osterwy i niedzielnym szolmenom Radia Gorzów, przestała wystarczać audycyjna forma ich autorskiego programu satyrycznego „Radio w kapiach”, więc w plener ją przenieśli, na miniscentkę restauracji „Słowińskiej”. Po raz trzeci taka audycja „live” odbyła się w piątek 17 marca. Mimo ostrej tego dnia konkurencji w postaci gościnnych występów z „Lejzorkiem” Teatru Polskiego ze Szczecina, wernisażu wystawy kwiatnych fotografii w Małej Galerii znanej i lubianej w środowisku artystycznym Mirki Granops (przedłużonego w „Lamusię” na koszt jej „skąpsora”, jak żartobliwie artystka nazwała męża Tomka budowniczego dróg i mostów), mimo koncertu amerykańsko-niemieckiej formacji jazzowej „Sunny mr Funky” „Pod Filarami”, dla kabaretu radiowego też znalazła się publiczność. Przez południową midę, w Zielonej Górze od kabaretów aż gęsto, a u nas dotąd posucha. Nie ma nawet amator-skich. Od czasu do czasu pojawiają się efemeryczne próby podejmowane przez aktorów, ale nigdy dotąd nie były one przypisane do żadnego miejsca ani planu repertuarowego teatru czy jakiegos klubu. Trudno nawet nazywać je kabaretowymi, chyba tylko ze względu na formę, gdyż na ogół powielają cudze teksty i piosenki. A prawdziwy kabaret to oryginalny sposób na życie, to niepokorna interpretacja otaczającej nas rzeczywistości. To zmysł obserwacji pozwalający dostrzegać wokół absurdu życia burzące spójkę społeczny i polityczny oraz umiejętność zamiany na celny żart, spuentowany dialog czy dowcipną piosenkę. Publiczność przychodzi do kabaretu przede wszystkim po to, żeby się pośmiać. Bez śmiechu nie ma kabaretu. Zarazem nie ma także kabaretu, gdy tworzy się dowcip za wszelką cenę albo dla schlebienia niewybrednym gustom.

W konstrukcji programu trzeba jeszcze zwrócić uwagę na problem gospodarowania czasem i emocjami widza, który nie może być znudzony, a na koniec powinien pozostać pod wrażeniem najważniejszej myśli, przesłania ideowego lub tylko powracającego re-

Bez kapi ale z jajem

frenu jak choćby ten: „Radio gra! Radio w kapiach!” Jak się nad tym wszystkim dobrze zastanowić, kabaret to nie tylko śmieszna ale i poważna sprawa.

Jak na tym tle wygląda „Radio w kapiach” na żywo? Ma wszelkie dane, by być pierwszym profesjonalnym kabaretem w Gorzowie przy mniej przypadkowym doborze tekstów, zaangażowaniu miejscowych satyryków, których jest tu kilku „bezrobotnych”, a także spójniejszej konstrukcji scenariusza. Leszek Perłowski i Cezary Żołyński mają wszystkie predyspozycje potrzebne kabaretowi typu konferansjerskiego. Z łatwością nawiązują kontakt z widownią, interesując się śpiewają - zwłaszcza Cezary, który także gra na gitarze, są dobrzy w żartobliwych dialogach i tekstach parodystycznych. Akompaniuje im znany już na gorzowskich estradach Andrzej Beń, który znakomicie czuje bluesa kabaretu. A że kabaret „W kapiach” jest radiowej proveniencji, nie zabrakło w nim żartobliwych efektów dźwiękowych Rafała Szafrańskiego świetnie służących zabawie na estradzie.

Wielkie brawa należą się właścicielom restauracji „Słowińskiej” państwu Dopierałom za oddanie jej co drugi piątek we władanie aktorom i za fundowanie smakowitych nagród w konkursowej zabawie w „Jajkościan”. Także za sponsorowanie kosztów programu, gdyż promocyjna cena zaproszeń (2 zł) jak dotąd w niewielkiej tylko części je pokrywa. Już wkrótce być może program wzbogaci się o udział w nim znanych artystów kabaretu i piosenki. Pewnie droższe będą bilety, ale dzięki temu artyści wreszcie będą mieli za co kupić sobie te KAPCIE. Bo jak na razie występują w lakierkach.

Ireneusz Krzysztof Szmidt.

RECENZJA

Muzyka w Katedrze

I znowu mam okazję napisać o koncercie Gorzowskiej Orkiestry Kameralnej, którą wytrwale „dowodzi” dyrektor Szczepan Kaszyński. Ową wytrwałość chcę podkreślić szczególnie, bo przecież chyba tylko dzięki niej melomani gorzowscy mogą od czasu do czasu posłuchać „żywej” muzyki, mimo iż (jak świadczy chociażby przegrana batalia o salę koncertową) nielato jest w Gorzowie uprawiać tę dziedzinę sztuki. Na szczęście dyr. Kaszyński nie poddaje się i na szczęście znalazło się miejsce, w którym muzyka i muzycy czują się chyba bardzo dobrze - Katedra. Miałam okazję przekonać się o tym w niedzielę 5 marca na koncercie, w którym jako solistki wystąpiły: Małgorzata Woltmann-Żebrowska (mezzosopran) oraz skrzypaczki Anna Choroszyńska i Alina Kowalska.

Już po pierwszych frazach „Koncertu polskiego” G.Ph.Telemana, którym rozpoczęła Gorzowska Orkiestra Kameralna, wiedziałam, że warto było przyjść. Dźwięki powiększone i uszlachetnione akustyką Katedry pozwalały wyłączyć skołatane myśli i oderwać się od stresującej rzeczywistości. Słuchając koncertu Telemana stwierdziłam, że nie bez podstaw jest przekonanie muzykoterapeutów o zbawiennym wpływie muzyki barokowej.

Potem łagodnie „wpłynęły mi do ucha” dwie piękne arie śpiewane ciepłym mezzosopranem przez Małgorzatę Woltmann-Żebrowską - jeden z najpiękniejszych i chyba najbardziej znanych fragmentów muzyki oratoryjnej - „Agnus Dei” z Mszy Koronacyjnej W.A. Mozarta oraz tęskna aria Orfeusza „Che faro, senza Euridice” Ch.W. Glucka.

Siedząc w nieco mrocznej Katedrze pomyślałam o tłumach, jakie przychodzą na koncerty festiwalu Vratislavia Cantans, odbywającego się również, z pewnością nieprzypadkowo, w gotyckim kościele. W takim wnętrzu i w takiej akustyce nabierają dodatkowych barw nie tylko utwory napisane specjalnie do liturgii. Słucha się zupełnie inaczej, bo dźwięki płyną nie tylko od strony orkiestry, ale spływają ze ścian i unoszą, wysoko wspierane na gotyckich łukach.

Myślę, że podobne wrażenie mogli mieć wszyscy, którzy przyszli na koncert do Katedry albo trafili przypadkowo, zwabieni muzyką dobiegającą z wnętrza.

Tam solo wokalne zamieniło się w dwugłos skrzypiec. Anna Choroszyńska i Alina Kowalska z towarzyszeniem Gorzowskiej Orkiestry Kameralnej grały Koncert d-moll na dwoje skrzypiec Jana Sebastiana Bacha. W tym momencie wydało mi się nieskromnie, że grają specjalnie dla mnie, bo ten koncert należy do moich ulubionych. Jest naprawdę piękny i jego bachowską urodę potrafili oddać wykonawcy. Anna Choroszyńska już pierwsze dźwięki zaatakowała mocno i dynamicznie i takim namiętym dźwiękiem (jeśli przy Bachu można użyć tego określenia) grała do końca. Alina Kowalska była może bardziej oszczędna w ekspresji, bardziej powściągliwa, ale przez to solowe skrzypce łatwiej ze sobą współpracowały, a nie konkurowały. Orkiestra grała zdecydowanie i z młodzieńczym entuzjazmem. Poważnym zatem zadaniem dyrygenta było utrzymanie na wodzy tego entuzjazmu, który mógłby doprowadzić do forsowania tempa (co zdarza się często młodym muzykom) szczególnie w drugiej części koncertu, która ma być nieskazitelną kantyleną. Słuchałam z przyjemnością.

Na zakończenie orkiestra zagrała efektowne Allegro z serenady „Eine Kleine Nachtmusik” W.A. Mozarta i... trzeba było iść do domu.

Mam nadzieję, że będzie można jeszcze raz pójść na koncert do Katedry. Dobrze by było, gdyby tę naszą muzyczną posuchę łagodził nie tylko jazzowy klub „Pod Filarami”, ale i stałe (choć raz w miesiącu) koncerty muzyki klasycznej. Jestem przekonana, że ktoś, kto zastanawia się czasami co zrobić z niedzielnym popołudniem, może na takim koncercie odkryć dla siebie nową sferę wrażeń. Półmrok i pogłos w Katedrze nadają muzyce nowy smak.

Dziękuję i proszę o jeszcze!

Beata Gramza

Bank PKO mecenasem

Czy Ośno stanie się Kamieniem Pomorskim?

Proboszcz parafii św. Jakuba w Ośnie, ksiądz Jan Koziół wymarzył sobie, żeby w tamtejszym kościele organizować koncerty muzyki poważnej podobne do tych z Kamienia Pomorskiego czy nawet Oliwy. Ośnieński kościół pochodzi z XIII wieku, ma znakomitą akustykę, może pomieścić bardzo dużo słuchaczy. Ostatnio wyremontowane zostały cenne organy. Wnętrze kościoła zdobi późnorenansowy ołtarz oraz ambona utrzymana w tym samym stylu, także przed kilkoma laty odrestaurowane dużym nakładem sił i pieniędzy. W ramach II Dni Kultury Chrześcijańskiej (4-11 marca) zorganizowano dwa duże koncerty: jeden z udziałem gorzowskiej orkiestry kameralnej i poznańskich solistów, drugi - w wykonaniu chłopięcego chóru Frankfurckiej Akademii Spiewu.

Fundatorem pierwszego był gorzowski Oddział I Banku PKO, który w ten muzyczny sposób obchodził jubileusz 40-lecia. Dyrektor Władysław Sobków włączył się tym samym do europejskiej mody na organizowanie koncertów muzyki poważnej przez firmy i banki dla podkreślenia ich społecznej pozycji. Do udziału obok orkiestry pod dyktando Szczepana Kaszyńskiego zaproszono Elżbietę Karolak (organy), Henryka Tritta i Bartosza Bryłę (skrzypce), Edwarda Patykiewicza (saksofon barytonowy) i Małgorzatę Woltmann-Zebrowską (mezzosopran). W programie - utwory Mozarta, Bacha, Albiniego, Telemanna, Glucka. Pierwsze wykonanie tego koncertu (bez organów i z innymi solistami na skrzypcach) odbyło się 5 marca w gorzowskiej katedrze.

Na jubileuszowy koncert dyrekcja PKO zaprosiła swoich klientów, pracowników i gości specjalnych. Z Gorzowa do Ośna zamówiono pięć autotarów. Równie dużo słuchaczy przybyło do Ośna z innych stron. W kościele wszystkie miejsca były zajęte, wiele osób słuchało koncertu stojąc. Sporym utrudnieniem w odbiorze była niska temperatura panująca w kościele, gdyż obiekt ten nie jest ogrzewany. Jednak mimo tego publiczność zgłosiła muzykom gorącą owację. Ksiądz Jan Koziół ma w planach następne koncerty, ale wiosną lub latem, gdy będzie ciepło. Może więc Ośno stanie się Mekką muzyków i melomanów, podobnie jak Kamień Pomorski? Koncerty w kościołach cieszą się dużym zainteresowaniem słuchaczy na całym świecie a odległość od dużych miast nie ma znaczenia. Dobra muzyka przyciąga z daleka.

Chóralne śpiewanie

Pieśnią Gaude Mater Polonia, wykonaną przez ponad 200 chórzystek i chórzystów, rozpoczął się Wojewódzki Przegląd Chórów a'capella, który odbył się w auli ZS Budowlanych w Gorzowie w pierwszych dniach marca br. Połączonymi chórmi dyrygował znany chórmistrz Andrzej Korzeniowski. Następnie chóry prezentowały przygotowany na konkurs repertuar. Rozbrzmiewały pieśni współczesnych kompozytorów polskich i obcych, śpiewana była klasyka i pieśni ludowe.

Jury pod kierownictwem dr Barbary Nowak z Akademii Muzycznej w Poznaniu przyznało tytuł laureata chórówi kameralnemu „Schola” z Mięsko-Gminnego Ośrodka Kultury Sportu i Rekreacji w Strzelcach Krajeńskich. „Schola” pracuje pod opieką artystyczną Urszuli Berdowskiej. Do zespołu należą dziewczęta z miejscowych szkół podstawowych oraz Liceum Ogólnokształcącego.

Wyróżnienia otrzymały chóry:
- Chór żeński z ZS Rolniczych w Bobowicku za ciekawy dobór repertuaru i

interpretację utworu Marka Jasińskiego „Impresje Jesienne”. Z chórem pracuje Andrzej Korzeniowski.

- Chór mieszany z Katolickiego Liceum Św. Tomasza z Akwinu za udany debiut. Chór prowadzi Anna Ardiszewska.
- Chór SP nr 2 w Choszczynie za interpretację utworu Heleny Kaczmarskiej „Cma”. Dyrygentką chóru jest Wioletta Kolodziejska.

Decyzją Jury na eliminacjach międzywojewódzkich XV Ogólnopolskiego Konkursu Chórów a'capella Dzieci i Młodzieży Szkolnej, które odbędą się 18 marca br. w Gnieźnie, województwo gorzowskie reprezentować będą:

- Chór kameralny „Schola” z Strzelca Krajeńskich
- Chór żeński z Bobowicka.

Gratulujemy śpiewającym dziewczętom i chłopcom, gratulujemy i dziękujemy dyrygentom, za ich trudną, ale jakże piękną pracę w upowszechnianiu chóralnego śpiewania. Dziękujemy serdecznie gospodarzowi imprezy - Maciejowi Szykule dyrektorowi ZSB w Gorzowie i Barbarze Gardy kierownicze internatu za stworzenie warunków do sprawnego przebiegu przeglądu.

Jadwiga Kowaleczko

P.S.

Międzywojewódzki Konkurs Chórów A'Capella Dzieci i Młodzieży Szkolnej odbył się 18 marca w Gnieźnie. I miejsce (wśród chórów z województw gorzowskiego, leszczyńskiego, opolskiego, poznańskiego i zielonogórskiego) - i tym samym nominację do udziału w konkursie ogólnopolskim w kategorii chórów pozaszkolnych zdobył chór kameralny „Schola” z DK w Strzelcach Krajeńskich. III miejsce w kategorii chórów o głosach równych zdobył chór żeński z ZS Rolniczych w Bobowicku. Chór ze Strzelca weźmie udział w finale konkursu w Bydgoszczy.

- Kiedy i dlaczego zdecydowała pani, że gitara będzie instrumentem życia?

- Chciałam grać na pianinie, ale w domu nie mieliśmy pianina, za to gitara wisiała na ścianie. Zawsze lubiłam śpiewać, a na gitarze najłatwiej sobie akompaniować. Ostateczną decyzję, że będę się uczyć gry na gitarze, podjęli rodzice, a ja się nie sprzeciwiałam. Wtedy w gorzowskiej szkole muzycznej nie było klasy gitary, więc naukę rozpoczęłam w ognisku u nieżyjącego już pana Arkadiusza Golonko. Po czterech latach moim nauczycielem został Jerzy Ciepiela, wspólnie propagator gitary klasycznej w w naszym mieście. W ostatnim roku „Ogniska” wzięłam udział w konkursie gitarowym w Strzelcach Krajeńskich. Tam wśród uczniów szkół muzycznych zdobyłam drugą nagrodę, ale byłam najlepszą dziewczyną do 15 lat w kraju, co było sporym sukcesem dla mnie i dla Gorzowskiego Towarzystwa Muzycznego. Wtedy zainteresowała się mną pani Małgorzata Szttern-Dana z liceum muzycznego z Łodzi. Zaproponowała mi naukę w tamtejszym liceum muzycznym i tak w 15 roku życia rozpoczął się łódzki rozdział mojego życia. W Łodzi studiowałam w Akademii Muzycznej u prof. Jerzego Nalepki. Będąc studentką II roku uczyłam gry na gitarze w szkole muzycznej w Łodzi. Jeden z moich uczniów zdobył I nagrodę na konkursie w Strzelcach Krajeńskich. Skończyłam studia z dyplomem mgr sztuki w zakresie gry na gitarze oraz dodatkowo pedagoga-instrumentalisty z bardzo dobrą oceną.

- Akademia przygotowuje instrumentalistów, a pani zdecydowała się na pedagogikę.

- Zawsze chciałam być nauczycielką i nawet studiując na wydziale instrumentalnym Akademii wiedziałam, że przede wszystkim zajmować się będę uczeniem gry na gitarze. Pracuję w szczecińskiej Filii poznańskiej Akademii Muzycznej. Gitarzysta-instrumentalista nie ma wiele okazji do występów, więc specjalizacja pedagogiczna jest życiowo bezpieczniejsza.

W Hiszpanii firmy budują swój image organizując darmowe koncerty muzyki poważnej

Do serca przytul... gitarę

Rozmowa z Kornelą Arwicz-Sienicką

- Ale ten rok szkolny spędza pani nietypowo.

- Otrzymałam stypendium artystyczne Ministerstwa Kultury i Sztuki i kształcę się w Real Conservatorio Superior de Musica de Madrid, czyli przez rok przebywam w sercu gitary - w Hiszpanii.



- Na czym polega to stypendium?

- Mam opłacone lekcje u znakomitego pedagoga Demetrio Ballesterosa i uczestnictwo w kursie języka hiszpańskiego. Ponadto dostaję stypendium w wysokości tamtejszego minimum socjalnego. W przeliczeniu na złotych to 16 starych milionów, ale w Hiszpanii muszę bardzo oszczędnie wydawać pesety, bo nie jest to suma znacząca przy madryckich cenach.

- Jakże były pani pierwsze wrażenia w Hiszpanii?

- Zachwyciłam się pięknem tego kraju oraz serdecznością ludzi tam mieszkających. Nie sądziłam jednak, że Hiszpanie są tak straszliwi formalistami. Tamtejsza biurokracja mnie poraziła. Niczego nie sposób załatwić od ręki. Stale trzeba się okazywać rozlicznymi legitymacjami. Żeby się poruszać po Konserwatorium, musiałam wyrobić sobie pięć różnych przepustek.

- A gitara? A muzyka?

- Odnoszę wrażenie, że teraz na gitarze klasycznej lepiej i ciekawiej grają obcokrajowcy niż Hiszpanie. W październiku był w Konserwatorium międzynarodowy konkurs gitarowy, Hiszpanie wypadli najsłabiej. Myślę, że przyczyna tkwi w tym, że temperamentowi hiszpańskiemu bardziej odpowiada rodzaj muzyki flamenco niż

klasycznej gry na gitarze, która wymaga olbrzymiego wysiłku i żmudnej codziennej pracy.

- W czym tkwi największa gitarowa trudność?

- Gitara klasyczna wymaga ogromnej sprawności manualnej obydwu rąk, a ludzie są najczęściej praworęczni lub rzadziej - leworęczni. Problem więc w jednakowym usprawnieniu obydwu rąk.

- Czy w Madrycie odbywa się dużo koncertów muzyki klasycznej?

- W Hiszpanii panuje niezwykła moda na muzykę, nazwijmy ją umownie poważną, na pewno dobrą, tyle że raczej nie gitarową. Organizowanych jest dużo koncertów. Na te w renomowanych salach, w filharmonii, w operze bilety są bardzo drogie, nawet po 4 tys. pesetów, czyli 800 tys. starych złotych. Większość prywatnych firm lub fundacji buduje swój image organizując koncerty za darmo. Przychodzi na nie bardzo wielu słuchaczy i często wszystkie miejsca są zajęte, łącznie ze stojącymi. Właśnie na takich koncertach bywam najczęściej.

- Czy będzie pani tam koncertować?

- W kwietniu mam zaplanowany recital, podczas którego chciałabym przedstawić polską muzykę gitarową. Natomiast pobyt w Hiszpanii chcę wykorzystać na poznanie nowych utworów.

Felieton Furmana

„Filary” non stop West

Ciekaw byłem przesilenia wiosen- nego, a zatem i niespodziewanych w tym czasie niespodzianek. W klubie muzyki jakiegś kociej albo muzycznych chuchry zaiotów, a tu nic takiego. Choć niespodziewanie wydarzyło się coś, co mi nie pomieszcza się w głowie. Otóż załoga w 2/3 składu ogłosiła prohibicję i w prohibicji tej do dziś dnia się plawi. Mi zostało tylko piwko, czego nawet skrupulatnie przestrzegam, ku ich pocieszeniu. Ale prohibicji na granie dyrek- cja nie ogłosiła, bo i jak, skoro dyrekcja jazzem jest przesiąknięta od kilkunastu lat. Przesiąknięta to nawet mało powie- dziane. Dyrekcja to tylko jazz!

Marcowe granie, jeszcze w lutym nie zapowiadało się aż tak. Ale naj- pierw Darki podrzucili do klubu Mar- tynę Jakubowicz (ale nie tę od „Gdy mi ciebie zabraknie”), która to Marty- na zagrała na gitarze bez prądu, z pomocą Styczyńskiego, tego od „Dżem” kapeli. Słuchacze na sali też słuchali bez prądu, a bliżsi byli pod- skakiwania niż 40 woltów w szklani- cach. Martyna może była zdziwielką pod woltami, ale artyście tej miary woltu już nie przeszkadzają. Bo i jak po tylu koncertowych trasach?

Ale na fajrant tego grania bez prą- du Darek naciągnął mnie na całe pół

litra 40-woltowe ku mojej oczywiście naiwności, a może nawet głupocie. A niech tam... Ale z tego rozpędu bez prądu (w instrumentcie) przyjechał Tomasz Stańko + Simple Acoustic Trio, w którego składzie same goło- wasy, ale poczynający sobie na in- strumentach bez żadnej swawoli, co jest cechą ich wieku. Może przestra- zyli się samego Mistrza, a może muzykę traktują tak jak kiedyś naukę, a może Mistrz nimi tak dyrygował, wyginając na trąbce standardowe ka- walki. I to jak wyginają! I jak brzmią!

Słuchacze mogliby go okłaskiwać do białego rana nawet, a może na- wet do dwunastu bić katedralnego dzwonu, byleby tylko jeszcze plawić się w tej muzyce. No, ale to Stańko. Jazzu polskiego historia i nie tylko. Dziekańskiemu chwała za to, że do- prowadził od tego koncertu, a „Fila- rom” sława.

„Filary” od jakiegoś już czasu stały się klubem jakby bardziej otwartym na przeróżne nurty muzyki, co jeszcze w nie tak odległej przeszłości było nie do pomyslenia. To już nie tylko stricte jaz- zowe granie, ale otwarcie się na szer- szy krąg odbiorców. Bardzo niedawno gościł młodzieżowy zespół z okolic roc- ka pod tytułem „Ceti” i trudno było

gdzieś wetknąć palec. Ale to dobrze, bowiem nie było miejsca na młodzie- żowe wygibusy ani na inne wariackie podskakiwania. Zafundował też klub nieco hip hopu w wykonaniu Sunny Mr Funk, kapeli ośmioosobowej i ta- kiego zagęszczenia klubowej sceny dawno nie było. I jeszcze to granie długonogiej saksofonistki i śpiewy czar- noskórego obywatela, którego nazwi- ska za cholerę nie potrafił w sobie odpamiętać. Diabeł jeden wie, ile mie- li oni instrumentów, gratów przeróż- nych, jakiś skrzynek, podpórek. Bra- kowało mi tylko kogoś z batutą, bo przy takim instrumentarium można było się naprawdę pogubić. A oni nie! Oni po prostu bawili się z nami do końca, a nawet dłużej. Później ten cały między- narodowy omnibus albo jakaś wieża Babel odjechała do gościnnego lub- niewickiego Zamku na nocleg, by na- zajutrz wrócić po tony swoich gratów i pożegnać klub. Powiedzieli niektórzy: do zobaczyska, a inni, którzy tego po- wiedzieć nie potrafili lamali sobie pol- szczyzną języki.

No, to do zobaczyska. W kwietniu „Pod Filaram”.

rów współczesnych tamtejszych kom-pozytorów i zbudować recital właśnie w takiej muzyki. Marzy mi się również przygotowanie koncertu z towarzy- szeniem orkiestry, ale zobaczymy, czy to się uda

- Czy przekonała się pani osta- tecznie, że gitara jest ciekawsza od fortepianu?

- Tak. To instrument wyjątkowo intym- ny, ciepły, serdeczny. Gitarę można przytulić do serca, a fortepian - nie.

- Czy po powrocie z mądryckiego stypendium wystąpi pani w rodzin- nym mieście - Gorzowie?

- Z przyjemnością. Każde zaprosze- nie z Gorzowa przyjmę bardzo ser- decznie.

Rozm. Krystyna Kamińska

Szkoła Tańca Grzegorza Depty

obejmuje:

Szkołę Tańca dla dzieci,
Kurs tańca dla młodzieży i dorosłych,
Indywidualne lekcje tańca

Zajęcia prowadzą wykwalifikowani instruktorzy tańca
towarzyskiego kategorii I.

Zapewniamy
rzetelność,
fachowość
i wysoki poziom
nauczania.



Grzegorz Depta
DYPLOMOWANY NAUCZYCIEL TAŃCA

ul. M. Wańkowicza 10, Tel. 292 242
66 400 Gorzów Wlkp.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna

Wypożyczalnia Główna, Czytelnia prasy i książek - ul. Sikorskiego 107, tel. 284-12, czynna codziennie od 10.00 do 19.00, w soboty od 10.00 do 15.00.

Informacja biblioteczna - tel. 286-08

Centrala - ul. Komendantów 2, tel. 321-424, czynna jak wyżej

Filia Zbiorów Naukowych - ul. Łokietka 37, tel. 253-45, czynna jak wyżej

Dział Zbiorów Audiowizualnych - ul. Wyszyńskiego 11/13 czynna pn.wt.pt. 12.00-18.00, śr.czw.sob.(robocza) 10.00-15.00

Filia Książki Mówionej - ul. Kosynierów Gdynskich 81, tel. 245-35

Filia nr 2 - ul. Mieszka I 50, tel. 202-917 czynna pn.wt.czw.pt. 13.00-19.00, śr. 10.00-15.00.

Filia nr 3 - Wełniany Rynek 2, tel. 244-84 czynna pn.wt.czw.pt. 12.00-18.00, śr. 10.00-15.00.

Filia nr 4 - ul. Słoneczna 63, tel. 269-84, czynna pn.wt.czw.pt. 13.00-19.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 5 - ul. Ślaska 7, tel. 262-66, czynna pt.wt.czw.pt. 11.00-17.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 6 - ul. Ślaska 78, tel. 283-18 czynna pt.wt.czw.pt. 13.00-19.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 7 - ul. Krasieńskiego 10 czynna pn.wt.czw.pt. 11.00-17.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 8 - ul. Matejki 38 czynna pn.wt.czw.pt. 13.00-19.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 9 - ul. Armii Polskiej 31 czynna pn.wt.czw.pt. 12.00-18.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 10 - Pomorska 34, tel. 324-237 czynna pn.wt.czw.pt. 12.00-18.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 11 - ul. Fredry 1c/1 czynna pn.wt.czw.pt. 11.00-17.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 13 - ul. Osadnicza 25 (Zielone) czynna pn.wt.pt. 14.00-18.00, śr.czw. 9.00-13.00

Filia nr 14 - ul. Wróblewskiego 35, tel. 321-247, czynna pn.wt.czw.pt. 13.00-19.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 17 - ul. Małyszynska 35, czynna pn.wt.czw. 15.00-20.00, śr. 13.00-18.00, pt. 15.00-19.00

MEDYCYNIA W WOLUMINIE

Już piąty rok działu w Gorzowie Oddział Główny Biblioteki Lekarskiej. Zbiory, nie licząc czasopism, przekroczyły ostatnio liczbę 2.300 egzemplarzy, co według kierowniczk Jolanty Biernackiej jest już ilością znaczącą.

- Posiadamy m.in. znakomicie wydane atlasy, których z pewnością nie znajdzie się w żadnej bibliotece w Gorzowie, aktualne opracowania leków i obojętne słowniki lekarskie.

Biblioteka przeznaczona jest przede wszystkim dla personelu służb medycznych.

- Unikamy sprowadzania książek popularno - naukowych. Zależy nam głównie na naukowych opracowaniach medycyny i dziedzin pokrewnych - psychologii, pedagogiki. W obrębie samej medycyny orientujemy się również na zapotrzebowania tutejszego środowiska lekarskiego.

Przenumerowane przez bibliotekę ponad 103 tytuły czasopism umożliwiają nadążanie za nowościami. Do ubiegłego roku były w tej liczbie 24 tytuły zagraniczne, teraz najczęściej dostępne na mikrofilmach (dużo tańszych i trwalszych), do których przeglądania biblioteka posiada odpowiednią aparaturę. Możliwe jest także kserograficzne kopiowanie wybranego materiału.

- Informacje bibliograficzne stale czerpiemy z „Index medicus” - informatora zagranicznej literatury medycznej i z polskiego „Przeglądu piśmiennictwa lekarskiego”. Niebawem, dzięki komputerowi, możliwe będzie szybkie wyszukanie żądanej pozycji w sieci bibliotek tego rodzaju w kraju, a także dostęp do bibliograficznych zestawień tematycznych całego zbioru Głównej Biblioteki Lekarskiej.

Projekt założenia medycznej biblioteki w Gorzowie powstał w Głównej Bibliotece Lekarskiej w Warszawie. Chodziło o to aby zapewnić dostęp do fachowej literatury środowiskom lekarskim z miast, w których nie ma Akademii Medycznej. Takich oddziałów jest teraz w Polsce 17.

- Dość długo trwało szukanie odpowiedniego miejsca. To duża zasługa dyrektora szpitala psychiatrycznego Franciszka Zmysłonego, że udostępnił pomieszczenia. Mamy wypożyczalnię, czytelną i przestronne magazyny. Wyremontowanie i wyposażenie wnętrza również zawdzięczamy szpitalowi. W założeniach biblioteka miała służyć 200 czytelnikom, tymczasem już w pierwszych miesiącach tego roku ich liczba przekroczyła 256.

- Oferujemy także swoją pomoc w wyszukiwaniu materiałów. Prowadzimy na zamówienie bibliograficzne opracowanie zestawień tematycznych, a takich zamówień mamy sporo, najczęściej składają je lekarze przygotowujący się do specjalizacji. W razie potrzeby sprowadzamy też wydawnictwa z innych bibliotek medycznych w Polsce. Poza tym przygotowane przez nas katalogi - alfabetyczny i przede wszystkim szczegółowy tematyczny - pomagają sprawniej poruszać się w bibliotecznych zbiorach. Dbamy również o systematyczne kompletowanie publikowanych informacji o służbie zdrowia naszego regionu, co może ułatwić późniejsze opracowania jej historii.

Gorzowska biblioteka „odziedziczyła” księgozbiór Poznańskich Zakładów Wydawnictw Lekarskich. Dzięki temu, wśród wielu istotnych publikacji, posiada m.in. Polski Słownik Lekarski, nie drukowany już od roku 1970. Tym samym sposobem trafiła do biblioteki... Wielka Encyklopedia Radziecka.

- No tak, dbamy o ścisły dobór tekstów fachowych - uśmiecha się kierowniczka - ale to była darowizna.

Aleksandra Pezda



Nowości w bibliotece

Swoje zbiory systematycznie uzupełnia Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna. Dział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów opiera zakupy przede wszystkim na sygnałach potrzeb poszczególnych filii. Renesans przeżywa - zauważa kierowniczka działu **Maria Bobrowska** - zwłaszcza filia zbiorów naukowych: w ubiegłym roku korzystalo z niej ok. 5000 czytelników.

Z doświadczenia wynika, że ok. 40% bibliotecznych zakupów stanowi literatura popularno-naukowa, dalsze 40% literatura (wg bibliotekarskich oznaczeń) dla dorosłych, pozostała część to literatura dla dzieci.

- Z dziejącymi książkami nie jest najlepiej - mówi **Maria Bobrowska**. - Wychodzą ciągle te same baśnie, tylko w coraz to innych „opakowaniach”. Jest natomiast duży wybór popularno-naukowych serii dla dzieci i w te chętnie się zaopatrujemy.

W książkach świeżo rozpakowanych znajdujemy m.in.: - **„Kalendarz historyczny - Polemiczną historię Polski”** Jerzego Łojka („Alfa” W-wa 1994). To 366 esejów historycznych (tematy od początków państwowości polskiej do października 1983 r., kiedy przyznano Lechowi Wałęsie Nagrodę Nobla) przygotowanych na zamówienie red. naczelnego „Kultury” i „Zeszytów Historycznych” Jerzego Giedroycia, a wydanych właśnie po raz pierwszy w oficjalnym obiegu.

- **„Teatr Polski 1939-1989”** Kazimierza Brauna („Semper” Wydawnictwo Naukowe W-wa 1994), przedstawiający historię teatru polskiego w kontekście poszukiwań obszarów wolności i zniewolenia na poszczególnych etapach historii państwa.

- **„Sensacje XX wieku - II wojna światowa”** Bogusława Wołoszarskiego („Magnum” W-wa 1994), będące owocem prowadzonych przez autora od 10 lat programów telewizyjnych.

Konkurs literacki

Przypominamy, że 30 kwietnia upływa termin nadsyłania prac na II Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Zdzisława Morawskiego.

Konkurs obejmuje trzy kategorie: wiersz o tematyce gorzowskiej, poezja - tematyka dowolna, proza - tematyka dowolna (do 10 stron maszynopisu).

Do prac opatrzonych godłem należy dołączyć kopertę zawierającą dane o autorze. Można nadać dowolną liczbę utworów w dwóch egzemplarzach na adres: ul. Sikorskiego 5, 66-400 Gorzów, Klub „Lamus”, z dopiskiem na kopercie - konkurs literacki.

Przewidziane są nagrody za I, II i III miejsce w każdej z kategorii. Nagrodzone prace zostaną opublikowane w piśmie literacko-artystycznym „Lamus”.

W Księgarni „Daniel”

ul.Chrobrego 9, tel. 234-89

wybór wydawniczych serii, ostatnio Złota Seria - Światowe Wydarzenia Literackie (warszawski „Amber”). Znajdziemy w niej nowe tytuły znanych prozaików współczesnych po raz pierwszy tłumaczone na język polski. Już ukazały się m.in. Pata Conroy'a „**Książę przyływów**”, Williama Goldinga „**Rytuały morza**”, powieści Jima Crace'go, Kingsleya Amisa, Joanny Trollope, Agaty Kristof. W tej serii czekają na czytelnika „**Losy gorsze od śmierci**” - eseje i teksty publicznych wystąpień Kurta Voneguta, „**Rezerwuar**” - najnowsza, stylizowana na prozę drugiej połowy ubiegłego wieku, posługująca się motywami powieści kryminalnej i horroru, powieść E.L.Doctorowa. Znajdziemy tu również „**Powieść**” Jamesa A.Michenera (laureata nagrody Pulitzerza za reportaże „**Opowieści z południowego Pacyfiku**”) i „**Historię Żyda Wiecznego Tułacza**” Jeana d'Ormesona.

Pierwsze polskie wydanie (starannie przygotowane, w twardej oprawie) „**Miłość w czasach zarazy**” Gabriela Garcii Marqueza proponuje Biblioteka Bestselerów (Muza SA W-wa 1994).

Nakładem „Nefrytu” (Szczecin 1994) ukazał się Janusza Parchimowicza aktualny „**Katalog monet polskich obiegowych i kolekcjonerskich od 1916 roku**”. Jest to wydanie czwarte, poszerzone o monety wybite w 1994 r. i uaktualnione ceny (podane są nie ceny oficjalne, lecz zbliżone do średnich giełdowych, z uwzględnieniem cen aukcji i sklepów numizmatycznych). Katalog zawiera fotografie i opisy monet polskich i z Polską związanych, z informacją o roku wybita, średnicy, wadze, nakładzie i rancie.

W „**Rock-serwisie**”, któremu szefuje Piotr Kosiński (prezenter rocka w „Trójce”), ukazała się monografia „**Genesis**” (Kraków 1995) Dave'a Bowlera i Bryana Dray'a (przekład Katarzyna Malita) oraz trzecie, poprawione i uzupełnione, wydanie „**Pink Floyd**” Sławomira Orskiego (Kraków 1994). Wydawnictwo to, od lat proponujące monografie zespołów rockowych i przekłady tekstów ich utworów, przygotowuje tomiki poezji rockowej - niedługo Quin i Metallica.

Następna propozycja - „**Ultra 3-D Magiczne obrazy**” (Elipsa, W-wa 1995 r.) zawiera stereogramy z ukrytymi trójwymiarowymi obrazami. Iluzję głębi osiągnąć można dzięki specyficznemu sposobowi patrzenia, który łatwo osiągniemy treningiem. Stereogramy budowane są z sekwencji powtarzających się wzorów z pewnymi nieregularnościami. Właśnie z tych nieregularności powstaje obraz, określany przez autorów nową formą artystyczną. „**Daniel**” zaprasza swoich czytelników do zabawy takimi „magicznymi obrazami”.



- Ty potrafisz Spichrze litery wiązać w słowa
ograniczać sens godzinom
mów co widzisz w mym zwierciadle
które trzeba przetrzeć
by się przejrzeć w nim przez chwilę
- Nagie ostrza skośnych oczu
ulożone w babki z piasku
i chryzantem zwiedłych liście na twojej skroni
- Przemijanie
lustro blask ma
lustro plonie
- W krzyżach nocy
rozpostarte w czarnej bieli
jak gwóźdź w horyzoncie ściany
- To jest drwina
- To jest uśmiech ułożony w pustych ustach
bagnet rosy
który przebił płacz poranku
w lustrach nieba
- Jesteś pewnie wschodem weny
jeśli w oczach twych poranki
kiedy liczysz dnia początki
- Jestem tylko obcowaniem horyzontów
gdy zza pełnych piersi dławią wzrok
na ostatniej igle sosny
gdy nóż ostry błyska w mroku tajnym cieniem
wtedy jestem siebie pełen
- Masz pojemność
ile litrów trzeba w ciebie wtłoczyć tlenu
- Tlen zbyt cenny

jest potrzebna krew z podziemi
abym płynął w przestrzeni ciszy kretowiska
kret cichutko włazi w ciemność
imituje ciszę ziemi jak jaskółka -
okno burzy - gdy wiatr płącze takty oktav
na batucie swoich piersi
dwie półnuty
nie wystarcza jedna ćwiartka
do oddechu wkładam kawior - kęs miłości
- Umiesz kochać
co to miłość
- To jest tylko obrywanie soku z malin
kolorami grać w przestrzeni
słuchać wiatru w smugach cienia
to jest tylko nabieranie w skute dłonie mapy twarzy
związywanie ścieżek oczu w pęk promienie
to doczesne poznawanie nagich ramion
poprzez kamień do milczenia

Kazimierz Furman

Rozmowa

- A co czynisz jeśli z bieli czerń ucieka
- Łapię w studnie
trzymam wtedy pod przykryciem z płachty mleka
jak niemowlę
jakby senne skrzydła ptaków
biel i miłość
jest tam wolna jak lot szczygła
który jeszcze nie zawiązał w śmierć swych trel
to jest tylko...
to jest tylko obcowanie nagich szeptów
...na pościeli
- Nie
w przedśionkach zacięć brzytwą
- To sprowadza się do cięcia
...w kacie kosy
- To niewdzięczność
- To kochanie brudów piękna
sprowadzanie do podmiotu kuli z ognia
obracanie się w półpiętrach
pośród godzin u lichtarzy
pośród ostrej egzystencji
-
/zamyślona stoi w trwaniu krzyku nocy/
-
/jakby czytał nowe liście z wystaw sklepów/
trzeba poznać dar wymowy
aby czytać z masek twarze
umieć stanąć kiedy biegnie się na opak

tłum przeszkadza
 tłum popycha
 jest jak taniec w takt paznokci
 nieposłuszny
 młody w kupie zwiędłych liści
 z nim się trzeba uczyć
 poznawania ognia w drewnie
 wtedy łatwiej poznać krzyk stłumiony
 w czaszkach godzin
 każdej ciszy towarzyszy kula wrasku
 w niej poznasz właściwości mordowanych progów tęczy
 to tak łatwe jak wór pierza przenieść w przestrzeń
 - Przenieść w przestrzeń
 - Gdybym musiał strawić serce
 - Kanibalizm



- W pajęczynie ponad blaskiem
 - Z jakiej strony
 - Jeśli zgubię kartę wiosny
 którą mogę czuć smak kielbas
 lub odpocząć w zgrzycie gwiazdy
 która spada od cmentarzy na skraj buta
 to z ogniska gdzie się cienie
 - i co powiesz
 - Powiem wtedy że zrobiłem kawał drogi
 z daleka aż do siebie
 ułożony w blasku krzyży
 - i pogodź się ze śmiercią
 - Nie
 wtedy mogę cię ozdobić
 śmierć to tylko spojrzenie do pochmurnego nieba
 ja nie umrę śmiercią
 ja odejdę sobą prawie skończony na pamięć
 wszystko otacza mnie wolno
 chcę zdążyć
 - Dokąd
 - Wiatr mnie woła
 muszę wypuścić krew gwiazdom
 senne już
 -
 /ucieszona stoi w błysku/
 -
 /zamyślony co czynię/
 stawiam krzyże w czarnej ziemi

Z historii Spichlerza

Zakończenie wojny siedmioletniej (1756-1763) pozwoliło na ponowne podjęcie szeroko zakrojonych działań przy regulacji rzeki Warty oraz przy osuszaniu i kolonizowaniu Błot Nadwarciańskich. Wcześniejsza regulacja Noteci i budowa kanału Bydgoskiego umożliwiła rozwinięcie żeglugi i handlu na nowym szlaku wodnym przez Gorzów do Szczecina, szczególnie po I rozbiórze Polski.

Gorzów stał się ważnym punktem etapowym żeglugi, co pociągnęło za sobą budowę wielu magazynów i spichlerzy zbożowych. Budowano je przede wszystkim na Starym Mieście wzdłuż Warty. Nie mogły jednak pomieścić wszystkich towarów, dlatego narodziła się potrzeba wybudowania Wielkiego Spichlerza na lewym brzegu Warty. Zbudowano go w miejscu reduty w stylu holenderskim, broniącej wcześniej wejścia na jedyny most wiodący przez Wartę do miasta. Dokładna data budowy nie jest znana. Można przypuszczać, że nastąpiło to po roku 1769, to jest po zakończeniu sypania Wału Okrężnego.

Wielki Spichlerz jest czterokondygnacyjną budową szachulcową o murowanym przyziemiu. Konstrukcja budynku oparta jest na wewnętrznych słupach nośnych, co pozwalało na duże obciążanie zbożem stropów.

Zewnętrzne ściany chronią wnętrze przed wpływami atmosferycznymi, nie mając większego znaczenia w systemie konstrukcji nośnej budowli. Ponieważ spichlerz zbudowano na terenie podmokłym, zarówno słupy nośne jak i ściany zewnętrzne opierają się na zagłębionych w gruncie ceglanych łukach przejmujących cały ciężar budynku. Wielki Spichlerz w Gorzowie jest dzisiaj rzadkim zabytkiem myśli technicznej mającej niegdyś szerokie zastosowanie przy wznoszeniu rozmaitych budowli w Europie Zachodniej i Środkowej.

W latach 1977-1988 obiekt poddany został przez Pracownię Konserwacji Zabytków w Szczecinie gruntownej konserwacji. Stanowi własność Muzeum Okręgowego w Gorzowie. W przeszłości chronił w sobie zboże i inne towary warciańskiego szlaku. Dziś jest spichlerzem gorzowskich dóbr kultury i pamiątek historycznych.

Prezentowane są w nim:

- Galeria malarstwa i grafiki „Krag Arsenalu”
- Galeria tkaniny unikatowej
- Galeria malarstwa Jana Korcza
- Wystawa historyczna „Warta - świadek dziejów” oraz wystawy okresowe.

Gorzów dla sztuki polskiej

Jaki może być wkład prowincji w KULTURĘ narodową pisaną dużymi literami? Od stuleci prowincja wydaje na świat utalentowanych, młodych ludzi, którzy zostają wchłonięci przez organizmy stołeczne, często zapominając o swym rodowodzie. Poza Centrum narodził się Teatr Muzyczny w Gdyni, Wrocławski Teatr Pantomimy Henryka Tomaszewskiego, Teatr Laboratorium Jerzego Grotowskiego, Ośrodek Praktyk Teatralnych w Gardzienicach. A Gorzów?

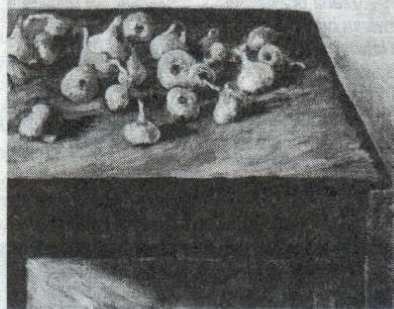
Okazuje się, że także Gorzów wniósł swój wkład do polskiej KULTURY. A to dzięki zmysłowi organizacyjnemu dyrektora Muzeum Zdzisława Linkowskiego i pomysłowi artysty Jacka Antoniego Zielińskiego, którego realizacją stała się jego pasją życiową.

Pomysł dotyczył zagospodarowania części odbudowanego spichlerza nad Wartą, przeznaczonego na muzeum. Po latach zaowocował galerią artystów z kręgu tzw. „Arsenału”. Słynna, rewolucyjna na owe czasy, Ogólnopolska Wystawa Młodej Plastyki, w 1955 r. pomieszczona w dopiero co odbudowanym warszawskim Arsenale, zrywała z socrealizmem w sztuce polskiej. Przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności i krytyki prace swoje wystawiło wtedy 244 plastyków, którzy przetrwali okres stalinowski w stanie niezależności artystycznej. Większość z nich należała do pokolenia „Kolumbów”, naznaczonego piętnem wojny.

Echa tej prezentacji długo jeszcze żyły w wypowiedziach artystów, teoretyków sztuki, literatów, polityków, osób w różnym stopniu przygotowanych do odbioru dzieł i zjawisk w sztuce. Wystawa w Arsenale oraz dorobek twórczy artystów biorących w niej udział stały się tematem wielu opracowań naukowych, artykułów polemicznych, rozmów i ocen indywidualnych postaw twórczych.

Prace z tej wystawy zostały później rozproszone po całym świecie. Wiele lat trwało ich gromadzenie w muzeum gorzowskim. Dyrektorowi Linkowskiemu udało się różnymi drogami uzyskać 22 oryginalne „arsenale” z 486 wówczas prezentowanych. Źródłem pozyskiwania dzieł były zakupy od autorów oraz darowizny, przekazywane przez malarzy, ich spadkobierców i przyjaciół. Ale nie na prostej rekonstrukcji „Arsenału” polegał pomysł Jacka A. Zielińskiego, a na ukazaniu kręgu artystów z niego się wywodzących, jako zjawiska wciąż w sztuce aktualnego. Stąd kolekcję „arsenaliów” uzupełniono pracami jego uczestników, powstałymi wcześniej oraz później - praktycznie do 1983 r.

Zbiory muzeum gorzowskiego, zgromadzone na 700 metrach kwadratowych trzeciego piętra Spichlerza liczą 398 prac 36 artystów. Od dwóch lat w stałej ekspozycji można oglądać ok. 200 wybranych obrazów. Wśród nich - malarstwo i rysunki Andrzeja Wróblewskiego



KRAG »ARSENAL 1955«

malarstwo, grafika, rysunek
z Muzeum Okręgowego w Gorzowie

Galeria „Zachęta” Warszawa
luty 1992

(słynna „Głowa mężczyzny na czerwonym tle”, Izaak Celnikiera (m.in. pierwsza wersja „Getta”), Jacka Sienickiego, Marka Oberländera, Barbary Jonscher, Jana Dzieciory, Jana Tarasina, Przemysława Brykalskiego, Jerzego Cwierni, Jerzego Tchórzewskiego, Jacka Sempolińskiego, Gabrieli Obremby i innych.

„Arsenal” ma swój mit. Odżywał on wśród kolejnych roczników młodzieży artystycznej. Historiografia na jego temat jest niezwykle skąpa. Wpłynęła na to polityka, próbując zacierać pamięć po pierwszej w Polsce antykomunistycznej manifestacji. Odnowa roku 1956 najwcześniej zaczęła się w sztuce. Próbowaly ją także wymazać konkurencyjne prądy artystyczne. Dopiero gorzowska galeria muzealna przyniosła możliwość porównania mitu z rzeczywistością.

Zapagnęła tej konfrontacji także warszawska socjeta kulturalna. Za sprawą Jacka A. Zielińskiego w styczniu 1992 roku gorzowski „Arsenal” pojechał do Warszawy. Tłum gości (ponad 300 osób) przybył 22 stycznia na wernisaż w Zachęcie. Wśród nich artyści - uczestnicy pierwszego „Arsenału”: Gabriela Obremba, Jacek Sempoliński i Jerzy Tchórzewski. Było to w owym czasie najważniejsze wydarzenie kulturalne w stolicy. Pokazywało, że nie tylko w centrum powstają trwałe, warto-

ściowe dokonania kulturotwórcze.

Na okoliczność tej wystawy został wydany 160-stronicowy katalog „Krag Arsenalu” pod red. J.A. Zielińskiego, niezwykle cenna publikacja, dzięki której kolekcja w Spichlerzu jest pełniej udokumentowana. Dodajmy, że jest ona ciągle uzupełniana nowymi zakupami.

Ciekawą formą popularyzacji zbiorów Spichlerza są wystawy monograficzne poświęcone najciekawszym twórcom z „Kragu Arsenalu”. Obecnie można tu oglądać indywidualną autorską wystawę Teresy Mellerowicz-Gella, malarki od 1967 r. przebywającej w USA, gdzie zajmuje się pracą dydaktyczną w zakresie semiotyki i wiedzy o sztuce, głównie na uniwersytetach w Davis i Buffalo. Muzeum gorzowskie posiada jedyny w kraju większy zbiór tej artystki. Sześć obrazów, w tym najpopularniejszy, wielokrotnie reprodukowany „Portret z kwiatkiem”, znajduje się w stałej ekspozycji. Dodatkowo w galerii „Na antresoli” możemy oglądać kilkanaście innych prac graficznych i malarskich p. Mellerowicz. Dzieła sztuki, stanowiące „Krag Arsenalu” są dumą muzeum gorzowskiego. Dzięki nim może ono imponować placówkom o znacznie dłuższej tradycji i o bogatszych zasobach. Obrazy, przed 40-tu laty uznawane za „brzydkie” i „złe namalowane”, dziś wkomponowane w otoczenie drewnianej więzby dachowej i ścian dzielonych pionowymi i ukośnymi belkami wiekowej konstrukcji, żyją pełnią historycznej, ale także współczesnej artystycznej egzystencji. Ta wystawa, będąca zaledwie częścią zbioru, prezentuje wysoki poziom i budzi zainteresowanie nie tylko wytrawnych koneserów sztuki.



Warto odwiedzać Spichlerz, by pobycć przez godzinę czy dwie „w kragu” prawdziwej sztuki.

Danuta Śleziak i Ireneusz Krzysztof Szmidt

Idą młodzi

Aneta maluje

Najzdolniejsi uczniowie są stypendystami Gorzowskiego Stowarzyszenia Pomocy Szkole. Aneta Józwiak z Santoka, uczennica IV LO w Gorzowie, otrzymała stypendium z racji uzdolnień plastycznych.

- Stypendium przeznaczam oczywiście na farby i inne materiały plastyczne. Maluję od dawna. Był czas, że pisałam wiersze, ale już tego nie robię. Teraz wolę rysunek. Podobno kiedyś cały dom popisałam zielonym flamastrem. Od trzeciej klasy szkoły podstawowej byłam w kółku plastycznym w Santoku u pani Kaweckiej. Później w MDK u pani Kosteckiej. Tu po raz pierwszy robiłam batiki. Trzy razy wyjeżdżałam na obozy plastyczne pana Gąsiorka. Bardzo je lubiłam, po prostu chodziliśmy sobie wszyscy po świecie i malowaliśmy go. Na tych obozach

właśnie poznałam ludzi z WDK, potem zaczęłam chodzić z nimi na zajęcia i tak jest do dziś. W WDK, pod okiem pana Siwka, nauczyłam się przede wszystkim podstawy rysunku. Najbardziej lubię malować lub rysować martwą naturę W Santoku czasami zabieram sztalugi i chodzę na wieżę widokową. Lubię obrazy Salvadora Dali. Za każdym razem znajduję w nich coś zupełnie nowego. To taki dziwny, inny świat.

Właściwie zawsze chciałam być nauczycielką. Pewnie to przez mamę, bo ona uczy. Pamiętam, że robiłam sobie kiedyś dzienniczki, niby uczniowskie. Teraz jestem w klasie o profilu pedagogicznym i myślę, żeby uczyć plastyki. Tak, właśnie to najbardziej chciałabym robić.

ap.

Bank Handlowy SA Oddział w Gorzowie za pośrednictwem Gorzowskiego Stowarzyszenia Pomocy Szkole ufundował pięć stypendiów dla najzdolniejszych uczniów.

krzyż w p



ionie



e i w poziomie

Wystawa Gustawa Zemły, profesora warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, w BWA ilustruje różne zainteresowania formalne twórcy. Dzięki fotografii także te, których owoce trudno byłoby umieścić w sali wystawowej - znamy go bowiem przede wszystkim dzięki monumentalnym pomnikom.

Najbardziej znamienne dla poszukiwań rzeźbiarza prace zostały umieszczone w centralnej części sali, w ten sposób od razu zwracają uwagę.

ramionami) jako immanentną, znaczącą właściwość, nie zaś jako działaczność. Przechodząc między nimi odnosi się wrażenie, jakby to były takie istoty jak my, tylko ich wewnętrzne cechy zostały wydobyte na zewnątrz, tworząc jakąś skazę i w ten sposób symbol.

Skąd te rozciągnięte ręce, powtarzający się motyw krzyża i bruzdy, wyraźnie dzielące ciała postaci? Istotą posągowej twórczości Gustawa Zemły ostatnich lat jest spo-

Są to postacie z cyklu „Kapliczki polskie”, „Otwarte dłonie” i inne. Zazwyczaj z jednego tułowia wyruszają się dwie głowy czy dwoje ramion, co podkreśla wspólnotę losów i przeżyć (jak w „Krzyżu oświęcimskim”). Już samo ustawienie posągów - sprawiają one wrażenie tłumu - uwidacznia niejednostkowe traktowanie ludzkiego życia. Zgromadzenie ich jeden przy drugim każe przyjmować nienaturalne postawy (zawsze z rozkrzyżowanymi

strzeżenie ciąglej styczności pionu i poziomu w ludzkim istnieniu. „Pozycja człowieka - zauważa profesor - jest pionowa i stale swoją naturą przeciwstawia się horyzontowi, najwyraźniej będącemu poziomem. To zestawienie prowadziło mnie od „Otwartych rąk” do postaci Chrystusa, bo krzyż jest znowu pionem i poziomem”. Stąd nawet w rzeźbionych głowach podłużna bruzda, nie pozwalająca zapomnieć geometrycznego skojarze-

Zemła:

- To dla mnie wystawa szczególna, wszak prof. Zemla jest bez wątpienia najwybitniejszym rzeźbiarzem Polski powojennej. Jego rzeźby oglądaliśmy na ostatnim Biennale Sztuki Sakralnej. Dziś możemy spotkać się z nim osobiście.

Tymi słowami 11 marca Jerzy Gąsiorek rozpoczął wernisaż rzeźby Gustawa Zemły w Biurze Wystaw Artystycznych.

Gustaw Kazimierz Zemla najbardziej znany jest z wielkich pomników, m. in. **Powstańców Śląskich** w Katowicach, **Władysława Broniewskiego** w Płocku, **Poległych-Niepokonanych** w Warszawie, **Czynu Polaków - Gniazdo Orłów** w Szczecinie, zespołu rzeźb sakralnych oraz pomnika **Jana Pawła II** w Mistrzejowicach w pobliżu Nowej Huty i Krakowa, posą-

gu Jana Pawła II w Płocku, **rzeźby na pomniku nagrobnym księdza Jerzego Popiełuszki**. Obecnie realizuje 3-metrowy **pomnik Mojżesza**, który stanie na terenie dawnego getta w Łodzi. Jego prace znajdują się w muzeach na całym świecie.

- Dziękuję, że znaleźliście Państwo wśród obowiązków swojego życia parę chwil, aby spotkać się z moimi rzeźbami - powiedział artysta. - *Miło mi, bo potwierdzacie tym Państwo, że sztuka nie znajduje się na samym końcu ludzkich potrzeb, że nie jest odstawiana jak stary mebel, że człowiek potrzebuje czegoś więcej. A to „więcej” to poezja, literatura, sztuki piękne. Bo cóż by artysta znaczył bez ludzi, dla których pracuje? Może to niemożliwe, ale zawsze mi zależało, aby moje rzeźby były „dla ludzi”, były komunikatywne. Żeby się spotykały z odczuciami i myślami ludzki. Świadomość, że sztuka jest potrzebna, że znajduje od-*

dźwięk, jest największą nagrodą za moje zmagania się z materią.

„Zemla jest przede wszystkim twórcą pomników, a znaczy to (...) kierowanie spojrzenia ku wartościom ogólnoludzkim, narodowym, wspólnym nam wszystkim. Oznacza to także poszukiwanie takiej formy i takiej wymowy, by miała niezłomną trwałość skały i była równie dostępna odczuciu widza jak pieśń bohatera, jak ludowa klechda oparta o archetypy odwiecznych ludzkich przeżyć.” - napisał Kazimierz Piwowski w katalogu do wystawy Gustawa Zemły.

W kolejnych miesiącach ekspozycja ta będzie prezentowana w Kolo-brzegu, Pile i Włocławku. Bardzo ładny katalog, wspólny dla wszystkich wystawców, przygotował **Roland Piątkowski** w swoim wydawnictwie „Roland” i drukarni „Perfect-Company”. Prace będzie można oglądać do 5 kwietnia.

nia, albo oczy zaznaczone tylko poprzecznymi kreskami.

Poza tą wspólną właściwością każda z postaci ma swój własny temat - zawsze będzie on konotował tragedię, heroizm, cierpienie. Takie zakreślenie tematów sprawia, że stają się rzeźby jakby systematyzowaniem społecznych archetypów. Nie odnajdziemy w nich wyraźnych śladów osobowości artysty - kryje się on za przyczynami anonimowego człowieka.

Gorzowska ekspozycja nie pozwala wziąć oddechu. Rzeźba Gustawa Zemly krzyczy, z patosem traktując każde tematyczne odniesienie. „Trzeba być szczerym, wiernym sobie - komentuje profesor. - Moi uczniowie oprócz rzeźby robią także instalacje, których metaforyczny język lubię, bo to dobry sposób na szybkie przekazywanie skojarzeń. Ja mam jednak inne zapotrzebowanie wewnętrzne. Rzeźba nie powstaje szybko. Jeśli poświęcam jej pół roku, to nie po to, by opowiadać o bladościach”.

Aleksandra Pezda

Wystawa z dmuchawcami

- Serdecznie dziękuję pani Annie Szymanek, że mnie zmobiliowała do przygotowania tej wystawy. Dziękuję mojemu mężowi, że pozwalał, abym mu nie gotowała obiadów w trakcie przygotowań. Dziękuję wszystkim Państwu, że zechcieliście przyjść na otwarcie, a szczególnie tym, którzy przyjechali najdalej, z mojej Warty.

Tak przywitała wernisażowych gości Małgorzata Szymańska-Cegiełka w Centrum Promocji Słonu w sobotę, 11 marca. Jej rodzinną miejscowość u źródeł Warty łączy z Gorzowem wspólna rzeka.

Pani Małgorzata w 1981 r. uzyskała dyplom PWSSP we Wrocławiu na Wydziale Wzornictwa Przemysłowego i Architektury Wnętrz w pracowni prof. W. Winca i w pracowni malarstwa prof. J. Hałasa.

Po studiach doskonalila warsztat malarski w Modenie we Włoszech, w latach 1989-90 przebywała w Stanach Zjednoczonych. Jej specjalnością jest malarstwo na jedwabiu. Lubi także akwarele.

W ub.r. przebywała na plenerze w Barlinku, którego komisarzem była Anna Szymanek.

W Centrum Promocji Słonu prezentuje właśnie te dwa kierunki twórczości, różne pod względem techniki, a jednorodne w kolorystyce i formie. Maluje elementy przyrody kolorami jasnymi, jakby przezroczystymi. Jeden z uczestników wernisażu nazwał jej twórczość malarstwem z dmuchawcami, bo przedstawiony świat ma w sobie lekkość i ulotność dmuchawców. W gablotach we foyer wystawiono chusty, które można kupować.

Wystawa będzie czynna tylko do 5 kwietnia.

Kres ciamarajd?

20 lat temu, w lecie 1975 r. w Zakładowym Domu Kultury „Panorama” Zakładów Urzędów Okrętowych w Barlinku uruchomiono piec elektryczny, który stał się początkiem sławy miasta jako centrum ceramiki. W „Panoramie” pracowała artystka ceramiczka Romana Kaszczyć, osoba o niezwykłym talencie nie tylko plastycznym, ale i pedagogicznym. Stworzyła Pracownię Plastyczną do której dzieci chodziły nadzwyczaj chętnie. Trzeba było je zapisywać z kilkuletnim wyprzedzeniem, by mogły znaleźć się wśród członków Pracowni. Romana Kaszczyć odnosiła ogromne sukcesy metodami pracy wychowawczej i efektami dziecięcych dokonań. Figurki lepiące często niewprawnymi rękoma nazwano ciamarajdami. I tak już

zostało. Z czasem ciamarajdy stawały się dziełami sztuki sławiącymi miasto. Niosły radość dzieciom w szpitalach, były w prawie każdym barlineckim domu, zdobiły miasto, stały się najładniejszym prezentem ofiarowywanym szczególnie gościom zakładu, Barlinka a nawet województwa. Barlinek, Romana Kaszczyć i ciamarajdy - to była jedność.

Od uruchomienia pieca minęło już 20 lat. Przez ten czas zaszło wiele zmian. Romana Kaszczyć przeszła na rentę, ale zostawiła swego następcę - Dariusza Przewiężlikowskiego. Zakładowy Dom Kultury „Panorama” stał się Barlineckim Ośrodkiem Kultury, placówką miejską, a to oznacza, że biedną. Zakłady Urzędów Okrętowych są teraz jednostką gospodarczą zajęłą

produkcją a nie troską o miejską kulturę i o gliniane ciamarajdy. Ale co najgorsze, zepsuł się piec do wypalania ceramicznych cudowności. O naprawie jego nie może być mowy, bo to stary typ, ogromnie energochłonny. Teraz stosuje się nowe rodzaje pieców do wypalania gliny. Są one jednak bardzo drogie. Barlineckiego Ośrodka Kultury „Panorama” nigdy nie będzie stać na zakup takiego pieca.

Podjęła więc Romana Kaszczyć kolejną misję swojego życia. Chciałaby Barlinkowi przywrócić piec do wypalania ceramiki. Odwiedza wszystkich, którzy przed laty korzystali z efektów pracy jej i dzieci z jej pracowni, a którym nieże się teraz wiedzie, Gromadzi deklaracje finansowej pomocy. Ale koszt pieca jest duży, więc i życzyliwych przyjdzie długo szukać.

- Czy może istnieć Barlinek bez ceramiki i bez ciamarajd? - pyta się często Romana Kaszczyć.

Ona twierdzi, że to niemożliwe.

Gorzów ze Starówką

Było trzech braci: Marek, Paweł i Jacek. Ojciec myślał, że choć jeden Sierakowski zostanie muzykiem, bo sam kochał muzykę. A trzech synowie zdecydowali, że będą architektami i skończyli Politechnikę Szczecińską.

Jednak muzyka pozostała ich prawdziwą pasją, znają literaturę muzyczną, mają dużo płyt. Na koncerty jeżdżą do Poznania, Szczecina, Berlina.

Marek osiadł w Sztokholmie. Właśnie kończy elitarny kurs projektowania komputerowego. Architekt z takimi umiejętnościami wszędzie mają otwarte drzwi. Paweł i Jacek mieli propozycje pracy na Politechnice w Szczecinie, Paweł przez blisko rok przebywał w Stanach Zjednoczonych. Ostatecznie jednak wrócili do Gorzowa.

Skończyli studia w 1981 r.

- Uczono nas projektowania z wielkiej płyty - mówi Jacek. - Szkoda, że w latach młodości chłonności przygotowywano nas do tego, co dziś zupełnie zbędne. Długo musieliśmy wychodzić ze sztamper architektury socrealistycznej.

- Szczecin znakomicie się rozwija, ma duże środowisko architektów - dodaje Paweł. - W Gorzowie trudniej pokonuje się przyzwyczajenia lu-

dzi, z oporami wprowadza się nowości. A my chcemy projektować nowoczesnie.

Rozpoczęli od pracy w państwowych firmach. Jacek - w Biurze Projektowania Wiejskiego, Paweł w Inwestprojekcie. Warunkiem do uzyska-

nia uprawnień było przepracowanie trzech lat w biurze projektów i roku na budowie. Więc poszli na budowę i bardzo sobie cenili tamte doświadczenia. Uprawnienia zdobyli w możliwie najszybszym terminie.

Już w 1985 r. Paweł Sierakowski wraz z Wojciechem Lamprechem i Andrzejem Thelmem założyli

pierwsze prywatne biuro projektowe. Podobno było to trzecie biuro tego typu w Polsce. Rozpoczęli przy ulicy Pułaskiego, w piwnicy, w dwóch pokojach po 12 m kw. Strasznie było ciasno.

W 1988 r. powstała rodzinna pracownia „Dom”, którą tworzą Paweł i Jacek Sierakowscy.

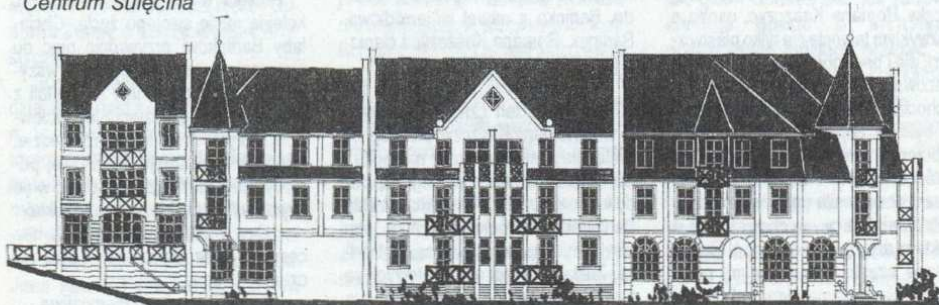
- Odmienne widzimy wiele spraw, ale łatwiej nam, braciom, znaleźć kompromis - mówi Jacek.

- Nie zależy nam, by któryś liderował. Wszystkie prace są wspólne - deklaruje Paweł.

Za swój dorobek uważają zgromadzenie wielu dobrych projektów, nabycie sprawności w rysowaniu oraz zdobycie doświadczenia. Ale



Centrum Sulęcina



gdy zaczęli wyliczać zrealizowane obiekty, okazało się, że jest ich całkiem sporo.

Zprojektowali segment szkoły przy rondzie w Gorzowie, który zdecydował, że cały obiekt wygląda stylowo i dobrze wpisany jest w otoczenie. Jeszcze nie został skończony kościół na osiedlu Słonecznym, ale także uważają, że może być ich wizytówką ze względu na ciekawy układ na stoku zbocza. Również w fazie kończenia jest szkoła w Reczu. Dla inwestora tego obiektu są pełni uznania.

- *Dobudowywany segment zaprojektowaliśmy w pełnej zgodzie z zabytkowym obiektem. Zrobiliśmy to z młodzieńczą pomysłowością. Gdy rysowaliśmy detale, nie przypuszczaliśmy, że będą zrealizowane. A tymczasem cały fronton został wyłożony klinkierem, poodlewano głowice, każdy szczegół został starannie dopracowany. Choć szkoła nie jest wewnątrz wykończona, turyści fotografują ją jako przykład ładnego budynku - to znów Jacek.*

- *A pamiętasz, jaką mieliśmy awanturę w Urzędzie Wojewódzkim, bo zdecydowaliśmy, żeby budynek stanął przy ulicy, w linii starej zabudowy, a nie był oddalony o przepisowe 15 metrów? Pamiętasz, jak musieliśmy szukać wsparcia u starszych kolegów? Na szczęście Hirek Świerczyński swoim autorytetem nam pomógł - przypomniał Paweł.*

Bracia Sierakowscy przebudowują Sulęcín. Ich autorstwa jest budynek stojący w centrum przy placu Czarneckiego - dziś wizytówka miasta. Według ich projektów zbudowano domy obok kościoła. Nie są jeszcze skończone ich

arch. arch. Jacek i Paweł Sierakowscy

BIURO PROJEKTÓW PRACOWNIA AUTORSKA

DOM

UL. TEATRALNA 30
66-400 GORZÓW WLKP.
TEL/FAX. 204 367

domy przy ulicy Żeromskiego. Wiosną zmieni się otoczenie kościoła: będą murki, lampy, zieleni. Gotowa jest koncepcja przebudowy klockowych domów w rynku. Teraz pracują nad kolejnymi zadaniami zleconymi przez Zarząd Miasta Sulęcína.

Jakiś czas temu zaprojektowali rozbudowę szkoły w Trzemesznie w gminie Sulęcín.

- *Niedawno jechaliśmy przez Trzemeszno i ze zdziwieniem patrzymy, że stoi szkoła według naszego projektu. Nikt nas przez czas budowy nie wzywał. I niespodzianka. Nasza szkoła gotowa, z wszystkimi detalami. To prawdziwa radość dla architekta.*

Projekty braci Sierakowskich wyróżniają się szacunkiem dla przeszłości i dla otoczenia, w którym mają stanąć budynki. My wszyscy zostaliśmy oduczeni szacunku dla minionych pokoleń. Wmawiano nam, że ładne są przede wszystkim klocki z wielkiej płyty.

- *A to nieprawda. Dom musi mieć swój styl, musi dobrze „siedzieć” w otoczeniu. Za parę lat, gdy wejdzie nam w krew szacunek dla przeszłości,*

Gorzowska Starówka



może zaczniemy sobie pozwalać na zabawy z kontrastami, tak jak się często widuje w miastach na zachodzie. Tam obok starych budowli często stoi nowa zaskakująca odmiennością, ale idealna zharmonizowana z otoczeniem - wyklada Paweł.

Przed kilku laty opracowali projekt przebudowy starego Gorzowa. Uważają, że Gorzów powinien mieć swoją starówkę. Do tej pory zrealizowano z ich koncepcji pasaż handlowy na zapleczu Welnianego Rynku i Hawelańskiej. Choć nie całkiem są zadowoleni z wykończenia, uważają go za swoje osiągnięcie, głównie ze względu na przewyższenie oporu wśród mieszkańców sąsiednich budynków.

Po sąsiedztwie, za wysokim płotem powstaje ich budynek PZU „Życie”.

- Sam narożnik wypełni przeszklona wewnętrzna wieża ze szklaną windą. Zakładamy urozmaicenie linii fasad z obu stron.

Przed prawie pięciu laty, na kalkach schowanych dziś dość głęboko, narysowali koncepcję gorzowskiej starówki. Czy zostanie kiedyś zrealizowana? Wierzą, że tak, choć jeszcze pewności nie mają. Zależy to przecież od władz miasta. Za projekty gorzowskiego Stargu Miasta w 1991 i 1992 r. otrzymali nagrody na Dorocznych Środowiskowych Przeglądach Architektury.

- Miasto trzeba budować kompleksowo. Inwestor podejmując budowę w centrum musi mieć świadomość, że kształtuje oblicze miasta. Ten, kto kupi sobie obraz, może powiesić go w swoim pokoju i nikomu nie pokazywać. Ten, kto zamawia budynek, musi się liczyć z rozlicznymi uwarunkowaniami społecznymi i musi wziąć na siebie odpowiedzialność za wygląd miasta. My nie zepsujemy miasta, ale mogą to zrobić ci, którzy na miejskie inwestycje patrzą krótkowzrocznie.

Już roślinie zaplanowane przez braci Sierakowskich osiedle Spółdzielni Mieszkaniowej „Metalowiec” na Piaskach. Zabudowa wielorodzinna i jednorodzinna, mieszkania z zimowymi ogrodami. Takiego osiedla jeszcze Gorzów nie miał.

Od niedawna bracia Sierakowscy otrzymują zlecenia na projektowanie domów za zachodnią granicą. Są tam szanowanymi kontrahentami. Dla Gorzowa przygotowują projekty budynków, które staną przy ulicy Pocztowej oraz na rogu Kosynierów Gdynskich i 30 Stycznia.

- Nie narzekamy na brak zamówień. Jeśli udaje nam się wywiązywać w terminach, to tylko dzięki naszym wypróbowanym współpracownikom: Annie Banaś, Renacie Przybylskiej i Romanowi Jankowskiemu oraz wielu „branżystom”. Dziękujemy im.

Krystyna Kamińska



M & G

W. GOŁACKI, R. MYCKA S.C.

AUTORSKIE BIURO PROJEKTÓW

ul. Wyszyńskiego 122

66-400 Gorzów Wlkp.

tel. (0-95) 260-01 w. 92

Oferuje swoje usługi w zakresie:

- projektowania
- prowadzenia inwestycji w budownictwie
- wycenę i obrót nieruchomościami
- usługi w zakresie robót ogólnobudowlanych

Właśnie na zlecenie strony niemieckiej kończymy przejście graniczne w Kostrzynie. Jesteśmy gotowi do podjęcia również dużych i trudnych tematów.



Grafika Reklamowa i Wydawnicza
66-400 Gorzów Wlkp., ul. Pułaskiego 55
mgr Ryszard Bukański

Myślę, że doczekam dnia, gdy wszystkie zabytkowe budynki Gorzowa będą wyremontowane.

Dokumentujemy

Rozmowa z Jackiem Stróżewskim - miejskim konserwatorem zabytków

- Od kiedy miasto ma swojego konserwatora?
- Od 16 stycznia br., kiedy podjąłem pracę na tym stanowisku.
- Proszę krótko się przedstawić.
- Jestem z wykształcenia architektem. Pochodzę z Łodzi, do Gorzowa przyjechałem w 1984 r. Poprzednio pracowałem w nieistniejących już biurach „Inwestprojekt” i BPBRIK. Według



moich projektów w Gorzowie zbudowano m. in. wielorodzinny dom nad Kłodawką przy ul. Kardynała Wyszyńskiego, teraz kończona jest realizacja budynku Interbud-Westu przy ul. Kosynierów Gdynskich, a także uczestniczyłem w powstawaniu kilku obiektów na terenie województwa.

- Co spowodowało, że zdecydował się pan zająć starą architekturą odchodząc od tworzenia dla przyszłości?

- Nie zaniadam projektowania, choć ze względu na obowiązki konserwatora robię to w mniejszym zakresie niż dawniej. A słabość do dominującej w Gorzowie architektury z przełomu XIX i XX wieku mam z rodzinnej Łodzi.

- Czy możemy się spodziewać, że zabytkowe budynki Gorzowa zostaną niebawem wyremontowane?

- Stanowisko konserwatora wprawdzie powstało, ale funduszy, którymi mógłbym dysponować, nie ma. Więc rozpoczynamy od gromadzenia dokumentacji. Gorzów nie ma studium konserwatorskiego. W Biurze Dokumentacji Zabytków przy konserwatorze wojewódzkim wiele obiektów ciągle nie ma swoich kart ewidencyjnych. Na razie więc będziemy zajmować się opisaniem tego, co istnieje.

- Ostatnio w Gorzowie rozbiera się niektóre budynki. Czy za pana zgodą?

- Decyzję o rozbiórce zabytkowych domów podejmuje konserwator. Do tej pory kompetencje takie miał wojewódzki konserwator zabytków, teraz ja to będę robił. Nie wszystko co stare musi być chronione, ale zawsze powinno być zarejestrowane. Na przykład rozbiera się teraz dawne magazyny i pomieszczenia gospodarcze przy ulicy Wybickiego. Nie dodawały one urody centrum Gorzowa, więc chyba dobrze, że na ich miejscu staną ładniejsze. Ale nikt nie zalecił ich właścicielowi wykonania dokumentacji. Dopiero gdy okazało się, że pod budynkami są interesujące piwnice, przystąpiono do sporządzenia ich opisu.

- Czy Zawarcie ma dokumentację?

- Tak. Większość zabytkowych budynków ma swoje karty adresowe. Jesteśmy właśnie w trakcie opracowywania dokumentacji obiektów na terenie dawnych Zakładów Mechanicznych. Prawdopodobnie rozbrane zostaną niektóre budynki fabryczne (hale, wiaty itp.), ale o tym zdecyduje prowadzone właśnie rozpoznanie historyczne oraz przygotowywana koncepcja zagospodarowania terenu. W konstrukcji tych obiektów wykorzystywano ładne odlewy, jako że przed wojną była tam odlewnia. Uważam, że trzeba te elementy wymontować i zachować, np. w przygotowywanym skansenie nad Wartą lub w innym miejscu.

- Mówiąc o zabytkach myśli się na ogół o murach obronnych, kościołach, pałacach, rzadziej o kamienicach, a bardzo rzadko o budynkach fabrycznych.

- W Gorzowie nie są zanalizowane obiekty przemysłowe o wartości historycznej. Zamierzamy je zdokumentować w pierwszym rzędzie. Sądzę, że jest co najmniej 50 tego typu obiektów.

- Wiele bardzo ładnych domów nie było remontowanych przez lata i teraz po prostu starasza zamiast zachwycać. Co pan myśli przechodząc np. ulicą Armii Polskiej, Mieszka I lub Dąbrowskiego?

- Myślę, że doczekam dnia, gdy wszystkie zostaną wyremontowane. Uwzględniając świadomość mieszkańców Gorzowa, mam prawo przypuszczać, że nie są to tylko marzenia. Opracowaliśmy dokumentację budynku na rogu ulicy Sikorskiego i Dzieci Wrzesińskich, w którym na dole znajduje się apteka. To bardzo piękna kamienica. Ale przywrócenie jej urody kosztować musi około 2 miliardów starych złotych, a miasto nie ma tylu pieniędzy. Więc w moim biurze można sobie popatrzeć na projekt kolumny i porównać z rzeczywistością za oknem. Smutek.

- Gdzie mieści się biuro miejskiego konserwatora zabytków?

- Przy ulicy Sikorskiego 5, przez ścianę w Urzędzie Miasta, nad klubem „Lamus”.

Rozm. Krystyna Kamińska



23 lutego w Poznaniu odbył się egzamin, do którego stanęło ośmiu kandydatów ubiegających się o członkostwo w Związku Polskich Artystów Fotografików. Jednym z nich był Piotr Perczyński z Drezdenka. Po pomyślnym zdaniu egzaminu pan Piotr jest czwartym członkiem tego elitarnego związku w woj. gorzowskim - obok Władysławy Nowogórskiej, Jerzego Szalberza i Mariana Łazarskiego.

- Jak przebiega egzamin do ZPAF?

- Obejmuję prezentację i obronę autorskiego zestawu prac oraz część teoretyczną. Przez szereg miesięcy poprzedzających egzamin członkowie Okręgowej Komisji Kwalifikacyjnej z Poznania prowadzili konsultacje z kandydatami dotyczące przede wszystkim zestawu proponowanych na wystawę zdjęć. Wystawa pokazana została w galerii „ON”. Po obejrzeniu prac Komisja egzaminowała kandydata z historii fotografii oraz kultury i sztuki w ogóle. Przygotowywałem się w gorzowskiej bibliotece, gdzie znajduje się obszerny zbiór publikacji dotyczących fotografii odziedziczony po

Federacji Polskich Stowarzyszeń Fotograficznych.

- Pana specjalnością stała się „technika gumy”. Na czym ona polega i dlaczego wybrał pan właśnie ten rodzaj fotografii?

- Kiedy kilka lat temu po raz pierwszy zobaczyłem „gumę”, uzekla mnie swym niezwykłym charakterem i efektami wizualnymi. To coś pośredniego między ascetyzmem fotografii czarno-białej a kolorem, jakim powlekają wszystko w nadmiarze dzisiejsze ma-

- Czy w Drezdenku ma pan dobre warunki i sprzyjający klimat dla swoich działań artystycznych?

- W Drezdenku mieszkam z rodziną od 1981 r. Piękne okolice były dla mnie zachęcającą nowością, działały inspirująco. Jakies okrucieństwa zostały w pracach. Drezdenko ma silne tradycje fotograficzne, coroczne plenery, liczne grono fotografików. Także fakt, że pracuję jako in-

Artysta „z gumy”

teriału barwnego. To technika w pełni „rękodzielnicza”. Na wstępie wykonuje się czarno-biały negatyw w wielkości przyszłej „gumy”. Następnie kopiuje się go stykowo na papierze pokrytym światłoczułą emulsją sporządzoną na bazie oryginalnej gumy arabskiej z dodatkiem dowolnego barwnika. „Wywołuje się” w wodzie. Obraz kopiuje się kilkakrotnie barwiąc emulsję na różne kolory. Fotograficzna „guma” graniczy z plastyką, szczególnie z grafiką. „Gumę” stosuje się jako odmianę fotografii czarno-białej, którą cenię najwyżej.

- Pomyślnie zdany ostatni egzamin dał panu - jeśli się nie mylę - czwarty dyplom.

- Ukończyłem pomaturalną szkołę reklamy i dekoratorstwa, potem filozofię na KUL-u. Poza tym mam dyplom z 3-letniego kursu instruktorów fotografii o randze średniego wykształcenia specjalistycznego. Dyplom ZPAF można więc uznać za czwarty dyplom.

tor fotografii jest niewątpliwie okolicznością sprzyjającą.

- Czy w najbliższym czasie zamierza pan zrobić wystawę autorską?

- W sierpniu miałem wystawę w Małej Galerii. Realizacja nowych zamierzeń trochę potrwa. Nie potrafię podać żadnego terminu.

- Jakie inne dziedziny sztuki są panu najbliższe i czy rodzina podziela pana artystyczne zainteresowania?

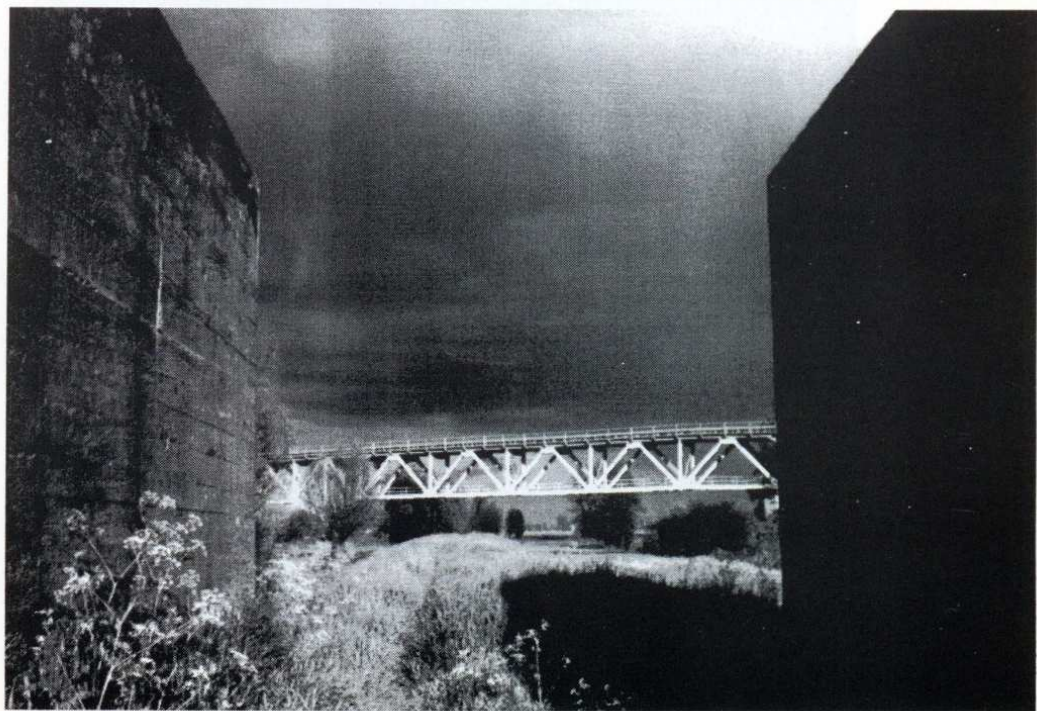
- Od czasu do czasu maluję. Bardzo lubię słuchać muzyki zarówno klasycznej jak i nowszej. Cenię sobie bardzo zespół Pink Floyd. Od czasów młodości pozostaję pod wielkim urokiem Ewy Demarczyk, Niemena, Marka Grechuty. Ich twórczość miała silny wpływ na moją wrażliwość. Żona Ewa jest z wykształcenia psychologiem. Mamy dwóch synów. Starszy Łukasz jest licealistą, Mateusz kończy szkołę podstawową. Sekunduję mi w artystycznej pracy.

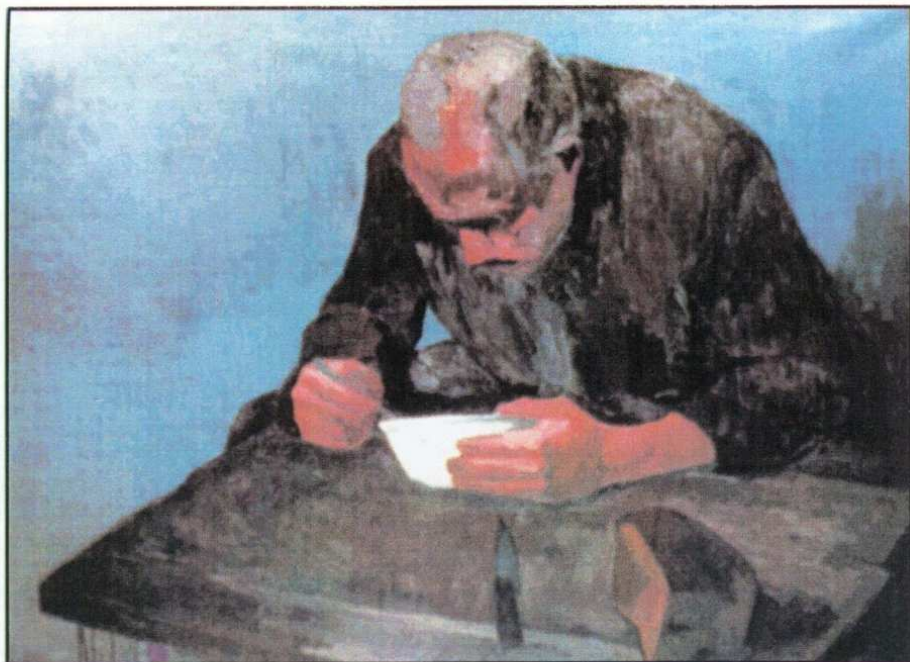
Nagrody i wystawy

Grand Prix w Ogólnopolskim Konkursie „Moja fotografia roku” w Jarosławiu w 1988 r.
 Doroczne wystawy Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego: 34. - II nagroda, 38. - I nagroda, 39. i 40. - II nagroda.
 Wyróżnienie na XXIII Konfrontacjach Fotograficznych w Gorzowie w 1993 r.
 Złoty medal za pracę „w gumie” na X Biennale Fotografii w Technikach „REMIS’93” w Ostrowie Wielkopolskim.
 Wyróżnienie na VII Biennale Plakatu Fotograficznego w Płocku w 1994 r.
 Udział w XIII Biennale Krajobrazu Polskiego w Kielach w 1994 r.
 Udział w wystawach w Niemczech - Eberswalde i Delmenhorst.

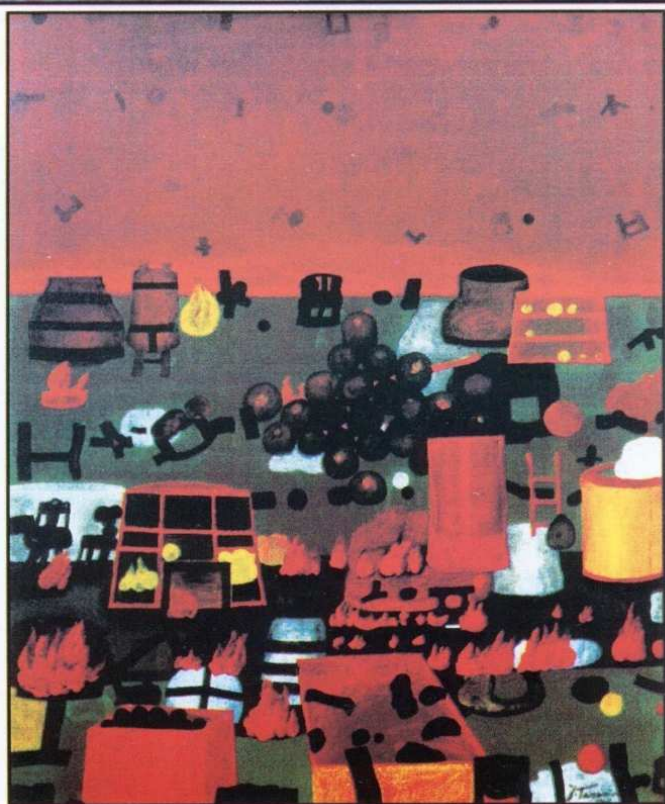


Piotra Perczyńskiego pejzaże bezludne



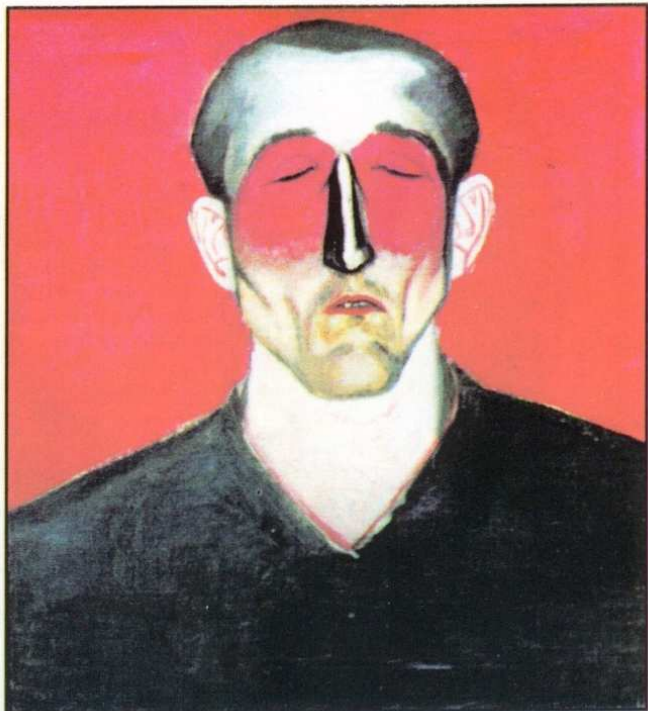


1



2

Krąg "Arsenału '1995"



3



4

1. Jan Dziendziora *"Posilek"* (1955)
2. Jan Tarasin *"Pożar"* (1976)
3. Andrzej Wróblewski *"Portret mężczyzny na czerwonym tle"* (1957)
4. Barbara Jonscher *"Portret dziewczynki"* (1955)

NINY TROJAN PORTRETY KOBIET



Myśli oderwane

1. Żniwo Tanatosa nie jest tematem na felieton. Zwłaszcza gdy zabiera kogoś z kim się dziesiątki lat spotykało, współpracowało, niemal przyjaźniło. Odszedł Janusz Słowik. Jeden z tych fenomenalnie rzadkich ludzi, którzy zawsze mieli dobre słowo dla innych, a im samym niewiele można było zarzucić. Miał wielkie serce dla człowieka i duszę działacza tak serdeczną, że wręcz przeszkadzała w urzędniczej robocie. Dołączyli do bliskich sobie: Jasia Korcza, Florka Nowickiego, Waldka Kućki, Andrzeja Gordona, Zdzicha Morawskiego, Wieska Strebejki. W znakomitym jest teraz Janusz towarzystwie. I my kiedyś, wcześniej bądź później, tam dołączymy.

2. Benefis goni benefis, rocznica rocznicę. Wacław Welski obchodził niedawno czterdziestolecie pracy aktorskiej. Ściągnięty z Wybrzeża przez A. Rozhina zapuścił w Gorzowie korzenie na stałe. „To jest aktorstwo - powiedział kiedyś Artur Sandauer o kreacjach Welskiego - które nie musi się wstydić żadnej stolicy”.

3. Człek pisze, pan Bóg kule nosi. Z tego pisania sromota jeno i zawiść środowiska. Szczególnie plastyków, którzy są uczuleni na słowo drukowane i tak mikroskopijnie mają poczucie humoru, że od razu na mnie z buzią i z pazurami. A kiedy taki artysta piastuje na dodatek funkcję, co mu się ważną wydaje, to już prawdziwa katastrofa: jeden wielki kłębek agresji. Inna sprawa, że ma przewagę bezwzględna ten, kto słów używa zamiast pędzla, bo co pędzlem można komu zrobić, jak dokuczyć? Uświadamia mi tę prawdę Anka Szymanek z którą, przyznaję, źle chyba postąpiłem. Żartując z „Warkocza Bereniki”

użyłem określeń godnych prezydenta RP, a nie człowieka rozumnego i wrażliwego, za jakiego mnie mają. Jeśli zgrzeszyłem proszę cię, Anka, o wyznaczenie pokuty. Tylko nie wymagaj, bym w ramach ekspiacji mówił serdecznie o wszystkich plastykach oraz o ich produktach, bo na tak surową karę doprawdy nie zasłużyłem.

4. Tata, widziałeś - mówi zaaferowany syn, a oczy ma wielkie, jak na obrazach T. Makowskiego - że panią Żanetę w „Lamusię” powiesili! Chryste Panie! - krzyknąłem - kto powiesił? No, pani Trojanowa powiesiła - odpowiada Paweł. W ten dramatyczny sposób dowiedziałem się o wystawie, która stanowiła towarzysko-artystyczne wydarzenie marca. Janina Trojan odgrażała się od dawna, iż zrobi coś bulwersującego i wreszcie dotrzymała obietnicy prezentując portrety kilkudziesięciu pań z gorzowskiego światła kulturalnego. Już samo obfotografowanie roztrzępanych, na ogół mało słownych a kapryśnych modelek (większość znam z autopsji, wiem tedy, co mówię) oznacza wysiłek gigantyczny. A na dodatek każda w swej naturalnej, babskiej próżności, wymaga, aby na zdjęciu wyglądała atrakcyjniej niż rywalki: tej się własny nos nie podoba, drugiej usta, innej znowu ... zresztą, sami wiecie. W cuda nie wierzę, ale Nina rzeczywiście ma chyba magiczny talent, bo ze zdjęć spoglądają osóbkami tak ponętne, że dech zapiera i trudno uwierzyć, iż to te same z którymi na co dzień obcuje. Kompletnie zaskoczenie. Nie przejmuj się więc, jeśli wchodząc do klubu Marysi Łozińskiej zobaczysz potrójnie, choć nic jeszcze nie wypieles. Tak właśnie być powinno: troista Marysia to po prostu metafora, trafnie oddająca charakter modelki, która zawsze mówi za trzy. Każdy zresztą portret ma odmienną konwencję.



Piękna, bardzo kobieca, pełna ciepła ekspozycja. Byłaby jeszcze ładniejsza, gdyby znalazł się tam wizerunek (w złotych ramach, rzecz jasna) wybitnie zasłużonego, gorliwego admirałora kobiet, czyli autora „Myśli oderwanych”. Najbardziej jednak w wystawie brakuje mi erotyki, bo jakże bez seksu oddać prawdziwie niewieścią naturę. Pod tym kątem oglądając zdjęcia ustaliłem kategorycznie, że najseksowniej wyglądał Krysta Kamińska z dekoltem, za który chciałoby się zajrzeć, Hanka Makowska-Cielen w kapeluszu i ... Zosia Bilińska, która sama sobie zrobiła portret ołówkiem! Onaż to była również (jak zwykle zresztą) autorką gorszącego skandalu: ocenzurowała ekspozycję zdejmując jeden z fotogramów! Jakim prawem? - zapytałem wzburzony. W tej kwestii zwróć się do mego męża - odparła Bilińska - już on znajduje stosowny paragraf! Faktycznie, miałem raz okazję przekonać się, jaki z Krzysztofa falandysz, przeto spłoszony przestałem dociekać. No cóż, nie tylko w radiu „Gorzów” panoszy się cenzura. Ona, bestia, ciągle w nas drzemie i leb od czasu do czasu na słońce wystawia.

5. Ale psikus! Zenonowi Bez Sensu wyciąłem. Myślał, naiwny, że znowu o nim napiszę, dzięki czemu będzie temat na trzy kolejne felietony, a tu guzik!

Bogdan J. Kunicki



DKF „Megaron”

ul. Pomorska 73, tel. 244-27 (WDK) projekcje
w piątki g.17.00 i 19.30 w sali projekcyjnej
Centrum Promocji Sztuki.

Uwaga!

Ulegają zmianie ceny biletów: wstęp będzie kosztował 3 zł.

Nie dotyczy to podwójnego seansu 21 kwietnia.

7. - **Wall Street**

21. - g.17.00 **Pancernik Potiomkin**
g.18.30 **Miasto bezprawia**

28. - **Kontrakt rysownika**

Wall Street

USA 1987, reż. Oliver Stone, wyk.: Michael Douglas, Charlie Sheen, Deryl Hannah, Martin Sheen, Terence Stamp.

Nagrodzona Oscarem '88 oraz Złotym Globusem '88 za najlepszą rolę męską dla Michaela Douglasa historia wzlotu i upadku pracownika giełdowego w Nowym Jorku.

Pancernik Potiomkin

Związek Radziecki 1925, reż. Sergiej Eisenstein

Film wielkiego nowatora kina, jeden z najgłośniejszych z okresu kina niemego, odzwierciedlający wyniki poszukiwań Eisensteina w dziedzinie montażu.

Miasto bezprawia

USA 1946, reż. John Ford, wyk.: Henry Fonda, Victor Mature, Linda Darnell, Walter Brennan.

Nagrodzony w Locarno (1947 r.) film klasyka westernu. Henry Fonda w roli szeryfa Wyatt Earpa. Jedne z najlepszych zdjęć do westernu autorstwa Josepha MacDonalda.

Kontrakt rysownika

Wielka Brytania 1982, reż. Peter Greenaway, wyk.: Anthony Higgins, Janet Suzan, Anne Louise Lambert, Hugh Fraser.

Pierwszy w pełni fabularny film Petera Greenaway. Kostiumowy, akcja rozgrywa się pod koniec XVII wieku w środowisku angielskiej arystokracji. Prace rysownika w filmie są własnymi rysunkami reżysera.

Repertuar KIN



Kino „Kopernik”

ul. Warszawska 33, tel. 322-786

od 31 marca - Cień

od 31 marca - 101 Dalmatyńczyków

od 14 kwietnia - Księga Dżungli

od 21 kwietnia - Głupi, głupszy

od 28 kwietnia - Epidemia

Cień

reż. Russel Mulcahy, wyk.: Alec Baldwin, Penelope Ann Miller, John Lone.

Cień to wykreowana ponad 60 lat temu w cyklu tanich powieści i utrwalaona przez radiowy serial legenda amerykańskiej pop-kultury. W świadomości głównego bohatera rozgrywa się nieustająca walka dobra ze złem, powodowana wspomnieniami z kryminalnej przeszłości, podczas gdy on opowiada się już po stronie sprawiedliwości i prawdy.

101 Dalmatyńczyków

Rysunkowy, realizowany metodą ręcznego rysowania poszczególnych kadrów, film twórców studia Walta Disneya: Wolfganga Reithermana, Hamiltona S. Luska i Clyde'a. Wieczny przebój, wznowiany wielokrotnie od czasu premiery w 1961 roku.

Kino „Słońce”

ul. Chrobrego 2, tel. 254-79

do 13. Strefa zrzutu

od 1. Królestwo Zielonej Polany

od 14. Star Trek - Pokolenia

Kino wznowia tytuły, które mają aktualną nominację do tegorocznych Oscarów. W marcu mogliśmy obejrzeć „Cztery wesela i pogrzeb” Mika Newela z Andie Mac Dowel, Hugh Grantem i Samem Neilem. W kwietniu przypomnimy sobie „Forrest Gumpa” Roberta Zemeckisa z Tomem Hanksem - czy najlepszy film roku?..

Królestwo Zielonej Polany

reż. Krzysztof Kiwerski

Eko-bajka dla najmłodszych. Pełnometrażowy film rysunkowy, historia o chłopcu, który za to, że niszczył las zostaje w tajemny sposób zmniejszony do rozmiarów mrówki po to, aby przejść swoistą resocjalizację.

Wybrane z videoteki

Monika Jurasz proponuje najnowsze filmy Salonu "Video - Peter"

„Porachunki z tatą” - familijny Ray ma więzienną przeszłość. Pracuje u cukiernika, ale myśli o łatwiejszym sposobie zdobywania pieniędzy. Nadarza się ku temu okazja. W przygotowaniu napadu i w jego realizacji przeszkadza jednak Ray«owi jego jedenastoletni syn, niespodziewanie „podrzucony” przez zajmującą się nim do tej pory ciotkę.

„Kruk” - horror USA 1994, reż. Alex Proyas, wyk: Brandon Lee, Ernie Hudson, Michael Wincot, David Patrick Kelly. Na oczach Erica bandyci mordują jego przyjaciółkę. Chłopak ginie próbując ją ratować, po przysięga jednak zemstę. Wraca jako duch aby dotrzymać słowa. Film z udziałem syna Bruca Lee - Brandona, który ginie w trakcie zdjęć. Brakujące

sceny dokręcono za pomocą obrazu komputerowego.

„Blink” - kryminał Emma - niewidoma od urodzenia - dzięki przeszczepowi rogówki odzyskuje wzrok. Jednak jej mózg rejestruje widziane obrazy z opóźnieniem. W budynku, w którym mieszka dokonano morderstwa. Czy Emma może być wiarygodnym świadkiem?

Kto zostanie „Znawcą ortografii”?

29 kwietnia o godz. 12.00 w auli LO nr 4 przy ul. Kosynierów Gdyńskich 8 (przy rondzie) odbędzie się III Wojewódzki Konkurs Ortograficzny. Głównym organizatorem konkursu jest Wydawnictwo „Zapadka”. W wielkim dyktandzie mogą wziąć udział wszyscy chętni z wyjątkiem nauczycieli języka polskiego oraz studentów i absolwentów polonistyki. Zgłoszenia należy przysyłać na kartkach pocztowych do Wydawnictwa „Zapadka”, skrytka poczt. 878, 66-400 Gorzów Wlkp.-1. Wpisowe w wysokości 4,5 zł. wpłacić należy przed konkursem. Główna nagroda - 25 mln zł. Fundatorem nagrody jest „Melsa” - Mleczarnia ze Starego Polichna gm. Santok.



Loża mecenasów kultury

Zakłady Włókien Chemicznych „Stilon” SA

Gorzów ul. Walczaka 25, tel. 33-22-00

Prywatne Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Mars” - Zdzisław Kalamaga

Gorzów, ul. Mieszka I 66, tel. 287-24

Przedsiębiorstwo „Arx-Gobex” Sp. z o.o.

Gorzów, ul. Kazimierza Wielkiego 61, tel. 272-51

Agencja Rozwoju Regionalnego

Gorzów, ul. Wełniany Rynek 3, tel. 20-40-61, tel./fax 262-56

Przedsiębiorstwo Handlowo-Transportowe „Brunat” - Jan Szczepański

Gorzów, ul. Nadbrzeźna 1, tel. 253-50

Hurtownia Artykułów Spożywczych „Ma-Wo” - Barbara i Krzysztof Małochwiejowie

Gorzów, ul. Bierzarina 5, tel. 320-485, 325-275

Bank Zachodni SA - I Oddział

Gorzów ul. Kombatanów 2, tel. 324-021, fax - 325-051

Zachodnia Izba Gospodarcza

Gorzów, ul. Jagiellończyka 8/11 tel. 215-421, tel/fax 215-540

Bank Handlowy SA, Oddział

Gorzów, ul. 30 Stycznia 27, tel. 260-06



Pałacowe życie

- Bardzo bym chciała żyć w średniowieczu - stwierdziła jedna z młodych uczestniczek Biesiady Średniowiecznej w pałacu w Lubniewicach.

Biesiady takie organizowane są w pierwszą sobotę po-
stu, gdy jeszcze mamy w pamięci karnawałowe harce, a
czas już poddać się rygorom postu.

Ten rodzaj biesiadowania bardzo odpowiada Niemcom,
stąd też zaproszenia na lubniewicką Biesiadę wykupili nią
pniu. Każdy z gości musiał być ubrany oryginalnie, może
nie całkiem „średniowieczne”, ale na pewno nie XX-wiecz-
nie. Kto nie zapewnił sobie stroju, mógł go wypożyczyć u
organizatorów za specjalną opłatą. Kostium zmienia czło-
wieka, nastraja go rozrykowo, daje „nową skórę”. I ula-
twia zabawę. Tej prawdy, my Polacy, jakoś nie możemy



sobie przyswoić. Obawiamy się śmieszności, zabawy z
siebie. A tak niewiele trzeba, by zyskać dobry humor:
śmieszny kapelus, fantazyjnie przypięta narzuca z tap-
czanu, falbanka przy szyi, peruka lub sztuczny nos.

Tak zmienieni goście usiedli przy długich drewnianych
stolach. Każdy zamiast talerza dostał drewniany krążek, a
zamiast sztućców - nóż ze szpikulcem. Na stołach wyście-
lanych sianem leżały wielkie chleby z ciemnego ciasta,
które można było łamać. Specjalną technologię ich wypie-
ku według historycznych receptur opanowano już w lub-
niewickiej piekarni państwa Dębińskich. Do tego na po-
czątek smalec ze skwarkami i ogórki kiszzone.

Wnętrze pałacowe rozświetlone było tylko światłem
świec. Ozdobione zaś porporami, sztandarami, także rzu-
conymi gdzieś w kącie wiązankami słomy, by sobie wygodnie
i ustronnie odpocząć.

Biesiadę prowadzili
dwaj muzycy multiin-
strumentaliści z Berlina,
którzy przyjęli dźwięcz-

ną nazwę zespołu „Pularius Furcillo”. Jeden co i rusz
wyciągał z wielkiego kosza kolejne piszczałki lub dmu-
chawki, drugi obsługiwał kilka instrumentów perkusyjnych,
zainstalowanych także na podeszwach jego chodaków a
nawet na kostkach w nóg. Oni inicjowali toasty, oni śpie-
wali, oddawali honory wszystkim gościom ogółem i w szcze-
gółności, np. królowi i królowej Biesiady. Oni także poka-
zali lalkowe przedstawienie o konfliktach na królewskim
dworze zakończone happy endem. Do ich rytmicznej mu-
zyki tańczyła Żalotnica i Pokuśnica całkiem frywolnie tań-
ce.

Byli także rycerze, ale nie zakuci w zbroję a raczej
ciury. Bili się z sobą na noże, kindżały, pięści. Padali
gęsto, nawet krew się polała. Takie to widowiska towarzy-
szyły średniowiecznym biesiadom.

Zgodnie ze średniowiecznym
obyczajem tego dnia nie tańczo-
no parami ani indywidualnie, jak
to czynimy współcześnie, ale wy-
łącznie w formie korowodów. Krą-
żyły te korowody po pałacowych
wnętrzach, zakręcały się w spira-
le, a rytmiczna muzyka wprawiała
w trans. I narastało jej tempo aż
do zatracenia się każdego z bie-
siadników, aż do utraty tchu.

Na stoły stawiano coraz to
nowe „średniowieczne” przysma-
ki, a to zawieszistą polewkę, a to
pieczeń wołową w wydrążonym
bochenku chleba, a to płacowo do-
mowe dobrze usmażone. Tłuszcz
musiał płynąć po brodzie i po rę-
kach. Były jeszcze kluski i pierogi
z rozmaitym nadzieniem, a na ko-

niec smakowite sery.

O północy zazwyczaj do pałacu wjeżdżał koń. Tym
razem był to kucyk, ale spełnił swoje zadanie, bo wypro-
wadził biesiadników na dwór. Tam zaś przy świetle pocho-
dni odbyły się pokazy jazdy na koniach czwórki jeźdźców,
a królewska para odbywała rundy w bryczce. Po zakoń-
czeniu pokazów parkowymi alejami, przy świetle pochodni
goście przeszli na pałacowy taras, gdzie czekało na nich
ognisko oraz miód pitny na gorąco.

Po powrocie z plenerowej wycieczki zespół Pularius
Furcillo pokazał swoje prezentacje. I - jak się dało od-
czuć - w walce postu z karnawalem zwyciężył karnawał,
bo zebrani żwawo rozpoczęli dyskotekowe harce. No i
przestało już być tak pięknie, jak było w średniowieczu.

KK

Pięknie było w Średniowieczu

METRO
DISCOGorzów Wlkp.
ul. Sikorskiego 21

W KWIETNIU:

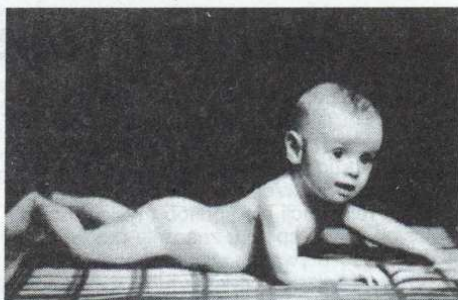
- 2.niedz.Gorzowska Lista Przebojów
- 5.śr. Techno-Party
- 6.czw. Polski Rock
- 7.pt. Rachunek tygodnia
- 9.niedz.Wieczór z rock'n roll-em
- 12.śr. Techno-Party
- 13.czw. Polski Rock i "Szczęśliwa 13"
- 16.WIELKANOC: Dyskoteka "z jajem"
- 17.pon. Mokra dyskoteka
- 19.śr. Techno-Party
- 20.czw. Polski Rock
- 21.pt. Otwieramy "OGRÓDEK"!
- 22.sob. Święto PUBU W-Z:
Urodziny Lenina!
- 23.niedz.Wieczór z rock'n roll-em
- 26.śr. Techno-Party
- 27.czw. Polski Rock
- 28.pt. Rachunek tygodnia
- 30.niedz.Gorzowska Lista Przebojów

Wszystkie imprezy od godz.18.00

Dyskoteki od 21.00 do 5.00

Pub W-Z czynny od 12.00

Jerzy Grodek



Fraszki

Na jubileusz

*Dla każdego jubilata,
do wypicia dobra data.*

O faktach

*A jednak teorii
nawięcej w historii.*

Alimenciarz

*Najpierw cudzołoży
potem w cudze łoży!*

Szeł

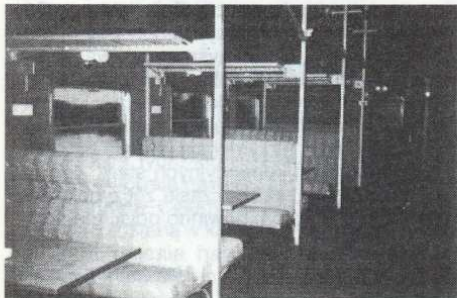
*Decyzje miał błyskawiczne
tylko żal, że idiotyczne.*

Constans

*W kulturalne środowiska
stałe się chałtura wciska.*



Rys. Robert Szczółka-ROBS
(już w maju wystawa jego prac w Gorzowie !)



Pierwszy nadajnik skonstruowali własnoręcznie. Poznań - opowiadają - nawet kiedy już miał pozwolenie, nic nie robił, bo nie miał lokalnego nadajnika.

Portret Telewizji "Vigor"

- Ciągłe idziemy na kompromis i pod względem ilości i jakości - mówi **Jerzy Chomski** (dźwiękowiec i operator). - Nagrywamy na VHS, a to nam utrudnia montaż. Z każdym przegrywaniem tracimy przecież na jakości. O zmianie systemu rejestracji nie sposób myśleć. Koszty profesjonalnego sprzętu znacznie przewyższają możliwości prywatnie utrzymywanej telewizji.

Grzegorz Tajsner (operator, montażysta): - Potrzebowalibyśmy więcej sprzętu i ludzi. My idziemy kręcić dwójkami, a nie, jak choćby poznańska telewizja, w sześciorki. A tu trzeba myśleć o wszystkim: o temacie, o ustawieniu rozmówców i o tym, co widać w tle. Potem jeszcze pozostaje podkład muzyczny i czołówka.

Jerzy Chomski: - Trochę nam brakuje profesjonalizmu, tu każdy jest od wszystkiego. Bywa to przyjemne, bo kiedy przyjeżdża państwowa telewizja, to nikt nie wie co zrobić z kamerą, kiedy się będą skręcać. A my orientujemy się we wszystkich etapach przetwarzania materiału. Jednak to zabiera zbyt dużo czasu i nie sposób się przy takim systemie wyspecjalizować.

Włodzimierz Opanowicz (redaktor): - Telewizja to takie kolorowe okienko. Nie wystarczy zebrać wiadomości i sprawnie je oobrozić. Muszą być jeszcze odpowiednie zdjęcia. A trzeba by pomyśleć także o zmianie twarzy na wizji...

Anna Rusakiewicz (prowadząca): - Na razie ludzie reagują na mnie sympatycznie, tak trochę jak na ciekawostkę. W towarzystwie jedynie to bywa nudne, bo za często mówi się o telewizji.

Nikt nie przygotowuje dziewczyn do wejścia na wizję. Ostatnio ubiera je „Margot”, ale same muszą zadbać o to, żeby się wpisać w dekorację przygotowaną przez Klarę Rawicz-Lipińską.

- Uczymy się na własnych błędach, podpatrujemy spikerki państwowej telewizji. A w studiu pomagają nam zza szyby. Najczęściej krzyczą: „Uśmiech!”.

Czy przechodnie przyzwyczaili się już do obecności kamery?

Grzegorz Tajsner: Kiedyś było pełno gapiów kiedy kręciliśmy, teraz ludzie już przywykli. Dwa lata temu pytali: jaka to telewizja, a ostatnio, kiedy państwowa kręciła „Kawę czy herbatę”, pytali czy to Vigor i o której będzie można zobaczyć.

- Ludzie reagują na nasze programy, z ich pytań rodzą się następne pomysły - mówi **dyrektor Vigoru Michał Wornowicz**. - Dzwonią też w potrzebie. Śmiejemy się, że Vigor ma stuprocentową odnajdywalność psów. W 1969 roku zacząłem działać w klubie filmowym w Stilonie. Gdyby nie Kronika Stilonowska, nigdy bym nie myślał o telewizji. Moja historia przypomina film Kieślowskiego „Amator”. Kręciło się najpierw „ósemką”, potem „szesnastką”, były przeglądy i warsztaty. Później poznałem Rafała Stępnia, prowadził pracownię telewizyjną w ZS Mechanicznych. Wspólnie zaczęliśmy myśleć o czymś więcej i tak w Domu Chemika powstała pracownia telewizyjna.

Przyłączył się Jerzy Chomski. Vigor jest efektem naszej pasji. Pewnie gdybyśmy go my nie zrobili, nie zrobiłby tego nikt.

Nie miała to być mini publiczna telewizja, podpatrujemy taką tylko z technicznych względów. Vigor jest przecież jedyną na świecie telewizją o Gorzowie, czujemy się więc temu miastu zobowiązani. Codzienna emisja umożliwi nam podawanie aktualnych wiadomości, a rola informacyjna wydaje mi się szczególnie istotna, Gorzowski Magazyn Informacyjny musi być wiodącym programem. Chcielibyśmy nadawać filmy, seriale, ale do tego potrzeba sponsorów.

Najwięcej naszych błędów wynika z dochożenia do sprawności. I dlatego mam jedno marzenie: żeby Vigor utrzymał się jeszcze trzy lata, bo z doświadczeń komercyjnych stacji wynika, że po takim mniej więcej czasie zaczynają one przynosić zyski. Potem powinno pójść gładko.

Aleksandra Pezda

27.05.1992 r. powstaje spółka Vigor Telewizja Gorzów. 15 sierpnia 1992 roku - pierwsza emisja z Parku Wiosny Ludów. Pracują wtedy dla Vigoru Jagoda Bokuniewicz, Michał Woronowicz, Jerzy Chomski, Rafał Stępień, Włodzimierz Tomaszewski, Piotr Bednarek. Nadają na kanale 22 z nadajnika zbudowanego przez Rafała Stępnia i Włodzimierza Tomaszewskiego. Pierwszy wniosek o przyznanie częstotliwości złożony został do Ministerstwa Łączności w 1990 roku, kolejny w 1991 r., pierwszy już do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w maju 1992 r. W styczniu 1994 roku zostaje zakupiony nadajnik odpowiadający normom, ale nadają na 45 kanale - jak się później okazuje - wojskowym. Stąd półtoramiesięczna przerwa do 5 maja 1994, kiedy wiadomo już, że zapadła decyzja o przyznaniu częstotliwości. Koncesję otrzymał Vigor 6.02.1995 roku. Nadaje cztery razy w tygodniu na kanale 40. Od maja planowany jest codzienny program.



Na zdjęciu od lewej:

u dołu - Joanna Marcińczyk, Michał Woronowicz, Anna Rusakiewicz, Mirosław Pawłowski
u góry - Ryszard Kućko, Leonard Glapa, Grzegorz Tajsner, Teresa Karwacka, Rafał Stępień,
Adrianna Miziniak, Ryszard Rachlewicz, Piotr Bednarek, Jolanta Urbanowicz, Krzysztof Radziwon,
Zygfryd Kamilewicz, Włodzimierz Opanowicz, Jerzy Chomski, Roman Habbas.
Na zdjęciu brakuje: Marka Arenta, Roberta Frączaka, Tomasza Krutkiewicza, Adama Wiśniowskiego, Jagody Bokuniewicz.

Harcerskie wspomnienia

We wrześniu odbędą się obchody 50-lecia Hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Gorzowie. Sztab obchodów tego jubileuszu gromadzi harcerskie wspomnienia. Zwraca się więc z prośbą do wszystkich tych, którzy z harcerstwem wiążą najwspanialsze wspomnienia, o przelanie ich na papier w formie gawędy, kronikarskiego zapisu, kartki z pamiętnika lub w innej formie wybranej przez autora. Celem jest pogłębienie wiedzy o 50-letniej działalności hufca. Najciekawsze wydrukowane zostaną w książce, której adresatem będą przede wszystkim młodsze pokolenia harcerzy.

Wspomnienia harcerskie należy składać do końca kwietnia w Komendzie Hufca ZHP ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 3, tel. 232-02.

Portret Telewizji "Vigor"

Rozmowa z Ryszardem Kućko

Sztuka zza kamery

- Co pana łączy z Waldemarem Kućko, znanym fotografikiem gorzowskim?

- Waldek był najmłodszym bratem mojego ojca - Jerzego. Próbowal mnie zainteresować fotografią, kupił mi nawet pierwszy aparat fotograficzny - „Druha”, ale od początku wiedziałem, że to nie dla mnie. Interesowałem się reżyserią dźwięku i obrazu. Bardzo chciałem studiować ten kierunek, ale warunki mi nie pozwoliły. Pamiętam natomiast swoją pierwszą pracę reżyserską w Technikum Elektrycznym, gdy przygotowałem widowisko precyzyjnie synchronizując obraz z dźwiękiem.

- Dziś się mówi, że pan po aptekarsku montuje swoje filmy.

- To jedyna metoda, by osiągnąć efekt artystyczny.

- Kiedy zajął się pan kamerą?

- Jako informatyk w Stilonie wdrażałem systemy komputerowe i już się tym nudziłem, kiedy poznałem Zbyszka Zimnowodę, który był operatorem filmowym. Pokazał mi jak należy pracować z kamerą. Pierwsze filmy robiłem podczas imienin, chrzcin, wesel, najpierw dla rodziny, potem zarobkowo. Moje zainteresowania obserwował Czesław Garda i zapropomował, bym wziął udział w warsztatach RSTK w ub. r. w Lubniewicach. Tamten czerwcowy tydzień był dla mnie przełomowy.

- Dlaczego?

- Bardzo dużo zawdzięczam Jackowi Filipkowi, instruktorowi filmu z Warszawy, który nauczył mnie montażu. A zaczęliśmy od pracy na dwóch magnetowidach. Tak zrobiliśmy „Dziadka”, który dotarł do finału Ogólnopolskiego Przeglądu Filmów Amatorskich, pozostawiając za sobą aż 90 innych.

- Pana filmy z Lubniewic ukazujące proces tworzenia dzieł sztuki bardzo mi się podobały.

- Dziękuję. Podziwiałem pasję plastyków, robiłem więc kilka filmów obrazujących powstawanie dzieł.

- Od pewnego czasu współpracuje pan z gorzowską telewizją „Vigor”.

- Ten kontakt zawdzięczam córce Ani. Uczęszcza ona na zajęcia teatralne prowadzone przez panią Ludwinę Nowicką, a nawet zdobyła jedną z nagród na ogólnopolskim konkursie. Podziwiam panią Ludwinę, trud, jaki wkłada w przygotowanie przedstawienia oraz umiejętność zaszczepienia teatralnej pasji dzieciom. Postanowiłem zarejestrować przedstawienie z udziałem córki. Okazało się, że to dobry materiał na telewizyjny spektakl. Zdecydowałem więc, że będę utrwalał przedstawienia amatorskich teatrów, o których moim zdaniem mówi się za mało. Nie jest to łatwa rzecz, gdyż wymaga profesjonalnego sprzętu, dobrego oświetlenia, kabli i ogromnego wysiłku. Na przykład scenę schodzenia się mar z cmentarza do kościoła w „Dziadach” filmowaliśmy dwie godziny, a w przedstawieniu trwa ona jedną minutę.

- Zadowolony jest pan ze współpracy z telewizją?

- Mam za darmo możliwość korzystania ze stołu montażowego i przyjemność z emisji moich filmów. Jednak żadnych honorariów nie otrzymuję, choć filmowanie wymaga bardzo dobrego sprzętu, drogich materiałów i ciężkiej pracy.

- Jaką kamerą pan filmuje?

- Od niedawna Super VHS Panasonic. Spełnia ona warunki stawiane nawet przez Telewizję Polsat. Podczas „Speedway show” przedstawiciele tej telewizji zainteresowali się moją pracą.

- Są już jakieś plany?

- Są, choć pochodzą z całkiem innego źródła. Otrzymałem zaproszenie od katolickiego ruchu na rzecz pokoju, przyjaźni i miłości dziecka do sfilmowania międzynarodowego spotkania w Sewilli. Będę tam 5 dni, mam przygotować materiał do kilku reportaży, które skończę podczas tygodniowego pobytu w Paryżu. Atrakcyjna to dla mnie propozycja.

- Czy w RSTK działa sekcja filmowa?

- Jest w załączku. Poszukujemy do niej chętnych, którzy chcą się nauczyć pracy z kamerą i montażu filmu. Zapraszamy na spotkania w czwartki o godz. 17.00 w „Chemiku” (ul. Drzymały 26) i do udziału w lubniewickich warsztatach w czerwcu.

- Panu życzę sukcesów w śledzeniu interesujących dla kultury zdarzeń, a widzom „Vigoru” polecam filmy Ryszarda Kućki.

Rozm. K. Kamińska
I.K. Szmidt



Piotr Perczyński zdał 23 lutego pomyślnie egzamin przed specjalną komisją artystyczną i tym samym uzyskał tytuł artysty-fotografika oraz prawo członka Związku Polskich Artystów Fotografików. Jest on czwartym w woj. gorzowskim członkiem tego związku obok Jerzego Szalbie-rza, Władysławy Nowogórskiej i Mariana Łazar-skiego.

Wacław Welski, aktor Teatru im. J. Osterwy obchodził jubileusz 40-lecia pracy artystycznej, w tym 20 na gorzowskiej scenie podczas „ostat-ków” w klubie „Lamus” 24 lutego. Impreza mia-ła charakter zamknięty.

Anna Depta i Adam Węslawski zdobyli kla-sę „S” w tańcach standardowych i latynoamery-kańskich podczas turnieju w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Para ta pracuje pod kierun-kiem Grzegorza Depty.

Nagrodę specjalną (150 mln starych zł) Aka-demii Małych Ojczyzn - Fundacji Kultury w kon-kursie „Tradycja dla przyszłości” zdobyło **To-warzystwo Przyjaciół Witnicy** za projekt „Park drogowaskazów”. (Pisaliśmy o nim w poprze-dnim numerze). Wyróżnienie w tym konkursie (50 mln starych zł) otrzymali **regionalisci z z-gminy Dębno i Boleszkowice** za program „Chwarszczany - Gudysz - Reczyce. Koniec i początek świata”. Duchowym szefem tej niefor-malnej grupy jest Jarosław Maciej Szański.

W I Międzyszkolnym konkursie fotograficz-nym „Człowiek współczesny” wzięło udział 13 osób, które zgłosiły 66 zdjęć. I nagrodę zdobyła **Agnieszka Wereszczyńska** z IV LO za 8 zdjęć, II - **Piotr Wiśniewski** z MDK za 1 zdjęcie III - **Piotr Jagiełłowicz** z MDK za 3 zdjęcia. Wyróż-niono zdjęcia **Tomasza Kowalskiego** i Anoni-ma - obaj z Zespołu Szkół Elektrycznych. Wy-stawa była prezentowana w Zespole Szkół Elek-trycznych.

Teatr Kreatur brał udział w IV Ogólnopol-skich Teatralnych Spotkaniach Obrzeży w Za-kopanem w Galerii Władysława Hasióra. Pre-zentował „Małe prozy” Sławomira Mrożka. Na-gród nie przyznawano.

Laureaci eliminacji wojewódzkich Gorzowskie-go Festiwalu Śpiewających Dzieci - Sulęcina, 25 lutego:

W grupie 6-9 lat tytułu laureata nie przyznano, wyróżnienia otrzymali **Maciej Kujawa** z Trzciela i **Katolina Tylingo** z Wędrzyna

W grupie 10-12 lat tytuł laureata i nominację do udziału w XVI Ogólnopolskim Festiwalu Śpie-

wających Dzieci w Koninie otrzymały **Ewa Grań-ska** z Sulęcina i **Katarzyna Materna** z Przytocznej, zaś wyróżnienie specjalne i również nomi-nację do Konina **Aleksandra Izajasz** z Gorzo-wa. Wyróżnienia zwyczajne przypadły: **Ewie Świątczak** z Trzciela, **Miłosławie Ziolo** z Dęb-na, **Joannie Niewieczerał** z Przytocznej, **Jo-annie Nowickiej** z Gorzowa i **Marlenie Bierce** ze Słońska.

W grupie wiekowej 13-15 lat tytuł laureata i nominację do Konina otrzymała **Anna Kilos** z Wędrzyna, wyróżnienie specjalne - **Justyna Ro-szak** z Gorzowa a wyróżnienia zwykłe - **Aneta Kisielewicz** i **Małgorzata Jęczyńska** z Czar-nowa, **Małgorzata Spatek** z Gorzowa, **Urszula Kamiński** ze Słońska, **Małgorzata Urbaniak** z Sulęcina, **Joanna Jastrzębska** z Pelczyc i **Mar-ta Chmara** z Przytocznej.

W konkursie wystąpiło 36 wykonawców (dwa duety, 3 zespoły wokalne, pozostali - soliści. Konkursowemu jury przewodniczył **Michał Mo-krzyz** - muzyk, kompozytor i członek ZAKR.

3-5 marca w Kwidzynie odbywał się XI Ogól-nopolski Festiwal Piosenki Turystycznej, Har-cerskiej, Studenckiej i Poezji Śpiewanej „Szala-majaj'95”. Z woj. gorzowskiego wystąpiły ze-spoly: zespół wokalny „Anioły” z Międzychod-zkiego Domu Kultury (kier. Teresa i Jarosław Cichoszowie), zespół wokalny „Pandora” ze SP nr 1 w Witnicy (kier. Jan Piśko) oraz duet wokalny **Anna Roszak** i **Magdalena Klima-szewska**, z IV LO w Gorzowie (przygot. Zbi-gniew Bocian w MDK) z akompaniamentem To-masza Kosowskiego z TELeKT. (fortepian). Lau-reatem „Szalamaj” zostały „Anioły” (statuetka, nagrody rzeczowe, dyplom), Pandora i duet otrzymały wyróżnienia dyplomami.



Ania Kilos z Wędrzyna laureatka w grupie młodzieżowej

Eliminacje regionalne w Zielonej Górze XIII Ogólnopolskiego Konkursu Poezji i Prozy Francuskiej wygrała **Anna Kielbus** z IV LO w Gorzowie. Finał krajowy 1 i 2 kwietnia.

Studio „AB” Grażyny Flagi-Marcińczyk zdobyło specjalne wyróżnienie na Gorzowskich Targach Konsumpcyjnych za uczestnictwo we wszystkich organizowanych dotąd imprezach targowych. Podczas GOKOM'95 Studio „AB” zaprezentowało pięć pokazów mody z udziałem 15 modelek i modeli.

Rock i śpiewanie na żołnierską nutę

Gitarowe i wokalne popisy rozbrzmiewały przez trzy dni podczas jednej z najważniejszych imprez artystycznych organizowanych przez garnizonowe ośrodki upowszechniania kultury Śląskiego Okręgu Wojskowego - **Przeglądu Piosenkarzy Amatorów i Zespołów Rockowych**, jaki w dniach od 8 do 10 marca odbył się pod patronatem Klubu Garnizonowego w Międzyrzeczu.

Przyjechało blisko 300 wokalistów i muzyków reprezentujących kluby garnizonowe, żołnierskie, poszczególne jednostki wojskowe i szkoły oficerskie SOW. Korzystając z gościnności dyrekcji MDK, która udostępniła wykonawcom kino „Świt”, przez trzy dni prezentowali tam swoje wokalne i muzyczne uzdolnienia rywalizując o tytuły laureatów w czterech kategoriach: solistów, zespołów wokalo-instrumentalnych i wokalnych, grup rockowych i grup dziecięcych. Gościem przeglądu był **Leszek Wójtowicz** z „Piwnicy Pod Baranami”. Jury w składzie **Stefan Nowakowski, Donata Goluch, Grzegorz Białczyk, Wiktor Sędziński oraz Eugeniusz Banachowicz** nie miało łatwego zadania z wyłonieniem tych najlepszych i - jak zgodnie twierdzono - poziom był o tyle wysoki, co wyrównany.

Wśród finalistów znaleźli się również mieszkańcy woj. gorzowskiego. Tytuły laureatów wyśpiewali **Anna Kilos** z Wędrzyna, **Łukasz Glapa** z Gorzowa i **Jarosław Swirski** z Gorzowa, a wyróżnienie przyznano zespołowi poezji śpiewanej „**Prowizora**”, reprezentującemu gospodarzy przeglądu. Najlepsi wystąpili podczas gali laureatów oraz otrzymali nagrody i zaproszenia na najbardziej prestiżowe imprezy organizowane na szczeblu ogólnopolskim. M.in. **pojadą oni do Dębina na Centralne Eliminacje WP i wystąpią podczas kołobrzeskiego „Arсеналу Artystycznego”**, kontynuującego tradycję Festiwalu Piosenki Żołnierskiej.

Kwiecień w galeriach

Biuro Wystaw Artystycznych

ul. Pomorska 73, tel. 33-25-67, dyr. Jerzy Gąsiorek
czynne: 10.00-18.00

do 6. - Wystawa rzeźby Gustawa Zemły, prof. Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Jego prace znajdują się w zbiorach: w Warszawie - Muzeum Narodowego, Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Teatru, także w Muzeum Polskim w Rapersville oraz w Nowym Jorku, Paryżu, Kopenhadze. O wystawie na str. 22.

- Malarstwo Lecha Okoła. Wystawa licząca ok. 60 obrazów - otwarcie **8 kwietnia g.16.00**, czynna do końca miesiąca.

Lech Około debiutował w roku 1964 na Wystawie Młodych Plastyków Warszawskich „Rekoniesans”, brał udział w ok. 90 wystawach krajowych oraz międzynarodowych (m.in. 1971 r. II Międzynarodowe Biennale Sztuki w Merignac, X Międzynarodowe Biennale Sztuki Współczesnej w Menton - 1974 i Bordeaux - 1975 r.) i w wystawach sztuki polskiej za granicą (w Belgii, Danii, Grecji, Szwecji, Hiszpani, USA, Francji). Jego indywidualne pokazy to m.in.: w latach 1972, 77, 89 w Galerii Kordegarda w Warszawie, w 1988 w Galerii Uzerskiej w Danii, w 92 we Frankfurcie n/ Menem oraz w BWA i muzeach na terenie całego kraju. Lech Około jest laureatem Głównej Nagrody im. Jacka Malczewskiego na Ogólnopolskiej Wystawie „Metafora w malarstwie współczesnym” (Radom 1978 r.), laureatem Nagrody Prezydenta Miasta Warszawy z 1985 roku i II nagrody Ogólnopolskiego Konkursu „Sport w sztuce” w 1990 r. Jego prace znajdują się w Warszawie w zbiorach Muzeum Narodowego, Muzeum Historycznego i „Zachęty” oraz w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą.

Centrum Promocji Stilonu

ul. Pomorska 73, tel. 33-25-60, dyr. Maria Kawka
czynne: 8.00-21.00

- do 6 kwietnia wystawa malarstwa na jedwabiu i akwarel Małgorzaty Cegiełki-Szymańskiej. Patrz str. 22.

- W Galerii „Foyer” ceramika Zbigniewa Bisagi. Otwarcie **8. g.15.30**, wystawa czynna do końca kwietnia.

- W Galerii Głównej malarstwo Lecha Okołowa. **Otwarcie 8. g.16.00**, wystawa czynna do końca kwietnia.

- w Galerii RSTK malarstwo Rosel Krautz. Wystawa czynna do końca kwietnia.

Mała Galeria

ul. Chrobrego 4, tel. 285-32

- Wystawa fotograficzna „Kwiaty” Mirosławy Granops. Autorka jest członkiem GTF, laureatką I nagrody w Dorocznej Wystawie GTF.



Muzeum

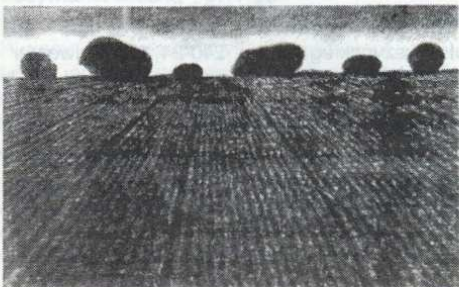
ul. Warszawska 35, tel. 32-28-43, dyr. Zdzisław Linkowski. Godziny otwarcia: wt.-pt. g.10.00-16.00, niedz. g.11.00-16.00

Wystawy stałe: Konwisarstwo, Wnętrza w stylu biedermeier, Kowalstwo artystyczne, Gabinet zegarów, Z pracowni dawnych mistrzów.

Muzeum Oddział „Spichlerz”

ul. Fabryczna 1, tel. 254-68

Wystawy stałe: „Warta - świadek dziejów”, Malarstwo Jana Korcza, Kolekcja „Krag Arsenalu”, Galeria tkaniny unikatowej.



Z Kręgu „Arsenału” - H. Błachnio - Wędrownicy.

Wystawy czasowe:

- „Malarstwo i rysunek Teresy Mellerowicz”, jednej z artystek „Z kręgu „Arsenału”, wystawa ze zbiorów własnych muzeum. Teresa Mellerowicz mieszka obecnie w Stanach Zjednoczonych.

- „Polska i niemiecka tkanina unikatowa” - wystawa organizowana przez Muzeum w Gorzowie, Fundację Deutschlandhaus w Berlinie i GEDOK w Berlinie. Czynna do 18 kwietnia.

- Od 7. Wystawa malarstwa, rysunku i ceramiki Remigiusza Bordy. Po raz pierwszy R. Borda pokazał swoje prace na przeglądzie Plastyki Gorzowskiej deklarując wówczas, że pochodzi z Kęszycy Leśnej koło Międzyrzecza. Od kilku lat mieszka w Bremie, a tym samym wnosi do gorzowskiego środowiska inne bodźce i rozwiązania plastyczne. Jego twórczość, uproszczona aż do znaku graficznego, umyka jednorodnym ocenom.

- Galeria sprzedażna prac plastyków gorzowskich. Gorzowscy plastycy proponują swoje prace wykonane różnymi technikami. Tu każdy zainteresowany zakupem na pewno znajdzie coś dla siebie. A ceny niższe niż w innych salonach, bo muzeum stosuje minimalną prowizję. Prace proponowane do sprzedaży są dość często zmieniane, warto więc tam zaglądać systematycznie.

Galeria Twórczości Dzieci i Młodzieży

ul. Wał Okrzejny 36/37, tel.244-27

- II Biennale Plastyki Dziecięcej - etap >region Gorzów<. **Otwarcie 8 kwietnia g.12.00**. Wystawa czynna do końca miesiąca.

Galeria Książki Mówionej WiMBP

ul. Kosynierów Gdyńskich 81, tel. 245-35

do 18. - Wystawa rzeźb i rysunku Zofii Bilińskiej adresowana przede wszystkim do osób niewidomych lub słabowidzących. Prace podpisane są alfabetem Braille'a.

5-30. - Wystawa prac mieszkańców Domów Pomocy Społecznej z województwa na temat wielkanocnego święta.

19. - Otwarcie wystawy Doroty Sieniarskiej „Kraków w fotografii” g.16.00

Galerie Klubu „Lamus”, klubu MPiK, Jazz-Clubu „Pod Filarami”, klubu Nauczyciela, domu Kultury „Małyszyn” - w dziale „Kluby i domy kultury”

Wojewódzki Dom Kultury ul. Wał Okrzeński 36/37, tel. 244-27, 255-82, dyr. Janusz Winecki

7. - Organizowany przez Wojewódzki Ośrodek Edukacji Estetycznej (WOEE) i WDK konkurs recytatorski „**Sacrum w literaturze**”. g. 10.00

Rozpoczyna się Przegląd Amatorskiego Ruchu Artystycznego. Eliminacje rejonu Gorzów odbywać się będą w DK „Kolejarz”:

22. - **Przegląd zespołów teatralnych**

23. - **Przegląd zespołów muzycznych** wszystkich form oraz **zespołów tanecznych**

28. - Organizowany przez WOEE i WDK turniej recytatorski literatury emigracyjnej „**Od Mickiewicza do Miłosza**” g. 10.00

28. - Podsumowanie plastycznego i literackiego konkursu „**Europa w szkole**” - etap wojewódzki, org. WOEE, g. 10.00.

31. - Wystawa malarstwa **Wiktora Czyżewskiego** z okazji 40-lecia pracy artystycznej. g. 12.00
Pierwsze próby malarskie podjął Wiktor Czyżewski w 1954 roku, jego nauczycielem był Jan Korcz. Maluje pejzaże, martwą naturę, postacie. Brał udział w zbiorowych wystawach m.in. w Opolu, Zielonej Górze, Wałcu, Berlinie, Frankfurtu nad Odrą, ma na koncie wiele wystaw indywidualnych - ostatnia w Gorzowie w 1980 roku. Został uhonorowany Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury.

Zajęcia stałe:

Klub Piosenki, Sekcja plastyczna (grupa przygotowujących się do studiów i grupa artystyczna), Sekcja modelarstwa,

Miejskie Centrum Kultury „Chemik”

ul. Drzymały 26, tel. 20-29-11, dyr. Ewa Hornik
W remoncie. A już od trzeciego maja trzy razy...

Młodzieżowy Dom Kultury

Teatralna 8, tel. 285-75, dyr. Mieczysław Zbiorek

Stale zajęcia pon.-pt. w g. 8.00-21.00 w pracowniach: plastycznej, muzycznej, tanecznej, teatralnej, fotograficznej, komputerowej, nauki języka niemieckiego, korekcji wad postawy, modelarskiej i rytmiki.

Ośrodek Badań Regionalnych WiMBP

ul. Łokietka 37, kier. Bogdan Bojanowski

- Wykład prof. Zygmunta Borasa (Wydział Hi-

storii UAM Poznań) nt. „Nowa Marchia w okresie reformacji” g. 17.00

Klub Myśli Twórczej „Lamus”

ul. Sikorskiego 5, tel. 267-96, kier. Halina Katulska,

czynny pn.-pt. 10.00-22.00

- Wystawa fotografii Janiny Trojan - „Portrety kobiet”

Jazz Club „Pod Filarami”

ul. Jagiełły 8, tel. 287-80, kier. Bogusław Dziekański, czynny wt.-pt. g. 11.00-22.00, sob. g. 16.00-22.00, w czasie imprez do ostatniego gościa. Dobrze zaopatrzony „Jazz-bar”, video, stała ekspozycja zdjęć jazzowych Zenona Kmiecika.

Koncerty:

4. - Tomasz Lipiński w cyklu koncertów „Bez prądu” g. 19.30

8. - Koncert duetu Back-In i Nippy Noya g. 19.30

24-28. - Mała Akademia Jazzu. Trio jazzu tradycyjnego banjo, trabka, puzon.

29. - Koncert kapeli góralskiej g. 19.30

30. - Jam session z udziałem Przemka Raminia-ka.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

ul. Sikorskiego 126-128, tel. 268-49, dyr. Barbara Zygmunt

czynny pn.-pt. 10.00-20.00, sob. 10.00-16.00

- Wystawa „**Sztuka młodszych i najmłodszych**” - prace uczestników zajęć plastycznej pracowni Młodzieżowego Domu Kultury. Wystawa czynna do połowy kwietnia.

- W oknie: **Wielkanocne jajka** - Konkurs pisanek ukraińskich. Od 14 kwietnia.

Klub Nauczyciela

ul. Wyszyńskiego 3, tel. 240-24, kier. Sylwester Kuczyński

czynny pn.-wt. pt. 9.00-15.00, śr. 9.00-18.00, czw. do 22.00

- Wystawa malarstwa Grzegorza Romanczenki, malarza z nauczycielskiej grupy „Wena”. Czynna do końca miesiąca.

Klub Spółdzielni Mieszkaniowej Staszica „U Szefa”

ul. Chelmońskiego 8, tel. 213-646, kier. Andrzej Moczydłowski

czynny pon.-pt. 14.00-20.00, sob. niedz. - sale klubu udostępniane mieszkańcom osiedla na uroczystości rodzinne.

Wycieczki klubu „Nasza chata”:

2. - Wycieczka dookoła jeziora Lubniewsko, wyjazd autobusem do Lubniewic o godz. 8.00.

9. - Wycieczka autokarowa do Drawieńskiego Parku Narodowego, zapisy tel. 213-646 lub 250-54 w. 128

30. IV - 3.V. - Wycieczka autokarowa do Torunia, zapisy j. w.

W klubie pracuje:

Ognisko Teatralne, Zespół Teatralny Seniorów „Pogodna Jesień”, Ognisko taneczne, Przedszkole taneczne, Mała Akademia Jazzu (edukacja muzyczna dla szkół, raz w miesiącu), Gimnastyka dla pań, Gimnastyka lecznicza dla pań z bólami kręgosłupa, Sekcja piłki nożnej dziewcząt i chłopców (zajęcia na sali SP nr 11), Sekcja Astronomii Gorzowskiego Towarzystwa Miłośników Fantastyki Naukowej, Klub Turystyki Pieszej „Nasza Chata” (wycieczki piesze lub autokarowe w każdą niedzielę), Klub Gier Fantasy „Excalibur” (Roll Playing Game), Klub seniora w planach najbliższych, Dziecięca sekcja plastyczna w planach, Dyskoteki dla młodzieży.

Klub Gorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Gong”

ul. Sportowa 4, tel. 282-32, kier. Aleksandra Macierzewska

czynny pon.-pt. 12.00-21.00

W kwietniu:

11. - Spotkanie z 17 30 Wiesławą Mazurczak nt. „10 podstawowych zasad prawidłowego odżywiania wiosną”, g. 17.30

18. - Spotkanie z Anna Skarpańską z Pracowni Higieny Żywności na AWF w Gorzowie nt. „Wiosenny jadłospis w oparciu o dietę 1000 kalorii”, g. 17.30.

Wstęp wolny dla wszystkich zainteresowanych.

W klubie działa:

Sekcja brydża sportowego dla dorosłych i młodzieży (lekcje, sob. niedz. - rozgrywki wg kalendarza imprez portowych, pon. - turnieje klubowe w kasynie JW 1649), Sekcja otwarte tenisa

stołowego (pon.pt. 15.00-16.00, wt.pt. 15.00-17.00), Sekcja gimnastyki artystycznej (z elementami akrobacji) dla dzieci i młodzieży (nadaj zapisy), Minisekcja kulturystyczna (sala otwarta dla wszystkich pon.-pt. 12.00-18.00), Klub Kwadransowych Grubasów (zapisy - wt. 17.00-19.00), Sala gimnastyczna (wt.pt. 18.00, 15.00, 19.00) i Basen (dla wszystkich chętnych dorosłych pon.wt.śr.czw. g. 20.45), Klub przedszkolaka (zajęcia umuzykalniające i ruchowe dla dzieci, codziennie 12.00-15.00),

Punkt Pomocy Wzajemnej „Człowiek człowiekowi” w ramach programu Radia Gorzów. W soboty i w niedziele imprezy rodzinne i okolicznościowe.

Osiedlowy Klub „Zodiak”

ul. Słoneczna 63, tel. 202-403, kier. Zbigniew Krzywiak

czynny pon.-pt. 16.00-20.00

Zajęcia w sekcjach:

Plastycznej, Piłki nożnej, Tenisa stołowego, Zespół wokalo-muzyczny, Gry stolikowe.

Osiedlowy Klub „Capitolek”

ul. Wawrzyniaka 72, tel. 244-88, kier. Zbigniew Obarski,

czynny wt.-pt. 17.00-21.00 sob. 9.00-14.00 niedz. 15.00-18.00

Klub proponuje miłe spędzenie czasu w czytelniku aktualnej prasy, przy filmach video, grach stolikowych, bilardzie.

Osiedlowy Klub „Jedynka”

ul. Mieszka I 50, tel. 265-27, kier. Zofia Peceniuk

czynny pon.-pt. 16.00-20.00

W klubie pracują:

Zespół wokalny seniorów „Wrzosi”, Zespół muzyczny „Plektron”, (mandoliny), Zespół wokalo-taneczny „Stokrotki”, Sekcja brydżowa, Zespół muzyczny Plektron II (gitary).

Klub Osiedlowy „Pogodna Jesień”

ul. Warszawska 42, tel. 32- 30-56, kier. Jan Horodyski.

czynny pn.-pt. 16.00-20.00

W klubie pracują:

Zespół wokalny „Aster”, Dziecięce zespoły wokalne: „Czterolistna koniczyzna” i „Ekonutki”,

Zespół śpiewaczy seniorów „Kominek”, Sekcja gitary klasycznej, Sekcja szachów, Klub kombatanta, Towarzystwo Miłośników Lwowa (nauka piosenek lwowskich).

Dom Kultury „Kolejarz”

ul. Konstytucji 3 Maja 12, tel. 279-82, dyr. Andrzej Procek, czynny codziennie 13.00-20.15.

Zajęcia stałe:

Rytmika dla dzieci od lat 4 do 6, Sekcja tańca towarzyskiego dla dzieci od lat 7, Zajęcia korekcyjne dla dzieci od lat 10, Sekcja muzyczna: nauka gry na akordeonie i gitarze, Sekcja szachowa, Sekcja warcabowa (instr. Irena Polańska, konsultacje - mistrz międzynarodowy Jerzy Lewandowski), Nauka języka angielskiego kl. 4-8, Aerobik dla pań, Mini Studio Teatralne dla dzieci szczególnie uzdolnionych (współpraca z Wojewódzką Poradnią Pedagogiczno-Psychologiczną), Grupa myślenia twórczego dla dzieci.

Biblioteka czynna w pn.śr.pt. 15.00 - 19.00

Klub nadal prowadzi zapisy na zajęcia rytmiki, aerobiku, nauki gry na gitarze i akordeonie.

Dom Kultury „Małyszyn”

ul. Małyszynska 8, tel. 280-31, dyr. Ewa Hornik czynny codziennie w godzinach popołudniowych.

W kwietniu:

7. - Spektakl teatru „Dziwiatka” z Dębna Lubuskiego g. 18.30 oraz otwarcie wystawy fotograficznej Pawła Janczaruka i Basi Panek z Zielonej Góry pt. „Nasze wędrowanie”. Przy tej okazji konkurs wypieków przedświątecznych, dla wszystkich chętnych do zaprezentowania swojego kunsztu kulinarnego i tych, którzy chcieliby skosztować baby drożdżowe i mazurki.

Pracują stale sekcje: plastyczna, rowerowa, warcabowa, teatralna, nauka języka angielskiego, działają zespoły muzyczne, organizowane są dyskoteki. Raz w miesiącu odbywają się zajęcia w „Małej Akademii Jazzu”.

Reska szkoła marketingu

W dniach 10-11 marca odbyło się seminarium marketingowe dla młodzieży z Recza, Drawna i Mirosławca. Organizatorem imprezy była młodzieżowa grupa marketingowa działająca przy Miejsko - Gminnym Ośrodku Kultury w Reczu. **Sylvia Szurek, Monika Rajkowska, Adam Piwowar i Dawid Kozbiał** to uczniowie szkół ponadpodstawowych uczestniczący w autorskim programie opracowanym przez Zbigniewa Ligusa. Celem kursu jest poznanie podstawowych pojęć i zasad marketingu oraz symulacja wybranych działań marketingowych w firmie - jak umownie nazwano Dom Kultury. Do tej pory dokonano analizy otoczenia firmy pod względem marketingowym, sformułowano jej cele strategiczne przystające do nowych warunków społecznych i ekonomicznych oraz rozpoznano poszczególne grupy konsumentów na rynku usług kulturalnych w gminie Recz. Elementy te składają się na opracowywaną przez młodzież strategię marketingową M-GOK-u, która będzie efektem końcowym całorocznego programu.

Podczas seminarium młodzież próbowała określić analogię między działalnością marketingową raczkującego w tej dziedzinie M-GOK-u, a profesjonalną firmą jaką jest Fabryka Sprzętu Okrętowego „Remor” S.A. W rozważaniach pomagali **Damian Kozłowski**, kierownik Działu Mar-

ketingu tego największego w Reczu zakładu produkcyjnego, który przekazywał wiedzę o instrumentach marketingowych stosowanych przez swoją firmę.

Po części głównej odbyła się prezentacja działalności miejscowego Zespołu Tańca Towarzystwa prowadzonego przez Annę **Fic-Łasowską** oraz Klubu Piosenki, którego opiekunem jest **Dariusz Kozłowski**.

Uczestnicy mieli okazję oglądać film, w jednym z nielicznych w województwie kinie „Zorza” prowadzonym przez pracowników M-GOK - **Elżbietę i Stanisława Wojdów**. Następnego dnia młodzież zwiedziła zabytkową „organistówkę”, w której mieści się obecnie Biblioteka Miejska i oglądali miasteczko z wysokości XIV-wiecznej Baszty Drawieńskiej.

Wspomniane ośrodki kultury z Recza, Drawna i Mirosławca współpracują ze sobą od dwóch lat i regularnie organizują wymiany zespołów, wspólne występy, obozy szkoleniowo-wypoczynkowe, a także przeglądy klubów piosenki turystycznej. Stałe kontakty są okazją do wymiany doświadczeń i wiedzy na temat obowiązujących przepisów prawnych. Opisane seminarium jest jednym z przykładów ich działalności.

Zbigniew Ligus
dyr. M-GOK w Reczu

Wyznacz swoje granice

Kiedy zaproszona siadałam do kręgu, nie mogłam powstrzymać się od myśli o znaczeniu miejsca, które wybrałam - naprzeciw prowadzącej zajęcia. Jedną ze szkół psychoterapii grupowej klasyfikuje wspólnie osobowości pacjentów właśnie na podstawie miejsca, które zajmują w trakcie spotkania. No tak, tylko że ja odwiedziłam grupę socjoterapeutyczną (prowadzoną przez Elżbietę Kuczyńską w Młodzieżowym Domu Kultury w Gorzowie), a tu obowiązują inne reguły.

- Czego oczekujecie od tych spotkań?

Dorota: - Podstawowym celem jest poznanie siebie, a tu mamy nasze małe laboratorium.

Renata: - Opowiadamy o swoich problemach i wysłuchujemy innych.

Dorota: - Trochę to przypomina stawianie na nogi, ale my chyba nie mamy większych problemów niż nasi rówieśnicy.

Romek: - Raczej szukamy podpowiedzi kogoś, kto być może przeżywa to samo, co my.

- Nie obawiacie się ekshibicjonizmu?

Danka: - Mówimy przecież tylko to, co chcemy powiedzieć. Nie musimy niczego zdradzać.

Darek: - Na początku myślałem, że będzie tu na mnie czekał ktoś dużo mądrzejszy, obawiałem się różnicy intelektualnej. A potem szok! Spotkałem przyjaciela. (To o prowadzącej zajęcia Elżbiecie Kuczyńskiej).

Idea socjoterapii w Polsce krystalizowała się na początku lat 70-tych. Wtedy już otwarcie można było mówić o trudnościach wychowawczych z uczniami. To wtedy wyraźnie zaznaczyła się w psychologii **tendencja odchodzenia od leczenia na rzecz czuwania nad rozwojem osobowości**. Zajęcia socjoterapeutyczne przeznaczone są dla dzieci i młodzieży, dla tych więc, którzy właśnie intensywnie się rozwijają. Są to działania profilaktyczne, pomocnicze w konstytuowaniu osobowości. Dolegliwości i cierpienia dorosłych leczy psychoterapia.

- Istotny tu jest trening. - podkreśla **Alicja Sikora**, psycholog Wojewódzkiej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej - *Socjoterapia zakłada, że można nauczyć się pewnych sposobów reagowania i zachowania, również przez ich ciągłe powtarzanie.*

Stąd wynika zapewne sposób prowadzenia spotkań. Dla dzieci przygotowywane są zajęcia muzyczne, plastyczne i ruchowe. Młodzież w gorzowskim MDK uczestniczy w działaniach przypominających warsztaty teatralne - uczy się świadomości własnego ciała, poznaje swoje reakcje w różnych sytuacjach, np. próbując do-

stać się do zwartego kręgu (wtedy dopiero wiadać jakich naprawdę metod używają, żeby osiągnąć trudno dostępny cel). Nie są to więc tylko rozmowy. Jest to faktycznie swego rodzaju granie, gdzie każdy przyjmuje rolę „ja”. Celem jednak nie jest przedstawienie samo w sobie, ale lepsze jeszcze poznanie „roli”.

- Uczą się tutaj - mówi Elżbieta Kuczyńska - *że sami mogą być autorami swojego życia.*

Dlaczego socjo-terapia? Dlatego, że akcent położony tu jest nie tyle na problemy osobiste, ile na takie, z którymi może borykać się cała grupa (wiekowa, terapeutyczna, środowiskowa, wreszcie społeczeństwo). Przez działania w grupie doświadcza się siebie - dla siebie i dla grupy. Nie pozwolono mi zostać na zajęciach.

- Znamy się już dobrze, a w obecności kogoś obcego na pewno krępowałibyśmy się. Co innego gdybyś chciała z nami zostać na dłużej, ale tak, dla zabawy to niemożliwe.

W końcu jednak zdecydowali, że mogą mi pokazać jakieś ćwiczenie, mniej odśladające ich indywidualności. Pod warunkiem oczywiście, że i ja wezmę w nim udział.

Ćwiczyliśmy w parach. Chodziło o to, aby próbować partnera, na jaką ingerencję mi pozwolił: Czy mogę go np. przewrócić? Czy i ja pozwolę mu to samo zrobić ze sobą? Inwencja „prób” zależała od nas. Wszystko po to, żeby przekonać się, jakie potrafimy wyznaczać granice innym i samym sobie. Po treningu, jak zwykle, rozmowa.

- Po raz drugi to ćwiczenie nie jest już tak odkrywcze - zauważają uczestnicy - Być może dlatego, że czegoś już się nauczyliśmy.

Dlaczego w takim razie chcą się jeszcze spotykać?

Socjoterapeutyczna grupa młodzieży spotyka się raz w tygodniu na trzy godziny w Młodzieżowym Domu Kultury. Cykl terapii przewiduje 10 spotkań, grupa jednak, która odwiedziłam, zdecydowała się na przedłużenie go.

- Czy wy się nie uzależniliście? Czy nie radzicie sobie już bez tych spotkań?

Anka: - My sobie radzimy coraz lepiej, ale tu mamy przyjaciół i zawsze jest co robić.

- Przychodzą, bo tu są akceptowani, bo tu ich nikt, oprócz nich samych, nie ocenia - mówi Elżbieta Kuczyńska.

Aleksandra Pezda

Imiona uczestników kursu socjoterapii zostały zmienione



Bank Zachodni SA także dla twórców i artystów

Oprócz bogatej oferty kredytowej dla firm prowadzących działalność gospodarczą, oddział gorzowski Banku Zachodniego SA oferuje kredyty gotówkowe osobom fizycznym na cele nieokreślone.

Kredyty gotówkowe mogą być udzielane na okres do 18 miesięcy. Oprocentowanie kredytów na okres do roku wynosi 36,6%, a na półtora roku 39%. Specyficzny sposób liczenia odsetek (uśrednione odsetki) powoduje, że np.

- od 1.000,- (10 mln starych zł) kredytu na rok odsetki wynoszą łącznie 198,25 zł czyli 19,8%, a miesięczne spłaty wynoszą łącznie 99,9 zł (83,4 rata i 16,5 odsetki).

Szczególną formą kredytu jest linia kredytowa dla klientów posiadających w Banku Zachodnim konto osobiste przez okres nie krótszy niż pół roku i systematycznie przekazujących na to konto dochody z tytułu zatrudnienia, emerytury, renty lub inne dochody w wysokości uzgodnionej z bankiem.

Kredyty te nie wymagają dodatkowych zabezpieczeń poza upoważnieniem banku do pobierania należności w ciężar konta kredytobiorcy.

Wysokość kredytu może wynosić maksymalnie trzykrotność średnich miesięcznych wpływów na konto w okresie trzech miesięcy poprzedzających udzielenie kredytu, lecz nie więcej niż sześciokrotne przeciętne wynagrodzenie ogłoszone przez Prezesa GUS.

Twórcy i artyści posiadający konto osobiste w Banku Zachodnim mogą korzystać także z przedstawionej formy kredytowania, mimo braku stałego zatrudnienia. Przy określaniu wysokości kredytu dla nich bierze się pod uwagę wysokość wszystkich wpłat w ustalonym okresie bez względu na ich termin, a więc nie jest wymagana systematyczność.

BANK ZACHODNI S.A. we WROCŁAWIU

**I Oddział w Gorzowie Wlkp.
ul. Kombatantów 2
66-414 Gorzów Wlkp.**

tel. 324-021, 324-049
325-027
fax 3 25-051
skr. poczt. 613

**Ekspozytura
ul. Obotrycka 9
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 323-540**

Zasady tworzenia projektów przedsięwzięć w dziedzinie kultury i sztuki, sportu i turystyki dofinansowanych z budżetu państwa.

Wstęp

Demokratyczne zmiany w naszym kraju w naturalny sposób dokonują rozdziału sektorów odpowiedzialności za organizację zadań z zakresu kultury sportu i turystyki.

Są to: państwo, komunalne (samorządowe placówki kultury, organizację społeczne (stowarzyszenia, związki twórcze), sektor prywatny.

Budżet, którym dysponuje państwo, część swych środków przeznacza na wspomaganie projektów o istotnym znaczeniu dla polityki państwa. Możliwość wspomagania projektów środkami budżetowymi uzależniona jest od jego programu, oceny projektowanych, realizowanych oraz finalnych celów i zamierzeń.

Opracowane i zredagowane projekty muszą być realne. Winny przekonywać o planowanej działalności w osiągnięciu nakreślonych zadań.

Niniejsze wytyczne uwzględniają również obowiązujące przepisy i opracowania:

- Uchwałę nr 76 Rady Ministrów z dnia 9 lipca 1992 roku w sprawie wykazu zadań państwowych, które mogą być zlecone jednostkom niepaństwowym. (M.P. Nr 23 poz.169)

- Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie (zasady organizacji imprez finansowanych lub sponsorowanych przez Wydział Kultury, Sportu i Turystyki) z lutego 1992 roku.

- wybranych fundacji o zasięgu ogólnopolskim, międzynarodowym.

Tak sformułowany projekt daje więc organizatorowi możliwość ubiegania się o dofinansowanie własnych inicjatyw z budżetowych i pozabudżetowych środków.

Wniosek o dotację

Właściwie opracowany projekt winien zawierać następujące elementy:

1. Informacje ogólne o organizacji składającej wniosek o dotację zawierające:

- a/ Nazwę organizacji
- b/ Adres siedziby
- c/ Numer telefonu, telexu, faxu
- d/ Nazwę i siedzibę banku obsługującego organizację oraz rachunku bankowego
- e/ Kierownictwo organizacji
- f/ Cele organizacji
- g/ Projekty realizowane przez organizację
- h/ Dotacje otrzymane przez organizację

2. Informacje o projekcie, na który organizacja chce otrzymać dotację zawierające:

- a/ Nazwę projektu
- b/ Informacje o osobie kierującej realizacją projektu
- c/ Jakiej organizacji będą współuczestniczyć w jego realizacji
- x-krajowe
- x-zagraniczne

3. Opis projektu zawierający:

- a/ założenia organizacyjno-programowe zawierające: cele, temat, zasady uczestnictwa, adresaci, czas realizacji projektu, datę rozpoczęcia i zakończenia projektu, przewidywane wyniki, częstotliwość realizacji (jednorazowa, biennale, triennale itp.)

- b/ założenia finansowe określające przewidywane koszty i wpływy z imprezy, źródła pokrycia kosztów (preliminarz dochodów i

wydatków, wszystkie źródła finansowania projektu, w tym udział własny) c/ kwota oczekiwanej dotacji ze wskazaniem jej przeznaczenia.

4. Terminy składania projektów

- a/ każdy organizator występujący o dofinansowanie programu składa założenia w terminie do 31 lipca roku poprzedzającego realizację

- b/ zawiadomienie o przyjęciu projektu i dofinansowaniu założeń programowych otrzymuje organizator w formie pisemnej w terminie do dnia 30 października roku poprzedzającego realizację programu

- c/ organizator na 30 dni przed terminem realizacji projektu przedkłada w Wydziale Kultury Sportu i Turystyki w Gorzowie szczegółowy program i preliminarz przedsięwzięcia

- d/ w terminie dwóch miesięcy od jego zakończenia organizator przedkłada do tutejszego Urzędu raport o realizacji projektu zawierający ocenę realizacji programu, rozliczenie finansowe, wnioski.

Uwaga! Niezależnie od wskazanego terminu **wnioski o dotacje na przygotowywane imprezy można składać przez cały rok.**

BOSS
Browar Witnica



• To się już zdarzyło •



MARZEC 1995

1. - Otwarcie wystawy rzeźb i rysunków **Zofii Dymczyk-Bilińskiej** w Filii Książki Mówionej WiMBP. Prace podpisane były alfabetem Braille'a, rzeźby można dotykać. Ta 20 wystawa w Filii adresowana przede wszystkim do osób niewidomych i słabowidzących.

1. - Otwarcie wystawy prac **Hieronima Kozłowskiego** z Międzyrzecza w Galerii RSTK w Centrum Promocji Słonu. W części muzycznej wystąpił zespół „**Bez prądu**” a członkowie sekcji literackiej czytali swoje wiersze.

3. - **Wojewódzki Konkurs Chórów** odbył się w sali Zespołu Szkół Budowlanych. **Zwyciężył chór „Schola” ze Strzelec Kraj.**

3. - Występ **zespołu pieśni i tańca „Wilija”** z Wilna na zaproszenie Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej w przeddzień tradycyjnych wileńskich „Kaziuków” w Teatrze im. J. Osterwy. W pierwszej części zespół pokazał pieśni i tańce z wileńskich stron, w drugiej - polski folklor.



3. - Wykład prof. **Zbigniewa Wielgosza** z UAM nt. „Osadnictwo Pogranicza Wielkopolsko-Pomorskiego do połowy III wieku” w Ośrodku Badań Regionalnych WiMBP.

3. - Zmarł **Janusz Słowik**, naczelnik Wydziału Kultury i Kultury Fizycznej Urzędu Miejskiego w Gorzowie. Pochowany został 6 marca w Kwaterze Zasłużonych na cmentarzu komunalnym.

3. - Otwarcie wystawy instalacji „**Moje miejsce, moja przestrzeń**” **Jacka Mroziwicza** w Galerii Prowincjonalnej w Słubicach.

3-5. - **Przegląd Filmów Kontestacyjnych** zorganizowany przez Dyskusyjny Klub Filmowy „Megaron”. W programie: „Więcej czadu” (3), „Myszy i ludzie”, „Sieczki chwały” i „Pięści w kieszeni” (4), „Absolwent”, „Układ” i „We władzy ojca” (5).

3-5. - **Ogólnopolska wystawa kwiatów** i kiermasz ogrodniczy w Zespole Szkół Chemicznych.

4. - W Spichlerzu otwarto wystawę „**Polska i niemiecka tkanina unikatowa**” zorganizowaną przez Muzeum w Gorzowie oraz Fundację Deutschlandhaus w Berlinie i GEDOK w Berlinie.

4. - „**Kawałek szczęścia**” - spektakl autorski **Stanisława Tyma** zrealizowany w Teatrze Polskim w Szczecinie za-

prezentowany został gorzowskim widzom.

4. **Biesiada średniowieczna i pokaz walk rycerskich w zamku w Lubniewicach** z udziałem zespołu **Pullariusza Furcillo**.

5-11. - **II Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Ośnie**. w programie m. in.: Występ chóru „**Łęczenie**” pod kierunkiem Danuty Major-Senyszyn, wykład Ireneusza Koroluka „**Rola i funkcja Ośna na przestrzeni wieków**”, koncert gorzowskiej orkiestry kameralnej pod dyrykcją Szczepana Kaszyńskiego oraz solistów poznańskich, także koncert muzyki chóralnej i organowej w wykonaniu chóru chłopięcego Frankfurckiej Akademii Śpiewu.

5. - **Koncert orkiestry PSM II stopnia pod dyr. Szczepana Kaszyńskiego** z udziałem **Małgorzaty Woltman-Zebrowskiej** (mezzosopran), **Anny Choroszyńskiej** i **Aliny Kowalskiej** (skrzypce) w katedrze. W programie utwory **Mozarta, Bacha i Glucka, Telemanna**.

5. - **Gielda staroci** odbyła się w Zespole Szkół Elektrycznych.

7. - **Koncert Tomasza Stańki i Simple Acoustic Trio** w składzie: **Marcin Wasilewki** (piano), **Michał Miśkiewicz** (perkuszja) i **Sławomir Kurkiewicz** (kontrabas).

7. - Wykład **Tadeusza Grabowskiego** o wątkach biblijnych w twórczości **Józefa Łobodowskiego** zorganizowany przez Klub Inteligencji Katolickiej.

8-10. - **Przegląd Piosenkarzy-Amatorów i Zespołów Rockowych Śląskiego Okręgu Wojskowego** org. Klub Garnizonowy w Międzyrzeczu

8. - **Koncert rockowy na Dzień Kobiet** w Domu Kultury „**Malyszyn**”. Grali: **Pyogenesis, Absurd Existence, Tenebris**.

9. - **Koncert Leszka Wójtowicza** w Międzyrzeczkim Domu Kultury (w zastępstwie **Grzegorza Turnaua**).

10. - **Otwarcie wystawy fotograficznej Janiny Trojan „Portrety kobiet”** w klubie „**Lamus**”, uroczystość z okazji 40-lecia jej pracy twórczej.

10. - **Koncert w kościele św. Jakuba w Ośnie** z okazji 40-lecia gorzowskiego Oddziału i Banku PKO w wykonaniu orkiestry kameralnej „**Odeon**” pod dyrykcją **Szczepana Kaszyńskiego** i solistów: **Elżbiety Karolak** (organy), **Małgorzaty Woltman-Zebrowskiej** (mezzosopran), **Henryka Tritta** i **Bartosza Bryły** (skrzypce), **Edwarda Patykiewicza** (saksofon barytonowy).

11. - **Otwarcie wystawy Małgorzaty Szymańskiej-Cegielki** w Centrum Promocji Słonu.

11. - **Otwarcie wystawy rzeźby Gustawa Zemły** w **Biurze Wystaw Artystycznych**.

12. - **Recital Martyny Jakubowicz** w klubie „**Pod Filarami**” z towarzyszeniem na gitarze **Jerzego Styczyńskiego**.

14. - **Spotkanie z Karin Wolff** - tłumcząca literaturę polską na język niemiecki w WiMBP.



14-16. - **Eliminacje** rejonowe Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Gorzowie, organizator - WDK.

17. - **Otwarcie** wystawy fotografii Mirosławy Granops pt. **"Kwiaty"** w Malej Galerii GTF.

17. - **"Burzliwe życie Lejzorka Rosztwańca"** - przedstawienie Teatru Polskiego ze Szczecina w gorzowskim teatrze.

17. - Koncert amerykańsko-niemieckiego zespołu **"Sunny Ms. Funk"** w Klubie „Pod Filarami”

20-25. - **Tydzień UNESCO** w I LO zakończony Balem Narodów

22. - Wykład prof. dr hab. Czesława Łuczaka z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu pt. **"Postawy Niemców w okupowanej Polsce"** oraz promocja jego książek: **"Hermann Goering"** i **"Od pierwszej do ostatniej godziny II wojny światowej"** zorganizowane przez Ośrodek Badań Regionalnych przy WiMBP.

24-26. - **Eliminacje wojewódzkie XL Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego** w WDK. W dniu inauguracji przedstawienie Teatru **"Wierzbak"** z Poznania pt. **"Cecylie"**, wernisaż Romany Kaszczyk, koncert poetycki w wykonaniu laureatów z lat poprzednich.

25. - Koncert Breda Terry'ego i tria Joachima Menzla w Klubie „Pod Filarami”

25. - Otwarcie wystawy malarstwa Grzegorza Roman-czenki w Klubie Nauczyciela

26. - **Premiera w Teatrze im. J. Osterwy** - **"Życie jest świętem"** według „Colasa Breugnon” Romain Rollanda

27. - **"Jubileusz Kobusza"** - program estradowy z okazji 35-lecia pracy scenicznej Jana Kobuszewskiego w kinie „Kopernik”. Obok jubilatą wystąpili: Halina Kunicka, Katarzyna Kozak, Jan Kociniak, Wiesław Golas, Andrzej Kopiczyński. Prowadził - Lucjan Kydryński.

28. - **Obchody 50-lecia polskiej obecności w Gorzowie**

30. - **Obchody 50 rocznicy wyzwolenia Kostrzyna**

31. - Otwarcie wystawy akwarel Rosel Krautz w Galerii RSTK w Centrum Promocji Stilonu.

* * *

Prezesem gorzowskiego Oddziału Polskiego Związku Numizmatyków wybrano ponownie **Jerzego Lewandowskiego**. Kolekcjonerzy spotykają się w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca o godz. 17.00 w Centrum Promocji Stilonu. W czasie spotkań nieodpłatnie wyceniane są monety, medale, odznaczenia.

* * *

Prezesem gorzowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” został **Zdzisław Czubakowski** zaś wiceprezesem **Janusz Hrybacz**. Celem „Wspólnoty” jest utrzymywanie kontaktów z Polonią zarówno w krajach zachodnich jak i na terenie byłego Związku Radzieckiego, pomoc młodzieży polskiej w poznawaniu historii i kultury

ojczystej, organizacja akcji charytatywnych i wyjazdów turystycznych do środowisk polonijnych, śladem historycznych zdarzeń i wielkich Polaków. „Wspólnota” ma siedzibę przy ul. Łokietka koło kawiarni „Miś” i nr tel. 250-66. Kontaktować się można także poprzez tel. nr 244-48 i 275-63.

* * *

W Teatrze Lubuskim wystawiono „**Ślub**” Witolda Gombrowicza w reżyserii Krzysztofa Roszcziszewskiego i ze scenografią Ewy Strebejko. O scenografii gorzowianki pisała Danuta Piekarska: „Wylaniające się z ciemności wnętrza domu-karczmy, zdominowane ogromnym, podwyższonym stołem, który potem stanie się domem i ołtarzem, oplecione jest drucianą siatką. Stwarza to wrażenie klatki, z której - niczym z więzienia Formy - usiłuje wydobyć się Henryk. Jakóż i w kolejnych scenach światło wydobywa ze ścian jej postrzępione brzozi. Jest w tej scenografii synteza przedstawienia. Jest także ogromna uroda malarska, której trudno się nie poddać, zwłaszcza w odrealnionym, choć utkanym z prawdziwego przepychu, obrazie dworu.”

* * *

Podpisane zostało porozumienie Miasta Gorzowa ze Wspólnotą „**Gorzów nad Wartą, Miasto i Powiat**” w Herfordzie w sprawie renowacji fontanny Paukszt przed SDH. Zofia Bilińska przygotowuje replikę rzeźby „Panny z wiadrami”. Niemcy przeznaczili na te prace 120 tysięcy marek. Fontanna ma być uruchomiona w 1997 r. w trakcie obchodów 740-lecia miasta.

* * *

Bliżej Brandenburgii

Dyrektorzy wydziałów kultury z województw gorzowskiego, szczecińskiego i zielonogórskiego uzgodnili w Poczdamie umowę o współpracy kulturalnej z Brandenburgią. Biblioteki będą przekazywały sobie wydawnictwa regionalne, odbędą się spotkania wydawców i bibliotekarzy, Odrą popłynie „statek poetycki”, w Poczdamie i Frankfurtu prezentowana będzie współczesna sztuka polska ze zbiorów muzeów z Gorzowa, Szczecina i Zielonej Góry. Niemcy zostaną zaproszeni na Dni Morza, Dni Gorzowa, na Winobranie, na festiwale cygański w Gorzowie oraz pieśni i tańca w Zielonej Górze, na szczecińskie imprezy muzyczne. Planuje się zorganizowanie sesji naukowej o fortyfikacjach i twierdzach.

Mówiono o potrzebie wydawania dwujęzycznego informatora o najciekawszych imprezach w regionie. W spotkaniu z szefową resortu kultury w rządzie Brandenburgii **Gerburg Thuning-Neitner** wziął udział dyr. Wydziału Kultury i Kultury Fizycznej Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie - **Janusz Dreczka**.

Pan Bóg czuwa nad szajbusami

Rozmowa z Andrzejem Szykowskim, właścicielem firmy „Szykowski-Auto”, autoryzowanym dealerem firmy Opel

- Dziękiuję za przyjęcie zaproszenia do rozmowy, w której gorzowski biznesmenom stawiam pytania z Magazynu „Gazety Wyborczej”, z cyklu wywiadów z milionerami. Kim pan jest?

- Nie jestem milionerem i nie zamierzam nim być. Całe życie porywałem się z motyką na słońce i... udawało się.

- Pana rodzice.

- Ojciec lekarz, mama nauczycielka. W poprzednim ustroju nie należały mi się żadne akademiki, żadne stypendia. Nauczyłem się więc, że nic nie spada jak manna z nieba. Gdy uczestniczyłem w rajdach samochodowych, rodzice byli zdecydowanie temu przeciwni. Teraz akceptują moją działalność.

- Jak pan zarobił pierwsze pieniądze i na co wydał?

- Byłem na pierwszym roku studiów, gdy rodzice wybierali się na wczasy do Bułgarii. Orbis, samolot. Chcieli, żebym z nimi jechał. Powiedziałem, że do nich dojadę, ale autostopem. Przez miesiąc sadziłem kwiatki na skwerze w Gorzowie i tak zarobiłem moje pierwsze pieniądze. Pojechałem za nie do Bułgarii. Tam pracowałem jako pletwonurek i ratownik. Potem lewy zamieniłem na dewizy i w kraju wpłaciłem na książeczkę samochodową. W pierwszym losowaniu wygrałem samochód. Mogę więc śmiało powiedzieć, że pierwszy samochód miałem z sadzenia kwiatków.

- Kiedy pan zarobił pierwszy milion dolarów?

- Mieć gotówkę to żaden problem. Ale jeśli mnie ktoś spyta, na ile oceniam swoją wiedzę, swoje doświadczenia wyniesione z 15 lat kariery sportowej, trzykrotne przeżycie własnej śmierci, to powiem, że są warte wiele więcej niż głupi milion dolarów.



- Największy sukces finansowy?

- Nie miałem spektakularnych sukcesów. Systematycznie, mozolnie, z maniakalnym uporem i z samobójczą determinacją, ale pod górę. To jedyna droga do finansowego sukcesu. Idę nią.

- Co pana napędza?

- Pewność, że obrałem słuszną drogę oraz świadomość, że mam wiedzę i kwalifikacje przydatne do osiągnięcia celu.

- Przeciętny dzień.

- Od szóstej rano do pierwszej-drugiej w nocy na nogach i z wiecznym myśleniem o firmie. Nawet w domu: książki, nauka, analizy, plany. Na okrągło świątek-piątek. Często mi się zdarza, że rozpoczynam dzień od zapisania jakiegoś dobrego pomysłu, który mi się w nocy przysnił.

- Najbardziej dramatyczny dzień w życiu.

- Wszystkie dni, w których uprawiałem sport. Każdy rajd niósł ryzyko śmierci. Sprawdziła się jednak moja dewiza, że Pan Bóg czuwa nad szajbusami. Zakończenie kariery dało mi filozoficzne podejście do życia. Teraz już niczego się nie przestraszę.

- Gdyby pan jednego dnia stracił wszystko?

- Wzruszyłbym ramionami i robił swoje. Różnica

by była taka, że miałbym nie dwadzieścia samochodów a jeden. Żadna inna. Majątek to tylko instrument do samorealizacji. Nic więcej.

- Pana ludzie.

- W biznesie najważniejsi są ludzie. Ważniejsi niż biznes-plan, pomysły, pieniądze. Szanuję moich ludzi. Jestem otwarty dla wszystkich mądrych i odważnych.

- Czego pan się boi?

- Szaleństw polityków, bo ciągle polityka za bardzo ingeruje w nasze codzienne i gospodarcze życie. Boję się, że paru ludzi z Warszawy może wystąpić w roli wielkich hamulcowych.

- Zarobki.

- Nie mam zarobków. Nie istnieją prywatne pieniądze. Wszystkie pieniądze ładuję w rozwój firmy.

- Co ostatnio dostał pan na urodziny?

- Od żony prezent, który mnie bardzo ucieszył: spinkę do krawata z logo „Opel”.

- Co ostatnio dał pan na urodziny?

- Zawsze mam kłopot z pamiętaniem o urodzinach, imieninach, rocznicach. Jeśli sobie przypominę wychodząc z pracy, to pędzę do najbliższej kwiaciarni i kupuję bukiet kwiatów.

- Dom.

- Kolega pojechał do Stanów i wynajął mnie w charakterze stróża. Nie mam własnego.

- Rodzina.

- Absolutnie numer jeden w systemie moich wartości. Żona pracuje ze mną, córki chodzą do piątej i czwartej klasy szkoły społecznej. Najszczęśliwsze są takie chwile, gdy możemy pojechać do lasu wszyscy razem, żona, córki i jeszcze jedna dama w rodzinie - suczka-dalmatyńka.

- Samochody.

- Nie mam prywatnego. Jeżdżę służbowym. Oplem, oczywiście.

- Co pana bawi?

- Zawsze dobrze się bawię u Bogusia Dziekańskiego „Pod Filarami”. To jedyne miejsce, gdzie z żoną chodzimy. Lubimy słuchać dobrej muzyki obojętne jakiego gatunku.

- Ostatnia książka.

- Tylko fachowe. Czytam gazety. Zazdroszczę córce, która jest na etapie połknięcia książek.

- Zdrowie.

- Ja czuję się znakomicie. Lekarze uważają, że powinno mi być gorzej.

- Słabości.

- Jestem za mało konsekwentny, zdecydowanie nie pasuję do modelu krwiożerczego kapitalisty. Wierzę ludziom i wierzę w ludzi. Jestem technokratą z humanistyczną duszą, a to wewnętrzna sprzeczność, która raczej jest słabością.

- Marzenie.

- Od dziesięciu lat nie byłem na urlopie. Więc marzę żeby pojechać z rodziną na 2-3 tygodnie nad ciepłe morze gdzieś daleko, żeby telefon komórkowy nie zadzwonił, żaden faks nie przyszedł i żeby nikt nie pytał o decyzje. Marzę jeszcze, by popływać na desce...

Szykowski-Auto sp. z o.o.

Opel - Autoryzowany Dealer

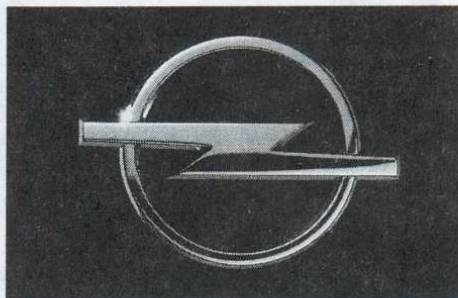
mgr inż. **Andrzej Szykowski**

Dyrektor

ul. Mickiewicza 88

66-450 Bogdaniec

tel. (095) 253 97 / 286 56



A w Lubniewicach na "Ranczo Frontczaka" można dosiąść wspaniałego konia, a koni tych do wyboru jest 14 i dwa następne źrebiątka w drodze na świat. Ranczer Frontczak - Senior powozi brykę. Frontczak - Junior Bronek i cowboy Krzysztof prowadzą wspaniałe jazdy terenowe i uczą żółtodziobów trzymać się w siodle. Kasia za chwilę dosiądzie Kariny i po raz pierwszy w życiu przeżyje niezapomnianą przygodę ...



MASZYNY GOMA

GORZOWSKA FABRYKA MASZYN sp. z o.o.

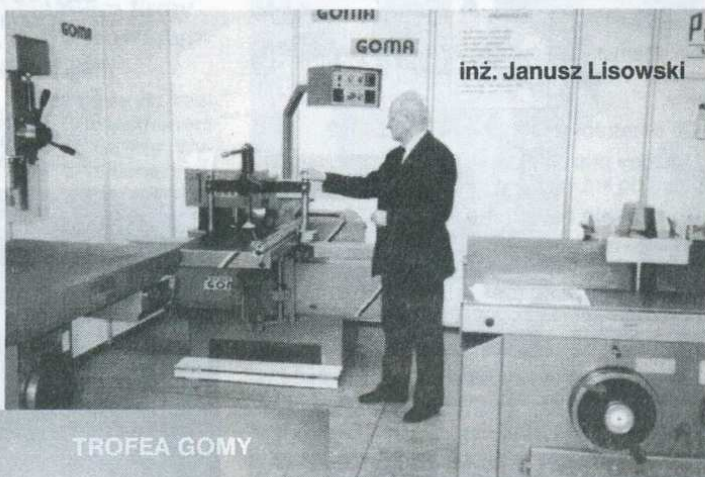
ul. Grobla 70, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. (0-95) 24844, 24702, telex -445424

Na zdjęciu nagrody dla wyrobów „GOMY”:

Medal z Międzynarodowych Targów Świątokrzyskich
Statuetka Mister Produktu woj. gorzowskiego

Puchar od Banku Pomorskiego

Puchar od Prezydenta Miasta Gorzowa



inż. Janusz Lisowski



TROFEA GOMY

GOMA to znana w kraju i za granicą firma produkująca maszyny do obróbki drewna a w szczególności:

- frezarki górno i dolnowrzecionowe
- frezarko-czopiarki
- czopiarki dwu- cztero- i sześciowrzecionowe
- wiertarki wielowrzecionowe
- obrabiarki do produkcji okien i stolarki budowlanej
- linie do wzdłużnego łączenia drewna
- pasy montażowe i półkowe do klejenia płyt i blatów

Czopiarka dwuwrzecionowa C-2 zdobyła tytuł „Mister Produktu woj. gorzowskiego 1995” oraz wyróżnienie na Gorzowsko-Brandenburskich Targach Pogranicza w 1994 r.

Maszyny firmy „Goma” cechuje staranne projektowanie i konstrukcja zgodna z zasadami ergonomii, niezawodne wykonanie i sprawne funkcjonujący serwis. Zatrudniamy specjalistów z wieloletnim doświadczeniem w konstrukcji i produkcji obrabiarek do drewna. Stawiamy sobie najwyższe wymagania i staramy się im sprostać. Naszą dewizą jest wysoka jakość i relatywnie niska cena.

Wykonujemy opracowania technologiczno-konstrukcyjne, prowadzimy doradztwo techniczne oraz kompletacje maszyn do wyposażenia linii technologicznych, jak również całych warsztatów stolarskich.

Przyjaciele „piwnicznych”

Z ogromnym zaskoczeniem przyjęli pracownicy i klienci hurtowni „Ma-Wo” zaproszenie do teatru na koncert zespołu „Pod Budą”.

- Bardzo nam zależy, żeby między pracownikami oraz naszymi klientami nawiązały się więzi nie tylko służbowe, a bezpośrednie, przyjacielskie - powiedziała Barbara Małochwiej, właścicielka hurtowni „Ma-Wo”. - Ludzie, których zaprosiliśmy, ciężko pracują, codziennie co najmniej do 18.00. Nie mają czasu na chodzenie do teatru, na koncerty. Zapraszając ich chcieliśmy stworzyć im święto. Zależało nam, by zapamiętali ten dzień.

Koncert zespołu „Pod Budą” bardzo się wszystkim podobał i pozostał w pamięci zaproszonych.

Co roku wczesnym latem **Barbara i Krzysztof Małochwiejowie** zapraszają pracowników hurtowni „Ma-Wo” na wspólny weekend. W ubiegłym roku wypoczwano w Lubniewicach a gwiazdą wieczoru był **Alo-sza Awdiejew**.

Upodobania do piosenki poetyckiej i kabaretowej państwo Małochwiejowie wynieśli z lat wspólnych studiów ekonomicznych we Wrocławiu. Pan Krzysztof pochodzi z Gorzowa, ale do rodzinnego miasta wrócił po dłuższej nieobecności, więc przez pewien czas czuł się jakby nie u siebie. Ale trafił

do klubu „Pod Filarami”, gdzie szybko znalazł przyjaciół. Państwo Małochwiejowie systematycznie wspierają klub, a gdy zjedzie tu któraś z gwiazd krakowskiej „piwnicznej” piosenki, gwarantują, że z tego powodu klub nie splajtuję. Dzięki ich pomocy „Pod Filarami” śpiewali **Alosza Awdiejew, Jacek Wójcicki, Grzegorz Turnau**.

- Są znakomitymi, serdecznymi ludźmi, którzy kochają tradycyjny jazz i dobrą piosenkę - mówi Bogusław Dziekański, szef klubu. - Zawsze rezerwuję dla nich miejsca, ale jeśli się zdarzy, że się spóźnią i miejsca te ktoś zajmie, nie robią z tego problemu. Z rodzicami albo same przychodzą ich dzieci - Wojtek, Agata i Michał.

Pani Barbara zamówiła następnego gościa „Filarów”. Chciałaby tu posłuchać **Marka Grechutę**. Bogusław Dziekański już realizuje tę prośbę.

Tylko pan Krzysztof Małochwiej nie może zrozumieć, dlaczego inicjatywy w rodzaju koncertów dla klientów lub weekendów dla pracowników są sztam-powo przyjmowane przez Urząd Skarbowy i musi od tego rodzaju wydatków od-

prowadzać wysokie podatki. Wierzą jednak oboje, że ich inicjatywy zostaną zaakceptowane przez przepisy, tak jak zostały dobrze przyjęte przez pracowników i klientów.



HURTOWNIA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

mgr mgr Barbara
i Krzysztof
Małochwiejowie

66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Bierzarina 5
tel. (0-95) 320-485
(0-95) 325-275



Radio Gorzów
70,30 MHz

Zmieniaj się ze Stilonem

Rozmowa z Januszem Gramzą - prezesem
ZWCh „Stilon” SA w Gorzowie



- Czy akceptuje pan stanowisko Petera F. Druknera, że „jedyną stałą rzeczą w zarządzaniu są zmiany”?

- Uważa się, że kolejne dyrekcje dążą do idealnego układu organizacyjnego firmy. A to nieprawda, bo nie ma idealnego układu. Zmiany muszą być permanentne.

- Jakie zmiany w Stilonie przyniosły dobre rezultaty?

- Najlepszym przykładem może być historia Wydziału P.J.I. To jeden z dwóch wydziałów, z których wyrósł Stilon. Kuźnia kadr. Ale kiedy produkcja spadła na łeb, trzeba było sobie zadać pytanie, co zrobić z wydziałem, bo nie ma pracy dla wszystkich ludzi i wszystkich maszyn. Zapadła bardzo ryzykowna decyzja, że wtłoczymy stary wydział w nowszy. Zaszyliśmy tam przemiany, których nie mogliśmy wcześniej przeprowadzić. Teraz pracuje mniej ludzi wykonując więcej zadań. Nam się to udało, ale są dziesiątki zakładów, które taką przemianę opłaciły likwidacją.

- Czy zdarzyła się mniej korzystna restrukturyzacja?

- Nieudaną próbą było nadanie nowego życia Wydziałowi Folii, który wytwarzał taśmy, kasety, dyskiety i wszystko co z tym związane, oraz folię podłożową do celów rentgenowskich. Folia tego rodzaju przestała być używana, ponieważ zastąpiła ją folia poliestrowa, nadająca się bardziej do automatycznego wywoływania zdjęć w szpitalach. Nasze urządzenia nie były przystosowane do produkcji folii poliestrowej, więc zwyczajnie wypadliśmy z rynku. Natomiast na produkcję taśm i kaset ogromny wpływ miało uchwa-

lenie prawa autorskiego i ograniczenie piractwa fonograficznego. Odczuliśmy to na własnej skórze, bo rynek stał się bardzo zmienny. Mimo sporych nakładów spółka nie mogła uzyskać równowagi ekonomicznej. Nie chcąc dopuścić do likwidacji postanowiliśmy sprzedać firmę spółki z jej długami, natomiast produkcję i ludzi zatrzymać w Stilonie. Funkcjonują jako



Nagroda i wyróżnienie dla Stilonu w konkursie „Mister Produktu” woj. gorzowskiego

zakład wyrobów magnetycznych, ciągle walczą o byt, ale przyszłość jest niepełna, jako że bardziej atrakcyjne są kompaktki a produkcja azjatycka dużo tańsza.

- Na bazie Stilonu powstały nowe firmy. Czy chętnie pracownicy przechodzą do nich?

- Założyliśmy, że pewne zakresy działalności będą realizowane przez samodzielne podmioty gospodarcze. Ludzie to zaakceptowali, bo uwierzyli, że jak znajdują się w swoich własnych firmach, będzie fantastycznie. Okazało się jednak, że firmy muszą rozwiązać samodzielnie znacznie więcej trudnych problemów niż wcześniej zakładano. Lepiej więc być w Stilonie, bo jest to statek mniej zatapialny.

- Jakie zmiany nastąpią w najbliższym czasie?

- Musimy się upodobnić do firm zachodnich i wytwarzać nowoczesne asortymenty o dobrej jakości. Musimy osiągnąć strukturę zatrudnienia i wydajność pracy taką jak w firmach europejskich, gdzie dwa razy więcej poliamidów produkuje jedna trzecia załogi. Jeśli nie podejmiemy przemian, zginiemy wszyscy.

- Co się stanie z pracownikami?

- Zmniejszenie liczby zatrudnionych bezpośrednio w produkcji uzależnione jest od inwestycji, na które tak wiele pieniędzy nie mamy. Sądzę więc, że ten proces będzie wolny i zbieżny z odchodzeniem na emeryturę, do własnych firm itp. Moim zdaniem Stilon nie powinien zatrudniać więcej niż 3 tysiące.

- W 1986 r. zatrudniano 7,600 osób i był to

jeden z powodów do chwały.

- Ale na początku lat 90-tych doszliśmy do 3.900. Teraz zatrudniamy 4.600. Dla tych, którzy będą odchodzić ze Stilonu, budujemy miejsca pracy na naszym majątku. Powstało już ich co najmniej 2 tysiące, a będzie jeszcze więcej.

- Konkludując: zmiany nie skończą się nigdy a to, gdzie znajdzie się każdy z pracowników zależy od niego.

- Każdy musi walczyć o swoje perspektywy. Tego chcieliśmy jako naród i jako społeczeństwo. Stilon stwarza każdemu szansę znalezienia miejsca dla siebie i nie opuszcza w kłopotach.

Rozm. Krystyna Kamińska

Ostatnie wiadomości z Marsa

14 i 15 marca państwo **Irena i Zdzisław Kałamagowie** gościli kierownictwo firmy „Curtis” z prezydentem korporacji p. **Zbigniewem Niemczyckim** oraz przedstawicieli „Domaru” z województw ościennych - Poznania, Szczecina i Zielonej Góry. Celem spotkania w Gorzowie była prezentacja osiągnięć firmy „Mars” i wymiana doświadczeń marketingowych.

- Tak się bowiem złożyło - mówi Z. Kałamaga - że właśnie 15 marca wkroczyliśmy w piąty rok istnienia naszego przedsiębiorstwa, które przybrało sobie imię boga wojny. Imię to przyświeca nam w walce o zdobywanie rynku, najwyższej jakości asortymentów i najszerzej klienteli, także poza Gorzowem. Mieliśmy się czym pochwalić przed naszymi gośćmi. W cztery lata od zera stworzyliśmy największą w regionie sieć handlową - potężny hurt i 20 salonów sprzedaży, w których zatrudniamy 200 osób. Nasze sklepy pełne są towarów dla każdej klientki kieszeni. Każdy metr sklepowej i hurtowej powierzchni jest funkcjonalnie i estetycznie zagospodarowany. Z takim właśnie obrazem i z przeświadczeniem, że firma nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa, wyjechali nasi goście.



Ostatnia nowość w "Marsie" wspaniały zestaw mebli ogrodowych - ekspozycja na GOKOM'95



Irena i Zdzisław Kałamagowie
w chwili odpoczynku na Targach
GOKOM'95.



**PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO - USŁUGOWE**

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Mieszka I 66
tel./fax 202-821 i 202-561, tel. 287 24

Watral

Sweet Center

"SŁODKIE CENTRUM"

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Kwiatowa 10

tel. 21-12-13, fax 51-52-52

„Watral” Sweet Center w 1995 r. już uzyskał:

- Wyróżnienie za innowacyjność w technologii produkcji piekarniczej za chleb „Omega” w konkursie „Mister Produktu woj. gorzowskiego”
- Medal za babkę piaskową o smaku cytrynowym przyznany podczas Gorzowskich Targów Konsumpcyjnych „GOKOM”

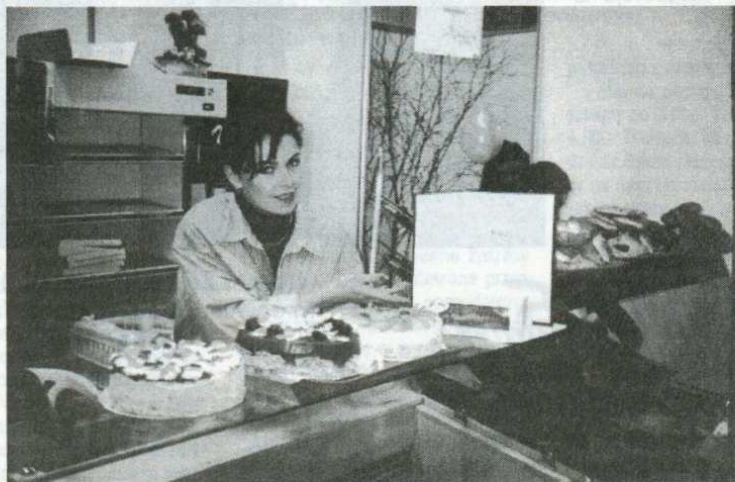
„Watral” Sweet Center poleca:

- 10 gatunków drożdżówek,
- szeroki asortyment ciast
- 10 rodzajów tortów - śmietanowy, węgierski, hiszpański, makowy, wiśniowy, czekoladowy, orzechowy, owocowy, koniakowy, marcello,
- pieczywo o przedłużonej trwałości pszenne wysokogatunkowe, mieszane i żytnie,

Watral Sweet Center zaprasza

- do sklepu firmowego przy ul. Kwiatowej 10,
- do specjalnego stoiska firmy w supermarkecie „Taak”
- oraz do wielu sklepów, w których są sprzedawane wyroby firmy w Gorzowie, Choszczynie, Słubicach, Drezdenku, Dębnie, Rzepinie, Witnicy, Kostrzynie, Osnie.

Przyjmujemy zamówienia na organizowanie słodkich przyjęć rodzinnych lub oficjalnych dla dorosłych i dla dzieci.



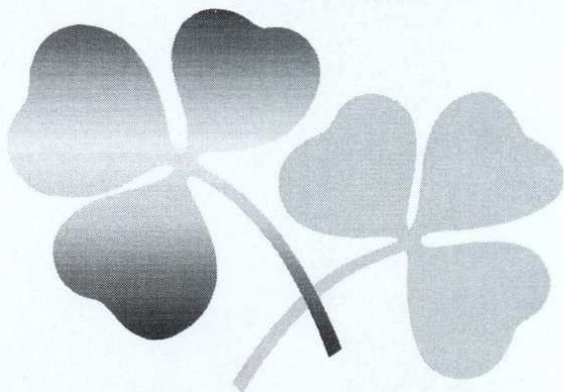
Ośrodek Doradztwa Rolniczego
69-210 Lubniewice
ul. Osadników Wojskowych 25
tel./fax (0-95) 55-76-14

Zachodnia Izba Gospodarcza
66-400 Gorzów Wlkp
ul. Jagiellończyka 8
tel./fax (0-95) 21-55-40

zapraszają na

EKO-AGRA'95

GORZOWSKIE TARGI ROLNO-EKOLOGICZNE



29-30.04.1995

Hala Targowa, ul. Przemysłowa 14/15
godziny otwarcia: 10.00 - 18.00

Jeszcze mogą zgłaszać swój udział wystawcy: producenci oraz świadczący usługi na potrzeby rolnictwa i wsi a także wszyscy oferenci artykułów związanych z ekologią.

W dwóch halach targowych będzie można zobaczyć i zamówić wszystko, co potrzebne rolnictwu i co rolnictwo oferuje mieszkańcom miast i wsi.

P o k a z y :

- zwierząt hodowlanych
- kwiatów i roślin ozdobnych
- produktów rolnych
- rękodzieła artystycznego i sztuki ludowej
- zaprzęgów końskich
- maszyn rolniczych
- degustacja ludowych potraw
- odzieży inspirowanej folklorem

Przez cały czas trwania targów na targowej estradzie oraz na ulicach Gorzowa będą śpiewać i tańczyć zespoły ludowe.

Takiej wystawy jeszcze w Gorzowie nie było! Przyjdź! Zobacz!

CZOPIARKA DWUWRZECIONOWA C-2 "MISTER PRODUKTU" woj. gorzowskiego



GOMA sp. z o.o. _____
GORZOWSKA FABRYKA MASZYN

ul. Grobla 70
66-400 Gorzów Wlkp.

Tel. (095) 247-02
Tel. (095) 248-44
Fax (095) 247-02
Tlx 0445424

patrz także str. 54